wschód

orient

NR.1 (31) CENA ZŁ. 1.—

S.O.C

TREŚĆ

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, STYCZEŃ — MARZEC 1939

ROK X. Nr. 1.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Od Hannibala do Piłsudskiego

WSTĘP.

Motory dążenia do wolności, indywidualnej czy narodowej, socjalnej czy religijnej, tkwią za kulisami wszystkich nieomal wydarzeń historycznych. Są one jednym z głównych probierzy powodzenia lub zwycięstwa. Im więcej elementów wolnościowo-wyzwoleńczych kryje się za jakimś ruchem, czy prądem, tym większą sławę Termopil lub szansę zwycięstwa można mu rokować.

Grecy dlatego zwyciężyli Persów, iż bronili swej kultury wolności przed despocją. Rzym zwyciężał barbarzyńców swym prawem i ładem obywatelskim. Unie polskie zwyciężały straszliwy przymus reżymu książąt ruskich polskim prawem wolnego człowieka.

W tajnym dążeniu każdego ludu do wolności tkwi tajemnica załamań się, lub nikłych skutków najlepiej obmyślanych akcji centralistycznych lub niwelatorskich. Dlatego żadna polityka podbojów, prowadzona bez rekompensat wolnościowo-kulturalnych lub chociażby nie osłonięta płaszczykiem akcji wolnościowej, nie powiodła się. Wszystkie natomiast skuteczne lub trwalsze podboje odbywały się pod hasłem wyzwolenia i kulturtragerstwa. Rosja w 1877 r. „wyzwalała” tureckich chrześcijan i bałkańskich Słowian, pierwszą rzeczą dokonaną przez Rosję po podboju Chiwy i Buchary było zniesienie niewolnictwa w tych chanatach.

„Tajemnica cudów wojennych polega na tym, że wolność posiada niezliczonych przyjaciół na tyłach nieprzyjacielskich". Hasło wolności jest jednym z rodzajów broni, używanym od prawieków, zawsze z mniejszym lub większym powodzeniem i biada temu narodowi, który krótkowzrocznie lub w zaślepieniu pozbawi się tego rodzaju broni, chcąc jeno martwą siłą pokonywać wrogów. Jest rzeczą charakterystyczną, że ten rodzaj broni, to jeden z głównych oręży wszystkich wielkich, największych wodzów, jakich znają dzieje wojenne świata zachodniego. Wolność jest bronią Hannibala i Napoleona, wolność jako oręż przyświecała największemu człowiekowi współczesnej Polski, Józefowi Piłsudskiemu.

HANNIBAL.

Potężna flota Rzymu i nadzieja na oderwanie jego obcoplemiennych prowincji spowodowały lądowy marsz Hannibala przez półwysep Pirenejski. W najobszerniejszej współczesnej *Historii sztuki wojennej* Hansa Delbrücka czytamy: „Hannibal wyruszył lądem, bowiem w ten sposób zbliżył się do Gallów, narodu gotowego natychmiast połączyć się z nim przeciwko Rzymowi. Jeśli natomiast wyruszyłby on wprost na Sycylię, to w ciągu bardzo długiego okresu czasu byłby zmuszony liczyć wyłącznie tylko na własne siły..."

„Wstępując do Italii, Hannibal ogłosił, iż zjawił się nie dla podbojów ludów półwyspu, lecz dla wyzwolenia ich z niewoli rzymskiej. Po każdej bitwie zwalniał on pobranych jeńców sojuszniczych bez wykupu, aby mogli oni powiadomić swe ojczyzny o celach i wspaniałości wodza Kartaginy. Obywatele rzymscy stanowili zaledwie ⅓ ludności Italii. Pozostałe dwie trzecie składały się z mniej lub więcej samodzielnych gmin i okręgów, które mogłyby się zgodzić na obalenie niewoli rzymskiej. Do wspólnej armii związkowej dostarczali oni własne kontyngenty. Nawet gminy, powstałe na zasadach rzymskich kolonij, mogły dostrzec swój interes w odpadnięciu od metropolii".

„Po Kannach zaczęło się masowe odrywanie się od Rzymu jego sojuszników. Do Hannibala przyłączyło się największe po Rzymie miasto Italii — posiadające u siebie nawet rzymskie prawo cywilne „*sine suffragio*" — Kapua, potem wielka liczba okręgów i niewielkich miast, wreszcie trzecie miasto Italii — Tarent. Na północy podtrzymali Kartaginę Gallowie, a w Sycylii przeszły na ich stronę Syrakuzy. Gdyby Hannibal posiadał możność nieustannie i pod presją podtrzymywać ten ruch nadal, doprowadziłby wreszcie do momentu, gdy osłabieni Rzymianie byliby zmuszeni zawrzeć pokój, lub też baza Hannibala w Italii na tyle by się rozszerzyła, że pozwoliłaby mu przystąpić do oblężenia Rzymu".

W ten oto sposób, kombinując strategię z polityką, a politykę ze strategią, w oderwaniu od swej ojczyzny, oddzielonej olbrzymimi przestrzeniami i morzem, potrafił Hannibal przez długich lat 16 trzymać wielki Rzym w napięciu i bojaźni. Ostateczne powodzenie pozostało jednak w ręku wielkiego Rzymu, nie zaś w rękach wodza słabszej, mniejszej i niewolniczej Kartaginy. Lecz i w tym upadku afrykańskiego państwa odegrał rolę czynnik wolności. Plemiona numidyjskie, podbite przez Kartaginę, i ich wódz Massynissa stały się sojusznikami Rzymu i plany Scy-

piona, zharmonizowane z ruchami i akcją numidyjczyków, były jednym z fundamentów zwycięstwa Rzymu nad Kartaginą.

NAPOLEON.

Wolnościowy, chociaż przepływający przez brzegi praw boskich i ludzkich charakter wielkiej rewolucji francuskiej, był szkołą młodego Bonaparte. Widział on, jak zapalane entuzjazmem wolności, nienawiścią do tyranów i kajdan podminowane, bosonogie, ledwo uzbrojone, armie 1793—4 r. zwyciężały syte, najregularniejsze wojska sąsiadów Francji. Toteż czerwone płomienie rewolucyjnej wolności buchały z pierwszych rozkazów generała Bonaparte, zwyciężającego w Italii.

„...Musicie mi jednak zaprzysiąc, że jeden warunek spełnicie. *Musicie szanować uwalniane ludy,* musicie stłumić straszliwe rabunki, do jakich wyrywają się szubrawcy, biorący przykład z naszych nieprzyjaciół. *Inaczej nie bylibyście oswobodzicielami ludów, lecz karą boską dla nich"*. — rozkazywał Bonaparte w r. 1796 w Italii po okupacji Piemontu i przed zamiarami opanowania Lombardii i przeniesienia wojny do Bawarii. Kończąc ten rozkaz, Bonaparte zwraca się do ludów Italii: *„Ludy Italii! Armia francuska przybyła rozerwać wasze kajdany. Naród francuski jest przyjacielem wszystkich narodów. Okażcie nam zaufanie. Uszanujemy waszą własność, religię i obyczaje. Prowadzimy wojnę, jako wielkoduszni wrogowie i zwracamy się tylko przeciw Tyranom, którzy was ujarzmiają"*.

Bonaparte, dobry mówca, mówił do otaczających go Mediolańczyków: *„Będziecie wolnymi i znajdziecie się w większym bezpieczeństwie, niż Francuzi.* Państwo wasze liczy 5 milionów mieszkańców, a Mediolan będzie jego stolicą. Pizzighettone i Cremona będą wam basztami, Oglio zaś i Serio — wałami. Posiądziecie 500 armat i przyjaźń Francji. Wybiorę spośród Was 500 ludzi, którzy będą rządzić Waszym państwem w imieniu Francji. Przyjmijcie nasze prawa i dostosujcie je do swoich obyczajów... Gdyby Austria usiłowała jeszcze kiedy Lombardię opanować, przysięgam Wam, że będę wtedy z Wami i nigdy Was nie opuszczę".

Nie potrzeba dodawać, że sukcesy Bonapartego w Italii były wielkie, a działanie polityczne jego zamierzeń przetrwało nawet jego upadek. Podobną metodą działał w czasie wyprawy egipskiej. Przed wylądowaniem wojsk wydał on następujący rozkaz, charakteryzujący jego politykę narodowościową i wolnościową zarazem: „Ludy, z którymi będziemy żyli, są mahometanami. Pierwszy artykuł ich wiary brzmi: Bóg jest Bogiem, a Mahomet jest Jego prorokiem. Nie sprzeciwiajcie się im. Działajcie przeciwko nim, jak to robiliśmy przeciw Żydom i Włochom [1]. Bądźcie uważającymi w stosunku do ich muftich i imanów, jak byliście takimi względem rabinów i biskupów. Legiony rzymskie osłaniają wszystkie religie. Znajdziecie tu obyczaje odmienne od europejskich, ale musicie się do nich przyzwyczaić..."

Ten twardy, jak stal człowiek, który rozkazał w Egipcie zamordować około 3.000 jeńców i potruć przy pomocy opium ciężko rannych, gdy

[1] Napoleona przy tym nie należy uważać za filosemitę.

stracił nadzieję na ich uratowanie, jednocześnie był subtelnym politykiem i głębokim strategikiem w podbijaniu dusz ludzkich. Sam przyświecał przykładem dla swych żołnierzy. Przywdziewał wschodni strój; jego pasierb, Beauharnais, często nosił się po wschodniemu, ułatwiała sytuację Bonapartemu pogłoska o przyjęciu przezeń wyznania muzułmańskiego, nosił się z projektem budowy wielkiego meczetu. Sytuację Bonapartego ułatwiała kultura polityczna ówczesnej Francji, wolna od zmory niewiadomszczyzny, obdarzającej wszystko, czego nie rozumie, albo co przerasta jej ciasne horyzonty mianem zdrady lub wynikiem obcego pochodzenia. Nikt we Francji nie doszukiwał się w „prometejskiej" metodzie Bonapartego ani doktrynerstwa, ani podszeptów jego korsykańskiej babki, ani nie przejmował się pogłoskami o jego przyjęciu muzułmanizmu.

Jest rzeczą znamienną, że Bonaparte, przekształcający się w cesarza Napoleona, siłą rzeczy musiał zmienić swą taktykę i z herolda wolności i podbojowej „dżumy" haseł rewolucji francuskiej stawał się przedstawicielem francuskiej zaborczości i materialnego imperializmu. Od tej chwili rolę się zmieniają. Sztandar wolności ludów przechodzi do rąk wrogów. Wykorzystuje tę okazję Rosja, która za pomocą swych niemieckich ajentów i doradców, takich jak pruski minister Gruner, major von der Goltz, baron vom Stein, nawet generał Clausewitz, prowadzi olbrzymią antynapoleońską i wolnościowo - niemiecką propagandę. Na tej propagandzie i przygotowanej zdradzie żołnierzy niemieckich Wielkiej Armii Napoleona osnuta jest połowa zwycięstwa nad bogiem wojny i połowa źródeł jego klęski. Słabnący w swych zdolnościach Napoleon, atakowany swym własnym orężem, sam zapomniał o dawnych warunkach swego powodzenia. Jak pisze sowiecki generał Swieczin, zapomniał on wykorzystać wolnościowe hasło socjalne, rzucające pańszczyźnianych chłopów Rosji na panów, a zarazem nie skorzystał, jak wiemy skądinąd, z projektów ambasadora francuskiego w Stambule — podjęcia ruchawki kozacko-ruskiej przeciwko Moskwie. Na Napoleonie sprawdziło się przysłowie: kto czym wojuje, sam od tego ginie. Oręż wolności, który ułatwił mu odniesienie tylu zwycięstw, zdradzony przez niego, a trafiony do rąk jego wrogów, zadecydował o jego klęsce. Nie pomogła nawet jego genialność wodza, jego strategia oderwana od polityki i wolności stała się martwą sztuką mechanicznego poruszania bryłami, z których uciekła dusza. Ta dusza obrażonych narodów Europy zrodziła wrogą koalicję i jej zwycięstwo. Niedołężni wodzowie niemieccy, angielscy, austriaccy, nie dorastający wielkiemu Napoleonowi do kolan, zwyciężyli boga wojny.

J. PIŁSUDSKI.

Znany jest kult J. Piłsudskiego dla doby Jagiellonów i osoby Napoleona. Wedle słynnego znawcy napoleońskiej sztuki wojennej, francuskiego generała Camona, tzw. cud nad Wisłą, a właściwie *manewr znad Bugu*, decydujący o klęsce i odwrocie bolszewików od Warszawy w sierpniu 1920 r., był ulubionym rodzajem manewru napoleońskiego. Wróg systemu kordonowego i wojny na wyczerpanie, natomiast, jak każda potężna i wielka postać, zwolennik ruchu i manewru, J. Piłsudski, był zarazem przedstawicielem nieodłącznej od wojny ruchowej i od tradycji jagiellońskiej

polityki wolności. Dyskusje na temat tego, czy J. Piłsudski był prometeistą czy też nim nie był, mogą się toczyć tylko w gronie bardzo mało zorientowanym. Jest rzeczą zupełnie jasną, nawet wówczas, gdybyśmy na dowód tego nie mogli przytoczyć ani jednego argumentu w postaci wypowiedzi lub enuncjacji J. Piłsudskiego, iż był on nie tylko prometeistą, ale właśnie autorem lub odrodzicielem dawnej polskiej strategicznej i politycznej szkoły wolnościowej.

W r. 1904 w drodze do Japonii ułożył Piłsudski memoriał dla rządu japońskiego, w którym pisał wyraźnie i zdecydowanie, iż „Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym, w istocie zaś tej jednolitości nie ma"...

„...Dodać do tego należy, że przeważna część państwa została przyłączona do imperium mocą podboju i wcielenia gwałtem krajów i narodów, które przedtem żyły innym życiem, zupełnie od rosyjskiego odmiennym. Różnice więc w tradycjach historycznych oraz pamięć o gwałtach minionych i obecnych jeszcze bardziej pogłębia niejednolitość państwa carskiego. Ten brak jednolitości w państwie stanowi główną słabość jego — jego piętę Achillesa, punkt, na który wszyscy wrogowie państwa rosyjskiego bić powinni, gdyż z tej strony jest ono najbardziej „vulnerable". Odczuwa to doskonale rząd carski i osią jego polityki wewnętrznej jest polityka rusyfikacyjna, polityka wiodąca do zlania całego imperium w jedną stumilionową masę Rosjan, prowadząca do zatarcia różnic kulturalno-narodowościowych pomiędzy poddanymi cara".

— — — — — — — — — — — —

„Ta siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego — *rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów.* Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem". („Pisma zbiorowe", tom II, str. 253. Wyjątki z memoriału złożonego przez J. Piłsudskiego w Tokio w dn. 13.VII.1904 r.).

W dobie poprzedzającej wojnę światową J. Piłsudski zastanawia się nad sprawą zespolenia wysiłków innych ludów w walce z największym i najcięższym zaborcą Polski — Rosją. Akcja Leona Wasilewskiego, w myśl wytycznych Piłsudskiego kontaktującego się z przedstawicielami ludów Rosji, zabiegi PPS idące w tym samym kierunku, wreszcie odczyt J. Piłsudskiego wygłoszony w lwowskiej „Siczi" w 1913 r. na temat konieczności przygotowań się do czynnej akcji zbrojnej, świadczą dobitnie o uznawaniu przez przyszłego Wielkiego Marszałka znaczenia tej koalicyjnej, zjednoczonej polityki wolnościowej dla obalenia gmachów niewoli zarówno niemieckiego, austriackiego, jak i rosyjskiego.

Kwiecień 1920 r. stał się czynną manifestacją przez J. Piłsudskiego wiary w te wytyczne polskiej polityki wobec Rosji, które przed 16 laty zawarł w swym japońskim memoriale. Najzupełniej celowy i względami jutrzejszych potrzeb obronnych Polski podyktowany wzgląd odepchnięcia Rosji od polskich granic wschodnich poprzez przyczynienie się do powstania niepodległej Ukrainy i ewent. innych krajów znalazło swój wy-

raz w wyprawie kijowskiej, podyktowanej ponadto ofensywnymi zamiarami bolszewików oraz koniecznością zaskoczenia ich i pomieszania ich szyków.

Zupełnie hannibalowską i zarazem napoleońską jest odezwa J. Piłsudskiego do mieszkańców Ukrainy z kwietnia 1920 r.:

„Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemie Ukrainy.

Ludności ziem tych czynię wiadomym, iż wojska polskie usuną z terenów, przez Naród Ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców przeciwko którym lud Ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen — żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o Wolność Ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schron i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, iż Naród Ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej Ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy w pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania, Wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.

Wzywam Naród Ukraiński i wszystkich mieszkańców tych Ziem, by, niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, — dopomagali w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

26 kwietnia 1920 r. (—) JÓZEF PIŁSUDSKI
Kwatera Główna. Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

W analogiczny sposób została zredagowana odezwa ówczesnego generała-porucznika i Dowódcy Armii E. Śmigłego-Rydza z dn. 9 maja 1920 r.:

„Z rozkazu Naczelnego Wodza Wojsk Polskich J. Piłsudskiego na podstawie porozumienia Rządów polskiego i ukraińskiego, przy współdziałaniu armii ukraińskiej wojska polskie przyszły by uwolnić Wasz kraj od najazdu barbarzyństwa i bezprawia bolszewickiego, by dać możność rządowi ukraińskiemu budowania podwalin swego państwa..."

Polityczna strona wyprawy kijowskiej spotkała się z nieprzewidzianą siłą kontrakcji bolszewickiej. Lecz strona wojskowa wyprawy — uprzedzająca ofensywa wobec zamiarów bolszewickich — dała rezultaty zadawalające. Bez wyprawy kijowskiej i pomieszania szyków bolszewickiej, dobrze przygotowanej wyprawy na Warszawę, kto wie, czy dałoby się Polskę wówczas obronić i najazd bolszewicki odrzucić. Faktem wszak

jest, że (wg. gen. Kutrzeby) „wojska polskie zaangażowane przez czas pewien na ukraińskim terenie operacyjnym, potrafiły na czas, w odpowiedniej sile i w dużej wartości stanąć do rozprawy rozstrzygającej nad Wisłą. A zwycięskie dotąd na Ukrainie i Wołyniu armie sowieckie? Czy one wzięły i mogły wziąć udział w tej bitwie? Nie wzięły i nie mogły wziąć udziału we właściwym czasie... Ani XII armia sowiecka, ani szybka konna armia Budiennego w bitwie nad Wisłą udziału nie wzięły. „Sowiety zniszczyły swe najlepsze siły na Ukrainie. Rosja nie mogła rzucić na Polskę tych sił, jakie zamierzała rzucić". Tzw. cud na Wisłą, a właściwie manewr znad Bugu, począł się więc w wyprawie kijowskiej. Ponadto wyprawa kijowska obudziła na wielkich obszarach Europy wschodniej mit wielkiej, potężnej Polski, co stanowiło o niepowodzeniu wielu sowieckich planów na Ukrainie, Białorusi i Kaukazie. Śmierć zaś Marszałka odczuto na tych terenach, jako tragedię osobistą tych ludów.

„Tajemnica cudów wojennych polega na tym, że wolność posiada niezliczonych przyjaciół na tyłach nieprzyjacielskich". Tych niezliczonych przyjaciół Polski na terenie całej Europy nierosyjskiej, a będącej pod władzą sowiecką, stworzył Piłsudski i jego wyprawa kijowska. *Fakt prometejskiego charakteru politycznej strategii J. Piłsudskiego, w świetle wojennej historii ludów Europy, zamiłowań Wielkiego Marszałka dla tradycji jagiellońskiej i Napoleona oraz jego enuncjacyj i wyprawy kijowskiej, jest faktem niedyskusyjnym i łatwo zrozumiałym.*

ZAKOŃCZENIE.

Polityka wolności czy eksploatacji dążeń wolnościowych znalazła swój wyraz w okresie wojny światowej m. i. w dwóch bardzo jaskrawych przykładach. Pierwszego udzieli nam niemiecki kapitan von Rintelen, zastępca von Papena w Waszyngtonie, który od dawna od swej ojczyzny oderwanych, mówiących tylko po angielsku i zamerykanizowanych Irlandczyków wyzyskał dla wielkiej dywersyjnej akcji antyangielskiej. Akcja ta dała świetne rezultaty, a trwałość uczuć narodowych i chęć zemsty za poniesione krzywdy u elementu, zdawało się, zupełnie od spraw dalekiej i na wpół zapomnianej ojczyzny oderwanego, jest tu wręcz zdumiewająca. Drugiego przykładu udzieli nam angielski pułkownik Lawrence, który skłócone, zdawało się pozbawione wszelkiego poczucia idei narodowej i wartości państwotwórczych, szczepy arabskie, potrafił zorganizować i rzucić je do walki ze zjednoczoną potęgą turecko-niemiecką na Bliskim Wschodzie. Rola tych zabiegów Lawrence'a w ciężkich warunkach pustyni arabskiej i krajów przyległych była niezwykle doniosła i o wielu powodzeniach oręża angielskiego zadecydowała. Zamykając ten krótki przegląd roli oręża wolności w walkach dodać należy, że Komintern szermuje hasłem wolności socjalnej na Zachodzie, a wolności narodowej na wschodzie i terenach kolonialno-eksploatowanych. Niemniej wielka akcja zagraniczna Niemiec współczesnych osnuta jest na podwalinach samostanowienia narodów i ich praw do niezależności budowania swego życia na zasadzie nacjonalizmu, niezależności od zewnętrznych czynników żydostwa itp.

Reasumując, stwierdzamy, iż w dziejach walk narodów, państw, czy ludów, jednym z głównych rodzajów broni jest hasło wolności, używa-

ne zarówno szczerze, jak i nieszczerze. Hasło to maskowało niekiedy podboje i ucisk, kiedy indziej służyło dla walk wyzwoleńczych, to znowu współdziałało w uzasadnieniu wojen obronnych i akcyj jednoczenia wysiłków krajów. Jeśli nie spotykamy silniejszych przejawów tego hasła w dobie średniowiecza, to dlatego, że średniowiecze było okresem dekadencji sztuki wojennej i walk międzynarodowych. Renesans zapoczątkowuje odrodzenie klasycznej sztuki wojennej i wielkich wojen między narodami, a zarazem i odrodzenia tego wielkiego wolnościowego oręża największych wodzów i motoru największych bitew świata. Ostatnia wielka wojna światowa, zapoczątkowana jako wojna państw, zamieniła się rychło w wojnę narodów walczących o swą wolność lub o zagrożony byt. W tym właśnie momencie była ona najstraszniejsza i najbardziej decydująca. Nie inaczej będzie w wojnie najbliższej. Wojna ta stanie się wojną narodów i te armie pójdą naprzód i u stóp swoich złożą sztandary pokonanych, które poprzedzać będzie legenda wolności i zapowiedź wyzwolenia. Tyły armii wrogich kruszyć się będą pod wpływem działania tej właśnie „wolności dżumy" i w tej „dżumie" leżeć będą źródła rozwalania się największych armii i zwycięstwa armii małych, lecz umiejętnie kojarzących broń materialną z bronią duchową, karabiny i lotnictwo, tanki i artylerię z akcją wolnościową, z ideą wspólnoty losów narodów zagrożonych w swym bycie...

W rozmaitych krajach, występująca pod rozmaitymi formami, idea oręża wolności u nas, w Polsce, ma nazwę i treść idei prometejskiej. Będąc orężem, być może leżącym u źródeł jutrzejszego polskiego zwycięstwa, jest ona starannie i sumiennie podminowywana przez wywiady państw w tej akcji najbardziej zainteresowane.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Da Annibale a Piłsudski

PREMESSA.

Il motore delle tendenze liberali a carattere individuale, nazionale, lo si ritrova fra le quinte di quasi tutti gli avvenimenti storici. E'questo uno dei principali fattori di successo o di vittoria. Quanto maggiore sia il numero di questi elementi di libertà ed indipendenza che si nascondono dietro qualche movimento o corrente, tanto è più facile prevedere per essi la gloria delle Termopili o la possibilità di successo.

I Greci vinsero i Persiani appunto per aver difeso la loro cultura liberale da ogni despotismo. Roma vinceva la barbarie con la sua legislazione ed il suo ordine sociale. Le leghe polacche vinsero la prepotenza del regime dei principi ruteni col diritto polacco dell'uomo libero.

Nelle celate aspirazioni di ogni popolo alla libertà risiede il segreto dello sfasciarsi oppure dei mediocri risultati delle azioni livellatrici anche le meglio calcolate. Per questo appunto nessuna politica di conquista, condotta senza compensazioni liberalistiche e culturali, o almeno non velata da una finzione di programma liberalistico, potè avere successo. Al contrario, tutte le conquiste più efficaci o più durature si svolsero al grido di liberazione e di apporto culturale. La Russia nel 1770 „liberava" i cristiani sottomessi alla Turchia e gli Slavi balcanici e la prima cosa che essa fece dopo la conquista di Chiwa e di Buchara fu di abolire la schiavitù in quelle province.

„Il segreto dei miracoli di guerra consiste nel fatto che la libertà possiede innumerevoli amici nelle retroguardie nemiche." La parola d'ordine „libertà" è uno dei generi d'arma usato da secoli e sempre con maggiore o minore successo. E'cosa caratteristica che questo genere di arma risulti uno dei principali mezzi di offesa usati da tutti i più celebri condottieri nella storia delle guerre mondiali. La libertà è arma di Annibale e di Napoleone, e della libertà come mezzo di offesa si è valso G. Piłsudski.

ANNIBALE.

Da un lato la potenza della flotta romana e dall'altro la speranza di staccare da Roma le province allogene, provocarono la marcia di Annibale traverso la penisola Iberica. Nella più ampia ai nostri giorni storia dell'arte di guerra di Hans Delbrück leggiamo: „Annibale si mosse per via di terra poichè in tal modo si avvicinava ai Galli, popolo pronto ad unirsi immediatamente a lui, contro Roma. Se avesse invece mosso direttamente contro la Sicilia, per un periodo lunghissimo di tempo egli sarebbe stato costretto a contare unicamente sulle proprie forze..."

„Calando in Italia, Annibale proclamò di essere venuto non per conquistare i popoli della penisola, ma per liberarli dalla schiavitù romana. Dopo ogni battaglia egli lasciava in libertà i prigionieri senza pretesa a riscatto alcuno, af-

finchè potessero essi propagare in potria quali fossero le mire e quale fosse la magnanimità del condottiero dei cartaginesi. I cittadini romani formavano appena 1/3 della popolazione d'Italia..."

„Dopo Canne, ebbe inizio la diserzione in massa dalle file romane degli alleati di Roma. Ad Annibale si unì la maggiore, dopo Roma, città italiana. Capua alla quale spettavano diritti civili romani „sine suffragio" e poi gran numero di province e di città minori ed infine la terza per potenza città italiana, Taranto. A settentrione stettero per Annibale i Galli ed in Sicilia passò dalla sua parte Siracusa. Se Annibale avesse avuto modo di mantenere con la tenacità e con la forza tale movimento, questo avrebbe alla fine costretto i romani a trattare la pace, oppure le possibilità di sicurezza di Annibale in Italia sarebbero di tanto andate ampliandosi da permettergli di dominare Roma".

In tale maniera, combinando la politica con la strategia e, viceversa, strategia con la politica, Annibale riuscì a tenere in orgasmo e paura per ben 16 lunghi anni la grande potenza romana, restandosene lontano dalla sua patria. La vittoria definitiva rimase tuttavia inmano alla grande e liberale Roma e non al condottiero di Cartagine in regime di schiavitù. Ma anche in questa sconfitta dello stato africano ebbe gran parte l'elemento libertà. Le tribù numide sconfitte dai Cartaginesi ed il capo loro, Massinissa, si fecero alleati di Roma ed i piani strategici di Scipione, in armonia con i movimenti bellici dei Numidi, furono uno dei fondamenti della vittoria dei Romani sui Cartaginesi.

NAPOLEONE.

La rivoluzione francese apportatrice di libertà, anche se al di là di ogni diritto divino ed umano, fu scuola al govane Buonaparte. Egli ebbe modo di vedere come gli eserciti del 1793/4, spinti dall'odio per le catene ed i tiranni, a piedi nudi, appena armati, avevano sconfitto le pasciute forze armate regolari dei confinanti con la Francia. Ed ecco che anche i primi ordini del generale Buonaparte, vittorioso in Italia, splendono in fiamme di libertà rivoluzionaria.

„Dovete rispettare le popolazioni liberate, dovete frenare le terribili ruberie alle quali si abbandona la cialtronaglia che prende esempio dai nostri nemici. Altrimenti non sareste liberatori di popoli, ma sareste per essi gastigo di Dio." — ordinava Buonaparte nel 1796 dopo avere occupato il Piemonte e prima di tendere alla sottomissione della Lombardia ed a portare guerra in Baviera. Terminando il suo proclama, egli si rivolge alle popolazioni d'Italia: „Popolazioni d'Italia, l'armata francese è venuta per spezzare le vostre catene. La nazione francese è amica di tutte le nazioni. Abbiate fiducia in noi Rispetteremo il vostro avere, la vostra religione, le vostre usanze. Conduciamo la guerra come magnanimi nemici e ci muoviomo soltanto contro i tiranni che vi soggiogano."

Non occorrre aggiungere che grandi furono i successi di Buonaparte in Italia e che i suoi intenti raggiunsero effetti politici rimasti anche dopo la sua caduta. Alla stessa maniera egli si contenne durante la spedizone in Egitto. Prima dello sbarco delle truppe promulgò il seguente proclama che caratterizza la sua politica al tempo stesso nazionalista e liberatrice: „I popoli con i quali ei incontreremo sono maomettani. Il primo comandamento della loro fede così suona: Dio è Dio e Maometto è il Suo profeta. Agite verso di essi come già

facemmo con gli Ebrei e con gli Italiani [1]). Siate riguardosi per i loro mufti ed i loro imam,, come lo foste per i rabbini e per i vescovi. Le legioni romane rispettano tutte le religioni. Troverete in questa terra costumi diversi dai costumi europei, ma dovrete ad essi assuefarvi...”

Nopoleone medesimo diede l’esempio ai suoi soldati. Adottava vesti orientali e il suo figliastro Beauharnais spesso andava vestito all’orientale. Facilitava la situazione la diceria che egli avesse adottato la religione musulmana e che progettava di costruire una grande moschea.

E’cosa significativa che Buonaparte, divenendo imperatore Napoleone, dovette per forza di cose mutare di tatica e da araldo di libertà divenire rappresentante della aggressività francese e di un imperialismo materiale. Da questo monento le parti si invertono, le stendardo della libertà dei popoli passa nelle mani dei suoi nemici. Approfitando di questa accasione la Russia, che con l’aiuto dei suoi agenti tedeschi e di consiglieri quali il ministro prussiano Gruner, il maggiore von der Goltz, il barone vom Stein e persino il generale Clausewitz, divulgò un attivissimo movimento propagandista in favore della libertà tedesca e contro Napoleone. Questa propaganda e questa preparazione della defezione dei soldati tedschi della grande armata napoleonica. furono in parte uguale agenti della vittoria su Napoleone e della di lui sconfitta.

Come scrive il generale sovietico Swieczin, egli tralasciò di profittare del suo motto di libertà sociale suscettibile di sollevare i contadini asserviti della Russia contro i loro padroni, e al tempo stesso non seppe approfittare, come sappiamo da altra sorgente, del cosiglio dell’ambasciatore francese ad Istambul di fomentare la ribellione dei Cosacchi contro Mosca. A scapito di Napoleone si avvverò il proverbio: „chi di spada ferisce, di spada perisce”. L ’arma di libertà che lo aveva aiutato a conseguire tante vittorie, da lui tradita, era passata oramai nelle mani dei suoi nemici ed era divenuta uno dei fattori della sua sconfitta. Non lo salvò neppure la sua genialità di condittieró, la sua strategica di Nepoleone, il generale francese Camon, il cosidetto, „miracolo nico spostamento di masse dalle quali era fuggita l’anima. Questa anima delle offese nazioni di Europa promosse la coalizione e condusse alla vittoria Gli inetti condottieri tedeschi, inglesi, austriaci, che non giungevano neanche al ginocchio di Napoleone, sconfissero il dio della guerra.

G. PIŁSUDSKI.

E’ risaputo il culto che abbe G. Piłsudski per l’epoca degli Jagelloni e per la persona di Napoleone. Secondo il parere di un celebre conoscitore dell’arte strategica di Napoleone, il generale francese Camon, il cosidetto, „miracolo della Vistola” che decise della disfatta e della ritirata dei bolscevichi da Varsavia, nell’Agosto 1920, non è stata che una manovra sul tipo di quelle favorite da Napoleone. Nemico del sistema di guera di posizizione e di guerra di esaurimento e promotore, come tutte le grandi individualità del movimento e della manovra, G. Piłsudski era insieme un rappresentante della politica liberalistica inscindibile dalla guera d’azione e della tradizione jagellonica.

Ne 1904, sulla via del Giappone, Piłsudski ha steso un memoriale indirizzato al Governo Giapponesse, nel quale scriveva chiaramente e decisamente:

„La Russia solo apparentemente è stato omogeneo; ma in realtà essa non possiede omogeneità veruna."

„A questo bisogna aggiungere che la maggiore parte di questo stato fu aggregata all'impero per forza di conquista e per violenta incorparazione di peasi e nazioni che in precendeza avevano menato vita ben diversa ed in tutto e per tutto dissimile da quella russa. E così le diversità delle tradizioni storiche, nonchè il ricordo delle passate ed odierne violenze viene ancor più ad aumentare questa mancanza di omogeneità dello stato zarista.

Questa mancanza di omogeneità nello stato costituisce la maggior debolezza del medesimo — il suo tallone di Achille, il unto al quale dovranno mirare tutti i nemici dello stato russo, poichè quivi esso il più „vulnérable". Lo intuisce perfettamente il governo dello zar, ed asse della sua politica interna e una politica di unificazione, politica che tende a fondere l'intero impero in una massa compatta di cento millioni di russi, che cerca di livellare tutte le differenze culturali e nazionali esistenti tra i sudditi dello zar."

„Questa forza della Polonia e la di lei importanza fra le parti componenti lo stato russo ci dà l'ardire di prefiggerci come scopo politico *la disgregazione dello stato russo nelle sue parti companenti e il rendere indipendenti i paesi incorporati con la violenza nell'impero.* E lo consideriamo non soltanto come realizzazione delle tendenze culturali della nostra patria ad una vita indipendente, ma anche come garanzia di tale possibilità di vita, poichè la Russia. privata delle sue conquiste, sarà di tanto indebolita da seccare di essere una vicina minacciosa e temibile." („Raccolta di Scritti", tomo II. pag. 235. Brani del Memoriale presentato da G. Piłsudski a Tokio il 13.VII. 1904).

L'Aprile dell'anno 1920 è stato una manifestazione in atto da parte di G. Piłsudski, della sua, fede in quelle direttive della politica polacca di fronte alla Russia, da lui sedici anni prima incluse nel suo memorale giapponese. Perfettamente nazionale e dettato dal pensiero della necessità di difesa del domani della Polonia è il suo desiderio di respingere la Russia dalle frontiere orientali polacche contribuendo a creare l'indipendenza dell'Ucraina ed eventualmente di altri stati, ha trovato la propria espressione nell'avanzata di Kiew causata inoltre dalle intenzioni agressive dei bolscevichi e dalla necessità di sorprenderli e scompigliare i loro piani.

Perfettamente annibalico ed al tempo stesso napoleonico è il proclama di G. Piłsudski agli abitanti della Ucraina nell'Aprile 1920:

„Le forze armate della Repubblica Polacca per mio ordine si sono mosse avanzando nel cuore della terra ucraina. Alle popolazioni di queste terre rendo noto che le forze armate polacche cacceranno dalle cantrade abitate dalla Nazione Ucraina gli invasori stranieri contro i quali il popolo ucraino già si era rivoltato can le armi in pugno, difendendo le proprie dimore dalla violenza, dalla rapina e dalla spogliazione.

Le forze armate polacche rimarranno in Ucraina per tutto il tempo necessario a che il legittimo governo ucraino possa assumere i pieni poteri su questi territori. Nel momento in cui il governo nazionale della repubblica ucraina darà vita alle proprie autorità governative. in cui alle frontiere si troveranno truppe armate del popolo ucraino capaci di proteggere questo paese da nouve

---

[1]) Non si puo per questo dire che Napoleone fosse filosemita.

invasioni ed in cui il popolo libero potrà decidere egli medesimo delle proprie sorti — il soldato polaco rientrerà nelle frontiere della Republica Polacca dopo avere compiuto la alta missione della sua lotta per la libertà delle nazioni.

Insieme alle forze armate polacche tornano in Ucraina schiere di suoi valorosi figli guidati dall'Ataman Generale Semen Petlura, le quali nella Repubblica Polacca trovarono asilo ed aiuto nei più duri giorni di prova del popolo ucraino.

Ho fede che la Nazione Ucraina tenderà tutte le sue forze per acquistare con l'aiuto della Repubblica Polacca la propria indipendenza ed assicurare alle fertili terre della sua patria la felicità ed il benessere che essa godrà dopo il ritorno al lavoro,nella pace.

A tutti gli abitanti dell'Ucraina, senza diversità di stato, origine o religione, le Forze Armate della Repubblica Polacca assicurano protezione e difesa.

Faccio appello alla Nazione Ucraina e a tutti gli abitanti di questa Terra, affinchè, sopportando con pazienza gli oneri che esige il duro tempo di guerra, aiutino nella misura delle proprie forze l'esercito della Repubblica Polacca nella sua cruenta lotta per la loro propria vita e libertà".

26 Aprile 1920 — *(—) Giuseppe Pilsudski*

Quartiere Generale — Capo delle Forze Armate Polacche

Il lato politico della avanzata di Kiew s'incontrò con la imprevista forza di contro-azione bolscevica. Ma il lato militare di questa avanzata — offensiva che veniva a prevenire le intenzioni dei bolscevichi — diede risultati soddisfacenti, poichè a Kiew si gettarono i primi semi della vittoria polacca di Varsavia e del fiume Bug. Senza l'avanzata di Kiew e lo scompligliarsi dei piani di une ben preparata avanzata bolscevica su Varsavia, chi sa se sarebbe allora stato possibile salvare la Polonia e respingere l'avanzata bolscevica.

CONCLUSIONE.

La politica liberalista, oppure anche soltanto lo sfruttamento di tendenze liberaliste, hanno trovato una propria espressione nel periodo della guerra mondiale in due esempi di grande efficacia. Il primo ci è dato dal capitano tedesco von Rintelen, successore di von Papen a Washington, il quale seppe sfruttare per una grande azione diversiva anti-inglese gli Irlandesi da gran tempo distaccati dalla loro patria, che parlavano esclusivamente inglese ed americanizzati. Questa azione diede ottimi risultati e la durabilità dei sentimenti nazionali e il desiderio di vendettta per i torti ricevuti in quell'elemento apprarentemente cosi lontano da ogni vicenda della distante e quasi dimenticata patria, è semplicemente stupefacente. Il secondo esempio ci è dato dal colonnello inglese Lawrence,il quale seppe organizzare e spronare alla lotta contro le potenze unte turco-tedesche le tribù arabe discordi ed apparentemente prive di quaisiasi senso di nazionalità e dei valori di ricostruzione statale. La parte avuta da queste manovre di Lawrence nella guerra inglese, nelle difficili condizioni di ambiente del deserto arabico e dei paesi limitrofi, fu di straordinariia importanza e fu fattore decisivo dei vari successi delle armi inglesi in quelle regioni. Chiudendo questa breve rassegna della partet avuta dall'arma della libertà nelle guerre, bisogna aggiungere che il Co-

minterno lotta in Occidente con la parola d'ordine di libertà sociale ed in Oriente e nei terreni di esploatazione coloniale con quella di lilbertà nazionale. Ed ugualmente i grandi sforzi al di là delle frontiere della Germania di oggi sono basati sul diritto alla libertà di organizare la propria vita sui principi del nazionalismo e dell'indipendenza dagli elementi esterni del giudaismo ecc.

Riassumendo, possiamo dire che nella storia delle lotte delle nazioni, degli stati o dei popoli, una della principali armi è la parola d'ordine di libertà, tanto se usata in buona o in mała fede. Questat formula ha a volte maschrerato conquiste e soprusi, altre volte ha servito alle lotte insurrezioniste, opure ha contribuito a giustificare guerre difensive ed azioni unificatrici degli sforzi dei. pololi. Se non troviamo espressione più marcata di tale parola d'ordine nel Medioevo, questo avvenne perchè il Medioevo in generale fu un periodo di decadenza dell'arte militare e delle lotte internazionali. Il Rinascimento inizia il risorgere della classica arte militare e delle grandi guerre fra le nazioni e la tempo stesso il risorgere di quelle grande arma dei più grandi condottieri e motore delle più grandi battaglie del mondo. L'ultima grande guerra mondiale'iniziatasi come guerra di stati, ben presto andò mutandosi in guerra di nazioni in lotta per la propria libertà a per l'esistenza minacciata. In quel momento appunto essa è stata la più terribile e la più decisiva. E non altrimenti avverrà in una guerra futura. Questa guerra sarà guerra di nazioni ed avenzeranno e vedranno ai loro piedi le bandiere dei vinti solo quegli eserciti che saranno preceduti dalla leggenda della libertà e dalle promesse di liberazione. Le retroguardie nemiche saranno scompigliate. dalla azione appunto di questa „peste di libertà" ed a tale „peste" saranno dovuti glismembramenti dei maggiori eserciti e le vittorie degli esrciti minori, ma sapientemente conciliantì l'arma materiale con quella morale, le carabine e l'aviazione, i carri blindati e l'artiglieria con l'azione di redenzione e con l'idea della comunità delle sorti fra i popoli minacciati nella loro osistenza...

Questa idea di arma di libertà che in vari paesi si presenta sotto varie forme, in Polonia prende nome e contenuto di idea prometeica. Ed essendo forse l'arma base della vittoria polacca di domani, essa è indubbiamente, coscenziosamente ed attivamente minata dalle agenzie delle nazioni maggiormente interessati in tale azione.

KPT. M. M.

Lenin na marginesie Clausewitza

Ojczyzna, naród (n a c i j a) — to kategorie historyczne. Jeżeli w czasie wojny... chodzi o walkę przeciwko ciemiężcy (i g a) gnębiącego naród (n a c i j a), wcale nie jestem przeciwny takiej wojnie i nie boję się wcale słów „obrona ojczyzny”...

(1916 rok).

Dali ci do rąk karabin i wspaniałe, według ostatniego słowa techniki skonstruowane działo szybkostrzelne — bierz tę broń śmierci i zburzenia, nie słuchaj przeczulonych jęków (n y t i k — ulubione określenie Lenina dla „inteligentów” rosyjskich — M.), bojących się wojny; na świecie jest jeszcze dużo tego, co należy wytrzebić ogniem i żelazem...

(1915 r.).

W ł o d z i m i e r z U l i a n o w (L e n i n).

I.

Powyższe dwa cytaty nie należą do najbardziej militarystycznych i patriotycznych w spuściźnie literackiej odnowiciela w formie Z. S. S. R. imperium rosyjskiego. Nie wątpimy jednak, że nawet przytoczone wyżej zdania wystarczą, ażeby wprawić w zdumienie nie tylko czytelnika przeciętnego, lecz także wielu z tych, którzy nie wątpią, że dobrze znają postać Lenina i jego rolę w wydarzeniach sprzed dwudziestu laty.

Powiemy od razu, że tego militarno-patriotycznego rodzaju cytaty z szeregu prac Lenina, poświęconych wyłącznie zagadnieniom wojenno-rewolucyjnym i wojskowym, można wypisywać bez końca, a prac tych można naliczyć co najmniej dziesiątek.

A jednak, mimo to, imię Lenina wywołuje automatycznie takie przede wszystkim pojęcia, jak antypaństwowy i apatriotyczny komunizm, „proletariat nie posiada ojczyzny”, rewolucja socjalna, „szczęście wszystkich pracujących”, anarodowy internacjonalizm, a nawet pacyfizm, gdyż Lenin był apostołem „wojny — wojnie”, a utworzony przez niego Z. S. S. R. jest, jak wiadomo, do dziś dnia „ostoją pokoju światowego i demokracji”. W pojęciu szerokiego ogółu imię to stało się raz na zawsze synonimem li-tylko rewolucji, a więc „wywrotowości”, walki z „caratem”, fanatyzmu partyjnego, wąskiego doktrynerstwa antypaństwowego, nawet — politycznego upadku Rosji...

Tak powstała legenda.

Rzecz jasna, że zbyt dużo jest znanych sił, zarówno w Z. S. S. R., jak jeszcze więcej poza nim, którym na tego rodzaju legendzie pacyfistyczno-socjalistycznej mocno zależy i które robią wszystko (w literaturze, w teatrze, w kinie, we frazeologii gazeciarskiej), ażeby legendę tą zakorzenić

w umysłach ogółu, a postać Lenina zabrązować w tym właśnie stylu na długo, jeżeli nie na zawsze. Legenda bowiem pacyfistyczno - socjalistyczna i socjalistyczno - rewolucyjna, jako że hołdująca ideom „sprawiedliwości powszechnej", działa inercyjnie poniekąd jeszcze dziś i wygląda niby bardziej ponętnie w porównaniu z mało zachwycającą rzeczywistością przez legendę tę maskowaną.

Zwalczanie legendy nie należy do rzeczy łatwych. W samej naturze człowieka bowiem tkwi zamiłowanie do legend i chęc do wszelkiego rodzaju mitotwórczości.

Włodzimierz Ulianow, lepiej znany pod bardziej romantycznie brzmiącym pseudonimem: Lenin — zmarł stosunkowo nie dawno, przed 15-tu laty (21 stycznia 1924 r.). Ten stosunkowo krótki czas, może niewystarczający do wszechstronnej oceny postaci Lenina w skali dziejowej, wydaje się jednak, ze względu na tempo wydarzeń doby obecnej, dostatecznym dla podjęcia prób oczyszczenia postaci odnowiciela i wybawcy państwowości rosyjskiej z gęstych mgieł legendy komunistycznej. Z drugiej zaś strony, wydaje się to obecnie koniecznym, ażeby uniemożliwić wszędzie dalsze rozbudowywanie i rezonowanie — przez znane czynniki — legendy „wielkiego socjalisty" i „genialnego realizatora" nie mniej „genialnej" doktryny marksistowskiej.

Zbyt dużo mamy utworów na ten temat, zwanych naukowymi (to znaczy — socjalistycznych), zbyt często napotykamy mniej lub więcej poetyckie utwory beletrystyczne lub wydawane — przez znane wydawnictwa — przekłady specjalnie wybranych, a więc przeważnie dość nudnawych dzieł teoretycznych wodza bolszewickiego. Lecz nie mamy do dziś dnia nawet krótkiej pracy, która by wyświetlała *praktyczne* czyny polityczne i osiągnięcia historyczne tego człowieka w zakresie rosyjsko-*państwowym*, nie mamy broszurki nawet, która by potraktowała postać Lenina od strony mniej teoretyczno - legendarnej i tradycyjnej, lecz za to bardziej realnej, mianowicie, Lenina, jako męża stanu, który, w momencie katastrofy państwowości rosyjskiej, w momencie zdawałoby się nieuniknionego rozpadu imperium, a nawet bankructwa samej doktryny politycznej rosyjskiej, potrafił rozpad imperium powstrzymać, polityczne skutki katastrofy dziejowej sprowadzić do minimum i w nowej, sowieckiej formie, doktrynę państwowości rosyjskiej — odrodzić.

Przecież, *przede wszystkim tego* w rzeczywistości dokonał ten „pacyfista", „doktryner" i „zawodowy rewolucjonista". Przecież to wszystko apostoł rewolucji weszchświatowej i następca Marksa — urzeczywistnił naprawdę, w każdym razie z daleko większym powodzeniem, niż zapowiadaną przez niego komunistyczną rewolucję wszechświatową.

Rozumie się, mamy tu na myśli, jak czytelnik zapewne już zauważył, czyny Lenina w zakresie wyłącznie *państwowo* - politycznym *rosyjskim*. Pozostawiamy na uboczu nie tylko znaczenie i rolę „leninizmu" na terenach pozarosyjskich, lecz także dziedzinę naprz. kultury w Z. S. S. R., a nawet nieuniknione — w perspektywie — bankructwo wynalezionej przez Lenina sowieckiej formy państwowości rosyjskiej oraz sowieckiej („komunistycznej") modyfikacji imperializmu wszechrosyjskiego.

Mówimy jedynie o czynie polityczno-militarnym i państwowo-politycznym Lenina, męża stanu rosyjskiego w „heroicznym" okresie lat 1917

— 1922 oraz o realnych skutkach jego czynu, które obserwujemy dziś w postaci Z. S. S. R.

że państwo to wciąż nie może się utrwalić politycznie, że codziennie demonstruje światu przykłady wyjątkowej w dziejach barbaryzacji i — na pozór bezmyślnego — tępienia wszelkiej żywej kultury i wszelkich przejawów życia organicznego, że pozostaje ono wciąż państwem kryzysowym, chwiejącym się na samej krawędzi katastrofy ponownej i pewnie ostatecznej — wszystko to jest jak gdyby tylko *odwrotną* stroną swoistego „geniuszu" Ulianowa - Lenina.

Osiągnięte przez niego niewątpliwe zwycięstwo militarno-polityczne — utrzymanie sakramentalnej rosyjskiej „jednolitości" antyorganicznego mechanizmu państwa — urzeczywistnione zostało za straszliwą cenę olbrzymiego zniszczenia kultury i życia narodowo-organicznego, za cenę gwałtu organizowanego nad wszelkim życiem organicznym w ogóle. Była to fatalna, lecz nieunikniona *zapłata* „marksistowska" za polityczno-państwowe osiągnięcia leninowskie na terenie d. Rosji, osiągnięcia zresztą przesądzone, jak przesądzoną jest — w połowie wieku XX — każda konstrukcja państwowa typu rosyjskiego.

Polityczno-militarne zwycięstwo Lenina pozostanie w dziejach zwycięstwem Pyrrusowym, lecz było to jednak zwycięstwo osiągnięte przez teoretyka socjalistycznego, opozycyjnego w stosunku do państwa, inteligenta rosyjskiego i, zdawałoby się, beznadziejnego „cywila".

W krótkim szkicu niniejszym chcemy pobieżnie odpowiedzieć jedynie na pytanie, skąd u „cywila" i osławionego socjalisty, Lenina, zjawiły się niespodziewane skłonności i cechy militarno-polityczne oraz, poniekąd tym samym, zdolności polityczno-państwowe?

II.

Imię generała Karola v. Clausewitza (1780 — 1831), poza stosunkowo szczupłym gronem fachowców - wojskowych lub specjalnie interesujących się problematami wojennymi, nic, albo bardzo mało mówi szerokiemu ogółowi. Ten najwybitniejszy myśliciel w dziedzinie strategii właściwie aż do początku wieku XX pozostawał w cieniu i nawet u siebie w Niemczech nie był oceniany należycie przez teoretyków wojennych. W ciągu całego XIX wieku w Niemczech ukazała się tylko dwutomowa monografia (względnie — biografia), już po wojnie 1870—71 r. (*Schwarz* — Leben des Generales Carl v. Clausewitz etc., Berlin 1878). Dopiero na początku stulecia zaczynają wychodzić poważniejsze prace o Clausewitzu nie tylko w Niemczech (naprz. *P. Creuzinger* — Hegels Einfluss auf Clausewitz, B. 1911), lecz i we Francji (sumienna monografia: *P. Roques* — Le général de Clausewitz. Sa vie et sa théorie de guerre, Paris 1912). Przed i po wojnie światowej, rozumie się, zainteresowanie Clausewitzem w Niemczech wzrasta, zwłaszcza po przewrocie 1933 r.: niemiecki socjalizm narodowy w pełni ocenił niedocenionego w swoim czasie wielkiego Niemca, „najprawdziwszego (jak określiła jego m-me de Staël) Niemca z Niemców" i patrioty wielkoniemieckiega sprzed stu lat.

Pruski oficer, bardzo skromnego pochodzenia (syn urzędnika), Clausewitz, mimo swych wielkich zdolności i obfitych w możliwości czasów

napoleońskich, kariery wojskowej nie zrobił. Gorący i odważny patriota zjednoczenia wszechniemieckiego, świadek strasznego poniżenia ojczyzny, wybitny członek tajnego pruskiego „koła reformistów" oraz najbliższy przyjaciel Scharnhorsta i Gneisenau, wreszcie emigrant, opanowany jedyną ideą rozgromienia Napoleona (którego geniusz wojenny uwielbiał), Clausewitz z patriotyzmu antynapoleońskiego służył jako pułkownik w armii cara Aleksandra I (1812 — 1814), brał udział w bitwie pod Borodino i, jak widać ze wszystkiego, współpracował przy układaniu planu obronnego cofania się wojsk Barklay'a i Kutuzowa, a może przyczynił się także do rozkładu oddziałów pruskich Wielkiej Armii [1].

Zajmował jednak w armii zawsze stanowiska podrzędne, na których nigdy nie mógł wykazać swych zdolności dowódcy na wielką skalę i swego bogatego doświadczenia wojennego. Ojczyzna pruska, do której wrócił po zakończeniu kampanii, zawsze dla niego była za ciasna (tym bardziej, że Clausewitz nie należał do panprusistów). Niedoceniony, zgorzkniały i samotny zamknął się on w pracy gabinetowej i dopiero powstanie w Polsce spowodowało powołanie Clausewitza do czynnej służby, jako szefa sztabu armii obserwacyjnej, pod dowództwem Gneisenau, na granicy Polski. To było jego pierwsze i ostatnie wyższe stanowisko w armii czynnej. Ale prześladuje go myśl o śmierci. („Jeżeli umrę, — to przecież wchodzi w zakres mego fachu... Nie mogę Ci wyrazić, z jaką pogardą dla opinii ludzkiej odchodzę z tego świata" — list do żony 29.VII 1831). Clausewitz nie wierzy w zdolności armii rosyjskiej i oczekuje dużo od powstania polskiego, które uważał przede wszystkim za ruch rewolucyjny przeciwko ówczesnej reakcji. Ciężkim ciosem dla Clausewitza była śmierć naczelnika i jedynego druha, Gneisenau, który 24.VIII. zmarł na cholerę, oraz bardziej, niż chłodny stosunek do tej śmierci ze strony króla i dworu. Po klęsce powstania polskiego wraca przygnębiony do Wrocławia i 16 listopada 1831 roku umiera na cholerę.

Gdyby nie energia żony Clausewitza — Marii (z domu Brühl, wnuczka Henryka, słynnego ministra polsko-saskiego, urodzona w Warszawie w 1779 r.), kobiety wielkiego serca i umysłu, prawdziwej muzy swego męża, nazwisko Clausewitza pozostałoby prawdopodobnie nieznanym. To ona opiekowała się jego pozasłużbową pracą naukową za życia i ona była redaktorką i wydawcą jego spuścizny twórczej — przeszło 600-stronicowego dzieła w trzech tomach pod lapidarnym tytułem *Vom Kriege*. Po wyjściu ostatniego tomu, wyczerpana pracą i trudnościami, Maria v. Clausewitz straciła przytomność i za kilka dni zmarła (1836 r.).

Vom Kriege — to nie tylko „gramatyka" wojny (Clausewitz mówił, że wojna, będąc dalszym ciągiem polityki, nie posiada własnej logiki, lecz ma własną gramatykę). To przede wszystkim *filozofia* wojny. Znaczenie

[1] Henryk br. Stein, członek „koła reformistów", wyemigrował do Petersburga wcześniej. Przyjaciel Clausewitza — wówczas pułkownik — Gneisenau, m. in. autor znanego aforyzmu „Rosja — to olbrzym na glinianych nogach", też miał wstąpić do służby rosyjskiej, lecz zniechęcony do Rosji, wolał szukać pomocy u Anglii. Ale właśnie Gneisenau polecił Aleksandrowi I (w Wilnie) Clausewitza i w czasie kilku rozmów z carem, wiedząc o nieprzygotowaniu Rosji do wojny, poradził wszelkimi sposobami *przeciągać* wojnę, cofając się i niszcząc wszystko za sobą, gdyż „każda wyprawa Napoleona obliczona jest na krótki termin" (*A. Swieczin* — Kłauziewic — Moskwa 1935 str. 162).

Vom Kriege w dziejach rozwoju myśli strategicznej da się porównać chyba z *Kritik der reinen Vernunft* Kanta w dziejach filozofii czystej.

Walcząc przeciwko Napoleonowi, jako oficer, nawet w szeregach armii obcego państwa, Clausewitz najlepiej oceniał już wtedy wyjątkowe znaczenie geniuszu Napoleona w dziejach strategii. Toteż praca Clausewitza była syntezą filozoficzno - naukową doby napoleońskiej w dziedzinie sztuki wojennej, syntezą zrodzoną z potężnego obudzenia niemieckiej idei narodowej na skutek genialnych działań wojennych korsykańskiego boga wojny. W pracy tej, żołnierz, myśliciel i gorący patriota, który przeżył ciężki okres narodowej bezsiły, upadku i poniżenia (podobnie, jak przed trzema wiekami florentyńczyk Machiavel, ulubiony autor młodego Clausewitza) — dokonał w strategii czynu iście kopernikowskiego: zlikwidował dotychczasową XVIII-wieczną scholastykę mechanistyczną i przeniósł ośrodek myślenia wojennego z czynników zewnętrznych (liczby, przestrzeni, mechanicznych ruchów „geometrycznych" i wszelkiej „techniki" w ogóle) na *człowieka* i jego motorową siłę *moralną*. Napoleon i jego doba stanowiły aż nadto przekonywującą do tego ilustrację i żywy argument. Rozwijając tę koncepcję, Clausewitz już na początku XIX stulecia prorokuje, że wojny przyszłości — będą „walką *narodu* z narodem".

Potrafił on spojrzeć na wojnę, jak na zjawisko, krytycznymi oczyma myśliciela samodzielnego, nie przesłoniętymi żadną teorią i zgłębić to zjawisko od początku do końca, szukając w zmienności wojny i jej form — momentów niezmiennych, ażeby wyprowadzić nie „dogmaty" (przeciwko którym zastrzegał się), lecz nie ulegające dyskusji prawa, wypływające zarówno z *natury wojny,* jak zależności pomiędzy *przyczyną* a *skutkiem.*

Wprowadziwszy pojęcia idealnej „wojny absolutnej" i jej mniej lub więcej zniekształconej przez rzeczywistość formy „wojny historycznej", Clausewitz wyprowadza z tego drogą filozoficzną definicję wojny, jako „aktu przemocy, mającego za cel zmuszenie przeciwnika do wykonania naszej woli", tj. do „zaprzestania stawiania oporu". Celem „wojny absolutnej" — według Clausewitza — jest więc „absolutne unicestwienie przeciwnika".

Lecz rzeczywista „wojna historyczna", będąc większym lub mniejszym stopniem zniekształcenia tego „unicestwienia absolutnego" — *nigdy* nie bywa aktem *izolowanym,* jest ona *częścią stosunków politycznych.* W ten sposób Clausewitz wyprowadza generalną tezę swego dzieła: *wojna jest ciągiem dalszym polityki państwa, lecz innymi sposobami prowadzonej.* Jest więc wojna swoistym *instrumentem polityki,* a że ta ostatnia jest zmienna, tak samo zmienną jest wojna, która w rzeczywistości, „może być wojną (tzn. absolutną), tylko w większym lub mniejszym stopniu". Jedynie geniusz Napoleona, jak gdyby głównego bohatera księgi Clausewitza, strategika i polityka w jednej osobie, potrafił pokazać światu wojnę, doprowadzoną do jej „absolutnej doskonałości" *(Vom Kriege,* cz. VIII rodz. 2), gdy „jej postęp rozwijał się niepowstrzymanie do całkowitego rozgromu przeciwnika". Zwycięstwo bowiem rozstrzyga *wszystko* i rozgrzesza ze wszystkich pomyłek...

I właśnie to kapitalne dzieło generała pruskiego zajmowało bodaj najważniejsze miejsce w podręcznej bibliotece Lenina! To właśnie dzieło skrupulatnie studiował socjalista i marksista rosyjski w ciągu długich lat emigracji. Takiego wielkiego nauczyciela, jak Clausewitz, miał inteligent rosyjski i cywil, któremu sądzonym było w czasie katastrofy imperium petersburskiego odegrać taką decydującą rolę polityczno-militarną.

III.

O tym, że Lenin dobrze znał dzieło generała pruskiego — zgodnie mówią nie tylko biografowie sowieccy Lenina, lecz nie krył się z tym nigdy sam Lenin, niejednokrotnie podkreślając swoje uznanie i gorący szacunek dla wielkiego wojennego myśliciela niemieckiego.

Lenin cytuje Clausewitza często i obficie. Cytuje go w najważniejszych swych przemówieniach w momentach dla losów Rosji po 1917 roku decydujących. Cytuje go szczegółowo, wypisując czasem całe rozdziały z *Vom Kriege*, w szeregu artykułów i prac, poświęconym kwestiom polityczno-wojskowym, lub wojskowo-rewolucyjnym, jak „Socjalizm a wojna", „Krach II Międzynarodówki", „O „lewej" dziecinadzie i drobnomieszczaństwie", „Wojna a rewolucja", „Program wojenny rewolucji proletariackiej", „Pokój lub wojna" i inne. Wpływ myśli Clausewitza wyraźnie widać w tym wszystkim, cokolwiek napisał Lenin na temat lub z powodu kwestii wojny i walki.

Wreszcie pozostawił po sobie Lenin dokument najbardziej wymowny. Jest nim praca zatytułowana „Notatki i uwagi na marginesie kapitalnego dzieła Clausewitza" (weszło do XII tomu pism zebranych Lenina, także w oddzielnym wydaniu 1933 r.).

Jest rzeczą znaną dokładnie, że już z początkiem wojny światowej 1914 r. Lenin - emigrant studiował dzieło Clausewitza całkiem poważnie, wypisując i tłumacząc całe rozdziały oryginału niemieckiego, zaopatrując je w bardzo charakterystyczne uwagi i komentarze. Systematycznie powoływał się on na dzieło Clausewitza, zwłaszcza w polemikach z Kautskim i Plechanowym, prowadzonych jeszcze na emigracji. Lecz nie ma wątpliwości, jak to widać z odnośnych prac, że powracał Lenin do *Vom Kriege* także później, zwłaszcza w czasie *wybojowania władzy* (niesłusznie zwanego „rewolucją"), oraz w czasie podjętej przez niego *wojny* (zwykle zwanej „rewolucyjną" lub „domową") o utracone na skutek rozpadu imperium w 1917 r. ziemie d. Rosji (wojny z Ukrainą, Finlandią, Gruzją itd.).

Trudno ustalić kiedy i z jakiego powodu Lenin po raz pierwszy wziął do rąk dzieło Clausewitza. O stosunkowo wczesnym zainteresowaniu sprawami wojny świadczy naprz. dawny artykuł Lenina pod tytułem „Kapitulacja Port Artura" (wszedł do VII t. pism zebranych), w którym już napotykamy myśli Clausewitza („wojny obecnie prowadzą narody" i inne). Z wielką dozą prawdopodobieństwa można twierdzić, że Lenin doszedł do Clausewitza nie samodzielnie (jak to zawsze u Rosjan bywa), lecz skierowała go ku niemu krótka wzmianka o Clausewitzu jednego

z „mistrzów" socjalistycznych, mianowicie Fryderyka Engelsa w liście do K. Marksa [2].

W roku 1934 wydany został w Moskwie bardzo staranny przekład dzieła Clausewitza w całości, zaopatrzony we wszystkie najdrobniejsze nawet uwagi i komentarze, poczynione przez Lenina niejako na marginesie *Vom Kriege*. Z tego specjalnego wydania dopiero widać w całości, do jakiego stopnia dokładnie i poważnie studiował to dzieło Lenin, nie tylko szczegółowo, lecz i z dziwnym, jak na cywila i marksistę, odczuciem tak przecież dalekiego sobie duchem dzieła oficera-myśliciela.

Z tego wydania dopiero widać, dlaczego *właśnie* Lenin, a nie ktoś inny spośród licznych renomowanych działaczy rosyjskich i wodzów „rewolucyjnych", zwyciężył i to zwycięstwo potrafił przeprowadzić *technicznie*. Rzecz jasna, że taki uznany wódz socjalistyczny i pozakonkursowy ideolog marksizmu, jak Plechanow, lub taki leader najliczniejszej i najpotężniejszej (jak się zdawało) partii socjalistyczno-rewolucyjnej, jak Czernow —na pewno nigdy by się nie „zniżyli" do czytania „krwiożerczych" i rozumie się „kontrrewolucyjnych" myśli jakiegoś tam generała. Tak samo zapewne postępował niefortunny Kierienski, nawet w okresie, gdy zajmował stanowisko — pożal się Boże — „wodza naczelnego sił zbrojnych Wszechrosji".

Lenin zaś to zrobić potrafił.

Potrafił on podzielić swoje zainteresowania i swój czas pomiędzy *Kapitałem* Marska z jednej strony, a *O wojnie* Clausewitza — z drugiej. Ba! nawet — w dość dziwny sposób — Clausewitza z Marksem umiał połączyć w swej kirgisko-moskiewskiej mentalności.

Faktem jest, że przyswojenie sobie wiedzy o wojnie od takiego nauczyciela, jak Clausewitz oraz pewnych wiadomości z dziedziny techniki wojskowej — dało Leninowi wielki i bodaj decydujący atut w ręce. W połączeniu z niewątpliwą znajomością *mechaniki dziejów* Rosji i psychiki narodu moskiewskiego, ta wiedza wojskowa Lenina od razu wyróżniła go wśród licznych kandydatów na wodza t. zw. rewolucji rosyjskiej i pretendentów do dziedzictwa władzy nad Rosją.

W procesie studiowania dzieła wielkiego myśliciela wojennego Lenin przejął od Clausewitza przede wszystkim nielitościwy *realizm* jego myślenia. Najlepszym przykładem tego realizmu myślenia Clausewitza jest

---

Uwaga Fr. Engelsa o Clausewitzu miała jednak charakter wielce swoisty i do pewnego stopnia anegdotyczny. W cz. I rozd. II *Vom Kriege*, jak również w rozd. III tejże części, Clausewitz gwoli uwypuklenia swych myśli nie całkiem szczęśliwie użył porównania bitwy z „wykupieniem weksla", a wojnę, jako „konflikt wielkich interesów" z konfliktem w dziedzinie handlowej. Te właśnie „handlowo-wekslowe" metafory Clausewitza zwróciły uwagę Engelsa na dzieło Clausewitza i, widocznie, bardzo przypadły do gustu apostoła socjalizmu handlarsko-kapitalistycznego.

Z tego właśnie powodu rozradowany Engels pisał dn. 7 stycznia 1858 r. w liście do K. Marksa: „Czytam między innymi *Wojnę* Clausewitza. Oryginalny sposób filozofowania, lecz w istocie rzeczy — słuszny... Wojna najbardziej jest podobna do handlowania (?) wekslami. Bitwa w wojnie jest to samo, co rozrachunek gotówkowy (?!) przy bankierskich czynnościach (?!!)...".

Z wszystkich trzech tomów *Vom Kriege* podobały się Engelsowi właśnie te dwie niefortunnne metafory Clausewitza. Zresztą, nie jest rzeczą wykluczoną, że właśnie tylko te dwa ustępy Engels przeczytał uważnie.

podstawowa formuła (uważana przez fachowców za kwintesencję dzieła *Vom Kriege): wojna jest dalszym ciągiem polityki.*

Z części VIII (właściwie ze „Szkiców do cz. VIII", jak zatytułował tę część Clausewitz, uważając ją za niewykończoną) dzieła — *Plan wojny* zrobił Lenin *trzydzieści* obszernych wyciągów, a z rozdziału 6-ego tej części przepisał ustęp zatytułowany *Wojna — instrumentem polityki* — w całości i uważał go w swych komentarzach za najważniejszy. Uświadomienie istoty wojny w myśl Clausewitza uchroniło Lenina od „socjalistycznej" naiwności dziewiętnastowiecznej w sprawach wojskowych, od niedoceniania momentu militarnego w polityce (co stanowiło nagminną chorobę politycznych działaczy socjalistycznych z ich marzeniami o „rozbrojeniu", o „milicji ludowej" itp.), od zbytniej ufności w siłę słowa à la Danton, od wszelkiego w ogóle romantyzmu rewolucyjnego oraz improwizacji w dziedzinie walki.

Rewolucję zaczął ujmować Lenin jako *wybojowanie władzy* nad Rosją wraz z *opanowaniem* jej *terenów*. Toteż między wojną i rewolucją — jako aktywną, bojową formą polityki — nie widział on różnicy. Pojęcia *wojna* i *rewolucja* stały się dlań — w procesie studiowania Clausewitza — synonimami.

Jeżeli więc tak, jeżeli wojna, to musi ona — według Clausewitza — mieć na celu *całkowite* (w ideale) *unicestwienie* wroga, osiągnięte wszelkimi środkami „dozwolonymi" i „niedozwolonymi" (zwycięzca ma zawsze rację!), bez litości i bez kompromisów.

Lenin również i to dobrze uświadomił sobie, gdyż nad tym specjalnie się zastanawiał i komentował: „O ile wojna jest częścią polityki, będzie ona nabierała jej cech. Gdy polityka staje się bardziej olbrzymią i potężną, taką samą staje się wojna i ten wzrost jej może osiągnąć poziom, przy którym wojna nabiera charakteru absolutnego" *(Vom Kriege*, VIII). „Z tego punktu widzenia — dodaje od siebie Lenin — wszystkie wojny są jednego rodzaju", ale „wojna tym bardziej jest «wojenna», im głębiej jest *polityczna*" (komentarz Lenina).

Cóż mogło być bardziej politycznego od ratowania rozpadającego się w roku 1917 dwukontynentowego imperium? Już w pierwszych swych pracach poświęconych tematom wojny, jak naprz. *Kapitulacja Port - Artura* (tom VII pism zb.), spotykamy zdania daleko odbiegające od myśli ortodoksyjnego marksisty i „partyjnika". Czytamy tam m. in.: „Wojna zrywa fałszywe szyldy, wojna demaskuje zgniliznę wewnętrzną... Wojny prowadzą obecnie *narody*". Z tych zdań, zwłaszcza z ostatniego, żywcem wziętego z Clausewitza, widzimy, jak dokładnie zdawał sobie Lenin sprawę z rzeczywistości i jak dalekim był on w gruncie rzeczy od frazeologii „klasowej", posługując się nią tylko wtedy, gdy tego wymagały względy okolicznościowe i nieunikniona przy „masowych" ruchach demagogia.

W jednej z wcześniejszych, prawdopodobnie jeszcze przedwojennych swych prac p. t. *Militaryzm wojujący* czytamy wprost zdumiewające dla antymilitarysty i internacjonalisty twierdzenie: „*Ojczyzna,* t. zn. dane środowisko polityczne, kulturalne i socjalne jest *najbardziej potężnym* czynnikiem w walce klasowej proletariatu... Dla proletariatu nie mogą być obojętne losy *własnego kraju*" (tom XII str. 314).

W pracy tej z roku 1915 p. t. *Krach II Międzynarodówki* czytamy taką oto apologię wojskowości: „Weźmy wojsko współczesne. Oto jeden z najlepszych wzorów organizacji! Dobra jest ona już dlatego, że jest elastyczna *(gibka)*, jednocześnie narzuca milionom ludzi *jedną wolę* (podkreślenie Lenina). Dziś miliony te siedzą u siebie po chałupach na różnych krańcach kraju. Jutro — rozkaz mobilizacyjny — i wszyscy skupią się w punktach wyznaczonych. Dziś w okopach, leżą czasem miesiącami. Jutro w innym szyku idą do szturmu. Dziś dokazują cudów dzielności chroniąc się przed kulami i szrapnelami. Jutro dokazują cudów w otwartym boju. Dziś ich oddziały przednie zakładają miny pod ziemią, jutro podążają na dziesiątki kilometrów, według wskazówek lotników, nad ziemią. Oto jest organizacja, co się zowie, gdy w imię jedynego celu, natchnione jedyną wolą — miliony ludzi zmieniają formę swych stosunków wzajemnych i swych działań, zmieniają miejsce i sposoby działania, zmieniają narzędzia i broń odpowiednio do zmiennych warunków i zadań walki". *(Krach II Międzynarodówki*, t. XVIII pism zb. str. 275 — 276).

W apologii powyższej brzmi patetyczna nuta neofity militaryzmu i radosny zachwyt „cywila" i socjalisty XIX st., który jak gdyby nagle nad kartami *Vom Kriege* odzyskał wzrok dla spraw wojskowych.

I dalej Lenin (w tejże pracy) wyraża miłość do broni („wspaniałe dzieło"), rzuca gromy na *nytikow* — inteligentów à la Plechanow lub Kierenski i zupełnie w stylu Bismarka mówi o „ogniu i żelazie".

Już podczas wojny światowej „antymilitarysta" Lenin z sarkastyczną pogardą mówił o „rozbrojeniu", które uważa za puste hasło: „Obecnie imperialiści militaryzują nie tylko cały naród, lecz i młodzież... Musimy powiedzieć im z tego powodu: tym lepiej! Prędzej naprzód"! *(O haśle «rozbrojenia»"* t. XIX str. 317).

Tylko ludzie, którzy nie potrafią czytać Lenina, lub zbyt ufają w zewnętrzną „klasowo-proletariacką" powłokę jego frazeologii, przeoczyli miejsca, gdzie „międzynarodowiec" Lenin mówi o „narodzie", „ojczyźnie", o „wielkiej *tajemnicy* narodzenia wojny" (t. XXVII) z wyrazistością wykluczającą wszelkie dyskusje. Tak często przecież powtarza Lenin, że „ojczyzna, naród *(nacija)* — to kategorie historyczne", że „z punktu widzenia marksizmu (sic!) takie ogólne i abstrakcyjne pojęcia, jak «apatriotyzm» — żadnej wartości nie posiadają" *(Program wojenny rewolucji proletariackiej*, t. XIX str. 325).

Mimo to, legenda o Leninie, jako pacyfiście, antypaństwowcu, międzynarodowcu i *tylko* „rewolucjoniście" — trwa nadal...

Już na VII zjeździe partyjnym Lenin, prawdopodobnie ku wielkiemu zdumieniu towarzyszy partyjnych (zwłaszcza spośród tych „światłych osobistości"), mówił językiem bardzo mało podobnym do języka tradycyjnego „cywila" socjalistycznego. „Najpierwszym i najbardziej podstawowym zadaniem zarówno naszej partii, jak i całej awangardy proletariatu (to znaczy tylko tyle: siły *podówczas* w Rosji *motorowej* — M.) uświadomionego (to znaczy: *wierzącego* w Lenina, jako w wodza „mas" — M.) oraz władz — jest przedsięwzięcie najbardziej energicznych, nielitościwie zdecydowanych, drakońskich środków celem podniesienia samodyscypliny i dyscypliny mas w Rosji, celem uświadomienia, iż nieuniknione jest *historyczne* przybliżenie Rosji do wojny wyzwoleńczej, *rodzimej (otie-*

czestwiennoj)... celem wszechstronnego, systematycznego powszechnego nauczania ludności wiedzy wojskowej i taktyki wojennej" (t. XXII str. 339).

O wrażeniu z powodu tych antysocjalistycznych „odchyleń militarystycznych" leninowskich wśród towarzyszy partyjnych, zwłaszcza „bojowców", możemy sądzić z pouczeń, które wygłaszał Lenin pod adresem tzw. „lewych" komunistów w okresie pertraktacji brzeskich. „Lewi", nie posiadając odrobiny wychowania polityczno-państwowego i będąc analfabetami w sprawach wojskowych, rzucali, rozumie się, hasło natychmiastowej „świętej wojny rewolucyjnej" przeciwko całemu światu, a przede wszystkim przeciwko Niemcom.

Używając całego aparatu swego zabójczego sarkazmu, Lenin, nazywając to „lewą dziecinnadą", pouczał: „Wymagam *poważnego (serioznowo* — podkr. Lenina) ustosunkowania się do *obrony kraju*. Stosunek *poważny* do obrony *kraju* — to poważne *przygotowanie się* i *surowy obrachunek sił*. Jeżeli z góry wiadomo, że sił jest mało, to *najpoważniejszym środkiem obrony* jest *cofanie się w głąb kraju* (podkreślenie *Lenina*, tom XXII str. 510 — 511).

To już nie były słowa „rewolucjonisty", to były słowa *męża stanu* rosyjskiego, spadkobiercy historii Rosji i jej losów, prawdziwego następcy wodzów i generałów rosyjskich doby wojen Piotra I i wyprawy napoleońskiej, „wojny rodzimej" 1812 roku.

I właśnie w tej swojej mowie Lenin, jak nieraz to później robił, powołał się otwarcie na autorytet autora „*Vom Kriege*: „Ten, kto by widział w tych słowach *(cofanie się w głąb kraju)* jedynie wypadkowo uczynioną formułę, może przeczytać u starego Clausewitza, jednego z *wielkich pisarzy wojennych*, jakie są wnioski z *lekcji historii* pod tym względem. Panowie «lewi komuniści» nie posiadają odrobiny *(niet i namioka)* zrozumienia kwestii stosunku sił" (t. XXII, ibidem).

W tym otwartym powoływaniu się wobec „kolegów" partyjnych na opinię — horrobile dictu — „generała", Lenin miał na myśli nie tylko słynną „relatywistyczną" teorię obrony Clausewitza („Obrona, to silniejsza forma prowadzenia wojny" cz. VI *Vom Kriege)*, teoria, która powstała niewątpliwie z doświadczenia działań Barklay'a i Kutuzowa w 1812 r. przy bezpośrednim udziale Clausewitza, wówczas pułkownika armii rosyjskiej [1]. Miał tu na myśli Lenin przede wszystkim rozdziały i stronice dzieła Clausewitza, gdzie uczestnik kampanii przeciwko Napoleonowi zastanawia się bezpośrednio nad wyprawą moskiewską Napoleona, bada ją i formułuje wnioski naukowe.

Właśnie w części zatytułowanej „*Szkice do części VIII*", części (obok VI *Obrona)* uważanej przez Lenina za najważniejszą i dlatego najbardziej przez Lenina studiowanej i komentowanej, napotykamy ustęp, który można by nazwać apologią Napoleona, jako twórcy planu wyprawy moskiewskiej. Czytamy tam między innymi:

„Wyprawa Banapartego skończyła się klęską nie dlatego, że poprowadził on natarcie szybko i daleko, jak to zwykle mu wytykają; natarcie to,

---

[1] Teoria ta w dobie pomiędzy wojną francusko-pruską 1870 r. a początkiem wojny światowej 1914 r. była najbardziej zwalczana nie tylko przez francuskich, lecz także i niemieckich uczonych wojskowych.

będące jedynym sposobem osiągnięcia powodzenia, skrachowało. *Rosja nie jest krajem, który można zawojować, t. j. okupować* (podkreślenie nasze)... Taki kraj może być zwyciężony jedynie na skutek jego słabości własnych oraz na skutek działania niepokojów wewnętrznych. Spowodowanie zaś tych punktów słabości bytu politycznego Rosji może być dokonane jedynie drogą wstrząsu, przenikającego aż do serca kraju. Tylko osiągnąwszy — potężnym porywem — samą Moskwę, mógł Bonaparte spodziewać się zachwiania męstwa rządu i wierności narodu" (cz. VIII *Vom Kriege).*

Ustęp, którego tylko część cytujemy tutaj, i którego treść nic nie straciła ze swej aktualności, należał do ulubionych i najbardziej wystudiowanych przez Lenina (przepisał z oryginału w całości). Możliwe, że ustęp ten stał się kluczem całej strategii leninowskiej, jak widzimy bardziej tradycyjnie rosyjskiej, historycznie rosyjskiej, niż „rewolucyjnej" lub „socjalistycznej".

Rzecz jasna, że dla kolegów partyjnych Lenina było to przez dłuższy czas kazaniem chińskim. I musiał Lenin długo i często powtarzać „dzieciakom socjalistycznym" i rycerzom „lewicowości" państwowo-polityczne prawdy elementarne z tym „cynizmem", który cechował Lenina przede wszystkim:

„Jesteśmy *obrońcami* (wyraz ze specyficznego rosyjskiego słownika partyjno-politycznego, znaczy tyle, co „zwolennicy wojny" — M.) od 7 listopada (25 *oktiabria*, daty opanowania władzy przez bolszewików — M.) 1917 roku... Gdy byliśmy pryncypialnymi wrogami *obrońcostwa,* mieliśmy prawo wyszydzać tych, co to chcieli «zachować» swoją ojczyznę... Gdy (zaś) otrzymaliśmy prawo stać się *obrońcami* proletariackimi (fason de parler — M.) — cała sytuacja zmienia się radykalnie *(w kornie)*... Robotnicy *winni z obowiązku bronić ojczyzny* (naturalnie — M.) socjalistycznej".

„Słowa «obrona ojczyzny» stawiacie w cudzysłowach, co ma widocznie oznaczać próbę ironizowania, lecz w rzeczywistości zdradza to *kaszę* w waszych głowach".

I wreszcie:

„Gdy staliśmy się przedstawicielami klasy panującej (sic!)..., wymagamy od wszystkich *poważnego* (podkreślenie Lenina) stosunku do obrony kraju" (wszystkie cytaty z artykułu „O «lewej» dziecinadzie i drobnomieszczaństwie", t. XXII str. 510 — 511).

Takim oto językiem przemawiał „towaryszcz" Lenin. Lecz jak mało ludzi, rzekomo znających Lenina i jego rolę, wie o tym innym, bodaj prawdziwszym Leninie.

KPT. M. M.

Lenin in margine a Clausewitz

(riassunto).

Al nome di Lenin (Ulianow) si lega soprattutto il concetto di rivoluzionista, socialista, promulgatore della caussa sociale e persino di pacifista. Finora nella letteratura all'infuori dell'URSS non sono state poste in luce le altre, più reali caratteristiche della personalità e dell'attività di Lenin. Intendiamo parlare del punto di vista civile e militare dell'attività dell'uomo che fu non soltanto rivoluzionista e non tanto realizzatore del marxismo, quanto soprattutto salvatore della Russia nel 1917 dal totale sfasciarsi e ristauratore dell'antico impero sotto il nome di URSS.

Il lato militare e strategico dell'attività di Lenin è stato posto in luce solo nella letteratura dell'URSS, destinata al lettore sovietico, ma, s'intende, posto in luce in modo specifico, con una fraseologia pseudo-rivoluzionaria e socialista che piuttosto annebbia l'argomento.

Nel presente saggio che carca di commentare il lato strategico - militare e politico - statale dell'attività di Lenin, si parla delle indubbie fonti delle conoscenze militari e della scienza strategica di Lenin. Tale cultura decisamente lo distinse dalla schiera di candidati e pretendenti al potere nel periodo burrascoso della così detta rivoluzione bolescevica, che in realtà è stata 1) conquista del potere politico nell'antica Russia e 2) guerra di Mosca contro le popolazioni dell'antica Russia a scopo di restaurare territorialmente l'antico impero.

L'opera di capitale importanza del generale prussiano Carlo von Clausewitz (1780 — 1831) *Vom Kriege* fu indubbiamente per Lenin quella sorgente di scienza militare, cosa del resto che Lenin stesso non nascondeva e che più d'una volta ha documentato nei suoi discorsi e scritti.

A giudicare dagli *Appunti e Osservazioni in margine all'opera di Clausewitz,* lasciati da Lenin, nonchè dalle numerose citazioni sparse nei suoi articoli e discorsi, ciò che ebbe maggiore influnza su Lenin, furono la parte VIa „Difesa" e la VIIIa „Piano di guerra" dell'opera *„Vom Kriege',* dalle quali Lenin copiava capitoli interi.

Clausewitz che aveva partecipato dalla parte dei russi alla campagna del 1812 in qualità di consigliere dello stato maggiore, ha elaborato la sua teoria di difesa („la più sicura forma di guerra") in base ad esperienze dirette, con particolari riferimenti alle esigenze del teatro di guerra russo.

E così pure nella parte VIIIa (detta da Clausewitz *Schkizzen)* della propria opera, difendendo il piano di Napoleone, Clausewitz presenta con straordinaria profondità di analisi la Russia in quanto oggetto strategico („La Russia non può essere occupata... Essa può essere vinta unicamente in conseguenza alla propria debolezza interna e a uno sconvolgimento che mini il centro stesso della sua esistenza politica").

Lenin ha fatto fondamentalmente sue tra le tasi Clausewitz, quella principale che „la guerra è la continuazione della politica" e quella della dipendenza funzionale della guerra dalla politica, nonchè il concetto di „guerra assoluta" e la necessità che ne deriva di un „assoluto annientamento" dell'avversario. Dalle note di Lenin risulta anche un particolare interesse del capo bolscevico per quei concetti di Clausewitz nei quali si risente l'eco di Macchiavelli, autore preferito da Clausewitz nella sua gioventù.

Dai lavori lasciati da Lenin su argomenti militari e specie dai discorsi risulta che questo apostolo del comunismo e pseudo-internazionalista, in fondo sentiva veramente bene e a suo modo capiva anche concetti tali quali „Nazione" „stato" „patria" e la necessità di difenderla militarmente. Si può anche supporre che Ulianow-Lenin si rendesse conto della parte da lui veramente avuta in epoca per l'impero deciva e dei problemi storici di fronte all'indipendenza statale russa che gli toccava di risolvere.

Il fatto che egli si sia anche servito all'interno del paese della fraseologia marxista, è circostanza piuttosto trascurabile. Ed anche il basarsi di Lenin nella sua attività sulle „masse proletarie" è stato causato dal fatto che „il proletariato" nell'epoca dello sfasciarsi dell'impero russo, cioè nel 1917 — 22 era sul teritorio della antica Russia la forza più dinamica.

Fin dai primordi della sua storia la Moscovia, indi la Russia, sempre ha saputo servirsi del pseudo-messianismo, delle leggende e di diversioni, tanto nel campo ideologico quanto in quello militare-imperialistico.

Che la causa del messianismo comunista moscovita abbia fatto fallimento, che la quotidiana esperienza della realtà sovietica abbia distrutto quasi tutto l'apparato decorativo della „socialistica" forma dell'imperialismo moscovita e della dottrina comunista dello stato sovietico, non è più oggi cosa dubbia. Ma è fatto storico che venti anni fa Lenin è riuscito grazie al mito comunista del Cominterno ad assopire la vigilanza delle popolazioni opresse dal'antica Russia, adescare in parte le masse nazionali al di là dei confini dell'antica Russia e realizzare in tal modo i propri scopi politica, statali e militari, che non avevano in fondo nulla in comune nè col socialismo, nè colla rivoluzione proletaria, nè con la sedicente „lotta col capitalismo".

Il famigerato Cominterno s'è ridotto solo a un ufficio di propaganda internazionale del reparto degli affari esteri dello stato sovietico.

Da questo si può trarre una conclusione sola: bisogna guardare alle questioni della Russia e dell'URSS con il maggiore realismo e la maggiore diffidenza possibile verso tutte le ideologie moscovite. Per ciò bisogna studiarle fino in fondo e smascherarle, essendo preparati alle più strambe metamorfosi ideologische di Mosca, e della sua azione diversiva, ricordando che sotto la cangiante veste di cameleonte permane sempre lo stesso contenuto, nemico pericoloso della cultura europea.

ARNOLD JASKOWSKI

Komintern a przyszła wojna

Do niedawna jedynym i istotnym zadaniem III Międzynarodówki było obalenie drogą rozkładu i gwałtu ustalonych form współczesnego życia naszego globu.

Obecnie jednak, gdy działalność ta zaczyna wykazywać zalążki bankructwa i gdy izolacja polityczna Rosji Sowieckiej występuje coraz wyraźniej, zaś polityka zagraniczna Moskwy na coraz to nowych odcinkach przechodzi do obrony, działalność Kominternu nie może być rozpatrywana tylko i wyłącznie z punktu widzenia stworzenia sprzyjających warunków ułatwiających interwencję armii czerwonej, a więc sprowokowania nowej wojny powszechnej, rozpętania walki klas i wojen domowych oraz wywołania stanu ogólnej anarchii.

Niewątpliwie praca ta jest aktualna nadal i Komintern w tym kierunku będzie pracował tak długo, jak długo będzie istniała Rosja Sowiecka.

Niemniej Komintern w związku z niekorzystną dla Rosji Sowieckiej sytuacją został obarczony dodatkową służbą ściśle przystosowaną do nowej taktyki politycznej Moskwy.

Wypadki ostatnich lat wykazały niezbicie, że armia czerwona może być zmuszona wystąpić zbrojnie w sytuacji politycznej i strategicznej nie sprzyjającej temu wystąpieniu, a więc przed rewolucją powszechną.

Rzecz jasna, że Moskwa w tych warunkach nigdy nie wystąpi zaczepnie. Ubiegły rok dał doskonałe potwierdzenie tego.

Na Kremlu jednak zaczynają coraz bardziej liczyć się z możliwością ataku na Z. S. S. R. ze strony państw niekomunistycznych, które nie zechcą biernie czekać na rezultaty zabiegów III Międzynarodówki.

Z drugiej strony na łamach prasy zagranicznej coraz częściej jest wysuwane zagadnienie rozkawałkowania Rosji Sowieckiej na niezależne państwa narodowe.

Wypływa stąd konieczność wystąpienia armii czerwonej nie przeciw rozkładającym się siłom zbrojnym oraz znajdującym się w stanie marazmu społeczeństwom, lecz wobec silnych duchowo armiom, a także zdrowym i zespolonym organizmom państwowym.

Z kolei nasuwa się pytanie, czy czerwoni będą biernie wyczekiwali na uderzenie, czy też zmuszeni do wojny obronnej (w politycznym znaczeniu tego słowa), będą dążyli do wygrania tej wojny akcją zaczepną.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że czerwoni nacierać będą i to nacierać z całą furią i w sposób prewencyjny.

Przemawia za tym stan ich państwa pod wielu względami podobny do tego, jaki przez nich byłby mile widziany w państwach niekomunistycznych.

Fatalny nastrój społeczeństwa sowieckiego, dezorganizacja transportu, braki w aprowizacji, wrzenie na Ukrainie, Kaukazie i Azji Środkowej,

a przede wszystkim w samej armii czerwonej, uniemożliwi prowadzenie długotrwałej wojny, a kto wie czy nawet przeprowadzenie powszechnej mobilizacji.

Jedynie błyskawiczne zwycięstwa mas specjalnie dobranych oddziałów trzymanych w pogotowiu nad granicą może utrzymać w razie wojny całość państwa sowieckiego oraz istniejący tam ustrój.

Dyslokacja sił armii czerwonej na Dalekim Wschodzie (2 samodzielne armie) oraz nad granicą z Polską i Rumunią (na Ukrainie na zachód od Kijowa stacjonuje około 50 pułków tylko samej kawalerii) wskazuje, że bolszewicy mają zamiar bronić się aktywnie. A więc na przestrzeni od Dźwiny do morza Czarnego (jeżeli chodzi o front zachodni) będzie zastosowana obrona z równoczesnym natarciem na kilku zasadniczych kierunkach operacyjnych, przy czym kosztem sił zaoszczędzonych na odcinkach pasywnych akcja zaczepna zostanie doprowadzona do najwyższego nasilenia.

Dodatkowa rola, która w związku ze zmianą sytuacji politycznej została w przygotowaniach do tych działań narzucona Kominternowi przez Oddział Operacyjny Sztabu R. K. K. A. (Robocze-Krestijanskaja-Krasnaja-Armia) jest olbrzymia.

Spowodowało to konieczność wyjęcia części biur i placówek zagranicznych Kominternu spod kompetencji Komitetu Wykonawczego i oddania ich do dyspozycji Oddziału Operacyjnego Sztabu R. K. K. A. (część zaś do Oddziału Wywiadowczego). Część „międzynarodowej organizacji" stała się zatem integralną częścią sztabu armii czerwonej i przystąpiła do realizacji zadań związanych z przygotowaniem przyszłych działań wojennych. Wobec tego jednak, że nie każdy czytelnik orientuje się w tajnikach prac sztabowych mających na celu przygotowanie operacji, a także aby dać obraz udziału w nich eksponowanej części agentów Kominternu, postaramy się to zagadnienie wyświetlić z punktu widzenia czysto wojskowego.

Każda operacja wojenna wymaga długotrwałego i wszechstronnego żmudnego przygotowania. Operacje przewidziane na początkach wojny są przygotowywane już w czasach pokojowych. Przygotowania do każdej operacji obejmują:

1) Przygotowania techniczne, a mianowicie, budowę dróg dojazdowych i rokadowych, umocnień, rozwiązania kwestii wsparcia artylerią i bronią pancerną, oraz lotnictwem (budowa składów amunicyjnych, baz lotniczych i czołgów).
2) Przygotowania transportowe (koncentracja i związane z nią zagadnienie zdolności przepustowej linii i węzłów kolejowych).
3) Przygotowanie w kierunku zaopatrywania i ewakuacji (składy żywnościowe, punktu etapowe, szpitale).
4) Przygotowanie personelu (skład korpusu dowódców oraz stany liczebne oddziałów).
5) Przygotowanie taktyczno - terenowe.
6) Przygotowanie „polityczne" obszarów przyszłych operacyj.

Realizacja pierwszych 4-ch punktów należy bezpośrednio do Oddziału Operacyjnego, zaś pozostałe 2 są „resortem" Kominternu, który jednak

jeżeli chodzi o pracę wykonawczą, odgrywa jednocześnie rolę narzędzia i parawanu.

Praca ta o tyle się różni od innych przygotowań, że się odbywa na terenie „nieprzyjacielskim", czyli na przyszłych tyłach oddziałów przeciwnika, zadaniem których będzie akcja zaczepna lub przeciwstawienie się na kierunkach o doniosłym znaczeniu operacyjnym dla armii czerwonej, a więc przeważnie na obszarach leżących poza granicami państwa sowieckiego.

Krótko mówiąc, praca ta polega na przygotowaniu dywersji i ataku z tyłu tam, gdzie zdaniem Oddziału Operacyjnego będą się rostrzygały losy przyszłych działań.

W pracy nad przygotowaniem „politycznym" Oddział Operacyjny żąda jedynie pewnego kontygensu wysiłków akcji rozkładowej i przygotowań dywersyjno - partyzanckich, wskazując ściśle obszary, które muszą być poddane tym zabiegom.

Natomiast sposoby, przy pomocy których należy wykonać polecenia Oddziału Operacyjnego, agenci Kominternu wybierają sami, stosując się do warunków ekonomiczno - gospodarczych lub geo - politycznych danego obszaru lub kraju [1].

Oddział operacyjny bynajmniej nie jest zainteresowany w równomiernym i silnym podsycaniu haseł wywrotowych na terenie całego świata. To kosztowałoby sztab armii czerwonej zbyt dużo. Oddział Operacyjny jest zainteresowany krzewieniem nienawiści klasowej oraz nienawiście mniejszości w stosunku do narodu posiadającego własną państwowość tylko na tych połaciach, gdzie w jego przewidywaniach armia czerwona może się bić w warunkach dla niej niesprzyjających. i tylko w tym kierunku zatrudnia przydzielonych mu agentów Kominternu.

---

[1] W taktyce rosyjskiej metody te nie przynoszą właściwie nic nowego. Praca dywersyjna, krzewienie rozkładu, korupcji, dezorganizowanie tyłów przeciwnika itd. u Rosjan zawsze posiadały większe znaczenie niż uderzenie zbrojne. To ostatnie następowało wówczas, gdy poprzednia „robota" zaczęła już dawać niewątpliwie owoce. Metody, którymi Rosja posługiwała się w ubiegłych wiekach, zostały jedynie zmodyfikowane, dopasowane do warunków współczesnego życia i jego różnorakich przejawów. Metody te nabrały skutkiem tego cech „nauki", zostały bardziej sprecyzowane i uelastycznione. Przestarzałe i nieaktualne hasła wieków ubiegłych zostały oparte na czynnikach pozornie jasnych i prostych, które są zdolne do porwania pewnej części społeczeństwa tego lub innego kraju niekomunistycznego. A więc metody rozkładu i deprawacji społeczeństwa krajów ościennych przy pomocy haseł zjednoczenia „ziemi rosyjskiej" (ruskoj ziemli) pod berłem „białego cara" (wiek XVI — XVII), obrony dysydentów (Piotr I), obrony „złotej wolności szalcheckiej" o „rosyjskim morzu i słowiańskich strumykach" (Mikołaj I), obrony mniejszości słowiańskich i prawosławia (Aleksander II) zostały zastąpione hasłami Marksa i Engelsa w celu prowadzenia rozkładu pod pretekstem obrony klas „upośledzonych i wyzyskiwanych". Należy jednak zaznaczyć, że na równi z nimi Komintern wykorzystuje doświadczenia starej taktyki mongolsko - rosyjskiej nieraz wypróbowanej przez carów. Taktyka ta polega na krzewieniu antagonizmu narodowego tam, gdzie go nie ma (antypolska polityka narodowościowa, litewska - białoruska po 1863 roku), a następnie „Małorosow" na Ukrainie w XVII — XVIII w.) i wreszcie haseł separatystycznych i powstania zbrojnego tam, gdzie one mają dogodne tło (obecna polityka antypolska na terenie Małopolski Wschodniej, antyłotewska w Latgalii, antyfińska na terenie zachodniej Karelii, antyturecka na obszarach wschodniej części Azji Mniejszej zamieszkałych przez Ormian i Kurdów, wreszcie antybrytyjska wśród plemion i szczepów górskich zamieszkałych północne obszary Indyj Wschodnich.

Sowieckie republiki: Karelska, Białoruska, Ukraińska, Mołdawska, Ormiańska, Azerbajdżańska, Tadżycka, Uzbecka, i Mongolska to tylko narzędzia Oddziału Operacyjnego (i jego „prawej ręki" — Kominternu), mające na celu wykazanie graniczącym z nimi mniejszościom danego narodu, zamieszkałym na terenie państw ościennych, że dana narodowość w granicach Z. S. S. R. ma własną państwowość, własny język, własne szkolnictwo i własną administrację.

Wyświetlenie ile jest prawdy w tych „argumentach" nie wchodzi w zakres niniejszego artykułu. Wystarczy jedynie powołać się na przykład 2-ch sowieckich republik graniczących z Polską, aby zdać sobie sprawę z dwulicowości polityki narodowościowej Moskwy w stosunku do danego narodu jako całości [2]. Zresztą ta dwulicowość jest także podyktowana racją Oddziału Operacyjnego.

Bowiem koncentracja armii czerwonej do działań w jakimkolwiek kierunku musi się odbywać na terenie etnograficznie obcym.

Należy więc te obszary przygotować także i pod względem... politycznym. Bowiem w wypadku rozpoczęcia mobilizacji mogłyby one być widownią jakiegoś skandalu w postaci ruchu zbrojnego tamtejszej ludności.

Aby tego nie było, teren tych „sowieckich państw" jest skrupulatnie oczyszczony z elementów nacjonalistycznych [3].

Zatem każdy naród lub szczep przez obszar etnograficzny którego biegnie granica państwowa, w biurach Oddziału Operacyjnego jest preparowany w duchu dla niego jak najbardziej korzystnym. Część zamieszkała poza granicami Z.S.S.R. jest pozyskiwana perespektywami „szczęśliwego życia" w „socjalistycznej ojczyźnie", zaś część przeważnie znacznie większa znajdująca się w granicach Z.S.S.R. jest teroryzowana lub zgoła niszczona fizycznie.

W tej pracy sowiecka część danej narodowości jest poddana opiece Gugobezu, zaś część zamieszkująca poza granicami — Kominternowi. W obu jednak wypadkach szczegółowe dyrektywy wydaje Oddział Operacyjny.

Do jakiego stopnia Komintern jest związany z organizmem państwa sowieckiego i do jakiego stopnia jego agenci (przeważnie obywatele państw ościennych) są oddani rządowi sowieckiemu świadczy choćby powyższy związek między Kominternem a Oddziałem Operacyjnym. A więc

---

[2] Obszary Białoruskiej i Ukraińskiej republik graniczące z Polską zostały całkiem pozbawione ludności rdzennej. Miejsce jej zajęła ludność przybyła z Rosji centralnej. Wszystkie ważniejsze stanowiska w partii i „aparacie" sowieckim zostały obsadzone przez Rosjan, oczywiście komunistów, lecz *de facto* nacjonalistów „patriotów Rosji" Komunistom Białorusom lub Ukraińcom pozostawiono najniższe szczeble hierarhii państwowej oraz biurokratycznej.

Z terenu republiki Ukraińskiej setki tysięcy rdzennej ludności przymusowo wysiedlono na Daleki Wschód. „Kolonizacja" ta przybrała tak potworne rozmiary, że okręgi Przymorskie i Amurski obecnie posiadają 70% ludności z Ukrainy. Poza tym wystarczy przypomnieć okresy głodu sztucznie wywołanego przez rząd centralny podczas którego na Ukrainie zginęło śmiercią głodową około 5 milionów ludzi.

[3] Narzędziem „oczyszczającym" są liczne „procesy" zazwyczaj kończące się masowym mordem. W roku ubiegłym na terenie Białorusi i Ukrainy na podstawie wyroków sądowych rozstrzelano kilkaset narodowców pod zarzutem uprawiania polityki nacjonalistycznej. W grudniu roku ubiegłego w Mołdawskiej republice w wyniku „procesu" także rozstrzelano sporą ilość nacjonalistów.

najbardziej tajne przygotowanie do przyszłych działań częściowo wykonuje „organizacja międzynarodowa".

Rozpatrzmy z kolei na czym polega konkretna praca agentów kominternowskich pod egidą „speców" z Oddziału Operacyjnego.

Aby tajniki tej pracy stały się bardziej zrozumiałe, podejdziemy także i do tego zagadnienia z punktu widzenia czysto wojskowego. Otóż niewtajemniczonemu czytelnikowi mogłoby się zdawać, że taktyczne lub operacyjne znaczenie terenu na którym możliwe jest starcie zbrojne między armią czerwoną a wojskiem jakiegoś innego państwa oraz fakt nasycenia obszaru „jaczejkami" komunistycznymi nie ma żadnego związku przyczynowego.

Tak jednak nie jest.

Badając jeden i tem sam teren, tak z punktu widzenia jego ważności taktycznej, jak i z punktu widzenia gęstości obsady jego w „jaczejki" zawsze można stwierdzić znamienne zasady:

1) Im dany teren lub jego fragment ma większe znaczenie dla działań armii czerwonej, tym staranniej ludność miejscowa jest „uświadamiana" w duchu komunistycznym oraz przeciągania na stronę haseł wywrotowych w stosunku do władzy państwowej danego terytorium, lub jeżeli na danym terenie są sprzyjające warunki do krzewienia antagonizmu narodowościowego, tym staranniej antagonizm ten jest pogłębiany.
2) Ilość i „jakość" jaczejek jest proporcjonalna w stosunku do stopnia ważności terenu pod względem taktycznym.
3) Prace: rozkładowa — komunistyczna i rozkładowa — nacjonalistyczna pozornie nie są związane ze sobą, jakkolwiek są w wysokim stopniu skoordynowane. Kierujący i koordynujący organ jest niewidzialny.
4) Na terenach poddanych działalności Kominternu daje się stwierdzić wojskowa zasada ekonomii sił polegająca na oszczędzaniu wysiłku na połaciach terenu taktycznie biernych, aby tym większy nacisk wywrzeć tam, gdzie w przyszłości będzie się szukało rozstrzygnięcia.

A więc duże połacie bezdroży, bagna, obszary leśne, góry, przeciwległe brzegi dolin rzecznych o bagnistym podłożu, biegnących w poprzek przypuszczalnego kierunku działań czerwonych lub połacie terenu wyprowadzające na nie jako łatwe do obrony, lub nie mające zbyt dużego znaczenia dla działań, są niejako traktowane po macoszemu. Są one obsadzone przez „jaczejki" bardzo skąpo i obsada ich nie stoi na „wysokości zadania".

Inaczej jest z takimi fragmentami terenu jak: „bramy" suchego lądu między bagnami, przesmyki między jeziorami, okolice brodów i przepraw rzecznych, fałdy terenu o dużym zasięgu obserwacji, wyloty dolin i lasów lub dominujące punkty w terenie.

Przedmioty te odgrywają w warunkach współczesnej bitwy olbrzymie znaczenie.

Ludność miejscowa na tego rodzaju obszarach jest obiektem „uświadamiania" licznych „jaczejek" o wysokich kwalifikacjach „fachowych".

Jeszcze większą rolę odgrywają węzły i rokadowe linie kolejowe, pasy suchego terenu nadające się do rozwinięcia wielkich jednostek, wspartych bronią pancerną, a prowadzące w głąb kraju [4].

Znaczenie tego rodzaju obiektów wykracza poza ramy lokalnego znaczenia w prowadzeniu bitwy. Obiekty te odgrywają dużą rolę w prowadzeniu operacji.

Gęsta sieć „jaczejek", działająca na tych obszarach, jest pod kierownictwem fachowców przeważnie z „zagranicznym wykształceniem", otrzymanym w Mińsku lub Kijowie.

Komintern, obsadzając swymi ludźmi teren gęściej lub rzadziej, stosuje jedynie wspomnianą już zasadę wojenną ekonomii sił, a pouczającą, że maksymalny wysiłek w najważniejszym miejscu musi być osiągnięty kosztem wysiłku na innych mniej ważnych odcinkach.

„Bowiem — mówi ta prastara zasada wojenna — nie można być silnym wszędzie, gdyż na to nie wystarczy siły".

Idąc po myśli tej zasady, Oddział Operacyjny koncentruje swój główny wysiłek tam, gdzie będzie szukał rozstrzygnięcia, zaś Komintern idąc po myśli jego wskazówek i nie będąc w stanie pomimo olbrzymich środków pieniężnych wszędzie prowadzić pracy rozkładowej na odpowiednio „wysokim poziomie", skupia swój wysiłek w myśl wskazówek Oddziału Operacyjnego na tych samych obszarach [5].

Szczegóły tej pracy przedstawiają się następująco:

---

[4] Klasycznym przykładem takiego pasa jest t. zw. „tatarski szlak" przecinający Podole i Wołyń wzdłuż działu wodnego basenu Prypeci i Dniestru. Szlak ten biegnie między źródłami dopływów Prypeci z jednej, a Dniestru z drugiej strony. Skutkiem tego wąski a długi pas suchego i dostępnego lądu biegnący ze wschodu na zachód jest od północy oblany bagnami Polesia, zaś od południa ograniczony terenem pokrytym szeregiem wąskich a głębokich jarów biegnących południkowo. Bagna i rzeki płynące na północ i wpadające do Prypeci, jak i szereg jarów na południu od tego pasa spowodowały, że pas ten, nazwany później „Tatarskim szlakiem", uzyskał niezmienne od wieków znaczenie strategiczne. Szlakiem tym odbywały się wszystkie najazdy od wschodu na zachód, począwszy od wielkiej wądrówki Narodów, poprzez najazdy Mongołów, Tatarów, Kozaków, wojsk rosyjskich, a skończywszy na konnej armii Budiennego.

[5] Do jakiego stopnia ściśle Komintern działa w myśl wskazówek Oddziału Operacyjnego może służyć następujący fakt: na północnych kresach Norwegii, Szwecji oraz północny brzeg półwyspu Kolskiego t. zw. Brzeg Murmański zamieszkuje ugrofińskie plemię — Lapończycy — będące plemieniem zupełnie pierwotnym. Do ostatnich czasów Komintern w stosunku do tego plemienia nie zdradzał jakiegokolwiek nawet zainteresowania. Z chwilą jednak zapadnięcia decyzji rozbudowy portu Murmańskiego i stworzenia z niego potężnej bazy operacyjnej dla floty północnego Oceanu Lodowatego z równoczesnym skasowaniem bazy wypadowej w Kronsztacie. Komintern w krótkim czasie zalał Lapończyków gęstą siecią specjalnie wyszkolonych jaczejek i zaczął preparować Lapończyków, jak preparuje Białorusinów lub Ukraińców od 20 lat, t. j. szwedzką i norweską część tego plemienia zaczął kusić perspektywą nieograniczonej wolności pasterskiej, zaś sowiecką część zaczął wysiedlać na obszary wschodnie półwyspu Kolskiego. Z kolei Komintern rozpoczął intensywną propagandę komunistyczną wśród robotników północnego zagłębia węglowego Szwecji. Z tego można wnioskować, że Moskwie chodzi o zagarnięcie tego zagłębia (wiadomo, że szwedzka stal jest najlepsza na świecie) a także o zagarnięcie najbardziej północnego, lecz równocześnie nigdy nie zamarzającego portu norweskiego Hammerfest, skąd flota bolszewicka mogłaby zagrażać wyspom brytyjskim.

Podporządkowane Centrali Kominternu partie komunistyczne poszczególnych krajów, czyli sekcje Kominternu organizują w terenie sieć zakonspirowanych komórek czyli „jaczejek". Sieć ta jest ściśle dopasowana do przyszłych „potrzeb" armii czerwonej i pracuje wyłącznie w kierunku przygotowania działań pomocniczych. „Jaczejki" — to kadry przyszłych oddziałów dywersyjnych.

Zadaniem „jaczejek" jest:

a) tworzenie małych oddziałów partyzanckich,
b) szkolenie wojskowe i polityczne,
c) uzbrojenie,
d) rozpoznawanie obiektów, przeciw którym mają wystąpić w chwili wybuchu wojny.

Kilka lub kilkanaście „jaczejek" tworzą coś w rodzaju „okręgu wojennego". Zadaniem dowódcy i sztabu takiego okręgu jest:

a) organizaja większych związków,
b) koordynacja pracy dywersyjnej poszczególnych oddziałów,
c) wykonanie większych i trudniejszych zadań.

Na czele wszystkich okręgów stoi jeden dowódca i jego sztab pracujący na terenie jednego państwa.

Na równi z pracą w kierunku „polityczno - wojskowego" przygotowania kraju wszystkie szczeble sieci „jaczejek" są obarczone serwitutem polegającym na pracy pomocniczej w kierunku taktyczno - terenowych przygotowań operacyj armii czerwonej. Istotną część tej pracy prowadzą „spece" ze sztabu R. K. K. A. Agenci Kominternu są jedynie czynnikiem pomocniczym.

Praca „ speców" Sztabu R.K.K.A. polega na badaniu przydatności terenu do prowadzenia przewidzianych działań, tak z punktu widzenia kroków zaczepnych, jak i obronnych.

Tego rodzaju analiza terenu obejmuje studia stopnia przydatności poszczególnych jego form i ich wzajemny związek taktyczny w przyszłych działaniach. Wymaga to jednak pewnego wyjaśnienia.

Analiza terenu w przygotowaniach obronnych obejmuje:

ocenę terenu z punktu widzenia prowadzenia obserwacji, działania ciężkiej broni maszynowej, artylerii, możności manewrowania odwodami, a także studia warunków natarcia nieprzyjaciela. To wymaga skrupulatnego badania każdej fałdy terenowej, każdego pagórka, obliczania stopnia pochyłości ich stoków, oraz stopnia widoczności z nich w kierunku nieprzyjaciela, a także stopnia możności obserwacji ze strony tego ostatniego na teren obrony oraz połacie tworzące jego naturalne zaplecze.

Analiza terenu w przygotowaniach do akcji zaczepnej obejmuje:

ocenę terenu z punktu widzenia możności wsparcia tego natarcia ogniem artylerii i broni maszynowej, co także jest związane z kwestią możności obserwacji, dojścia do t. zw. podstaw wyjściowych czyli fałd terenu, z których ruszy natarcie przy wsparciu artylerii i c.k.m.-ów, wybór rejonów, skąd ruszy broń pancerna z takim obliczeniem, aby ta ostatnia była na wysokości piechoty w chwili rozpoczęcia natarcia.

Praca ta jest wyjątkowo żmudna i trudna, bowiem fragment terenu który jest poddany analizie taktycznej ma nieraz kilka lub nawet kilkanaście kilometrów wszerz i tyleż w głąb.

Praca ta zatem wymaga dużego wysiłku fizycznego oraz umysłowego, a także długiego, trwającego tygodniami, a nawet miesiącami przebywania w terenie.

Jeśli do tego dodać, że tego rodzaju przebywanie w terenie siłą rzeczy musi być nielegalne oraz w kraju obcym, to trudność prowadzenia takiej „roboty" można sobie uświadomić w całej pełni. Toteż szefowie jaczejek lub wyższych związków są obarczeni zadaniem udzielania „specom" z Oddziału Operacyjnego jak najdalej idącej pomocy w kierunku: ułatwień przebywania w terenie, dostarczania przewodników i organów bezpieczeństwa, dogodnych i zakonspirowanych kwater oraz pomieszczeń nadających się do pracy kancelaryjno - kreślarskiej, a także środków łączności i komunikacji.

Jakkolwiek praca agentów Kominternu, składających się z miejscowej ludności, jest pomocnicza, niemniej brak tej pomocy prawie uniemożliwiłby długie przebywanie w terenie „speców" obcego wywiadu technicznego, często nie władających ani językiem miejscowej ludności, ani językiem państwowym danego kraju.

Reasumując powyższe, możemy stwierdzić, że część agentów Kominternu, która jest przydzielona do dyspozycji Sztabu R.K.K.A., odgrywa rolę pomocniczych agentów służby wywiadowczej. Służba ta ma na celu ułatwienie wykonywania przyszłych zadań armii czerwonej na wypadek konieczności jej wystąpień w obronie całości granic Z.S.S.R. oraz w celu okazywania bezpośredniej pomocy w „pokojowych" pracach technicznych związanych z tym wystąpieniem.

Praca ta obejmuje tylko te obszary państw ościennych, które graniczą bezpośrednio z Z.S.S.R., a które w przewidywaniach Oddziału Operacyjnego R.K.K.A. mogą być widownią przyszłych działań wojennych na wypadek nie dojścia do skutku „akcji interwencyjnej". A więc jest to dział pracy Kominternu, który można nazwać „defensywnym".

Przystąpimy z kolei do rozpatrzenia „ofensywnych" przygotowań Kominternu, czyli tej akcji, którą III Międzynarodówka prowadzi na całym globie ziemskim od początku swego istnienia. Przygotowania te zmierzają tylko i wyłącznie do stworzenia sytuacji, gdy społeczeństwa niekomunistyczne staną po obu stronach barykady, zaś państwa osłabione wojną domową nie będą w siłach stawiać jakiegokolwiek oporu, skutkiem czego wystąpienie zbrojne armii czerwonej nie nastręczy jakichkolwiek trudności. W akcji tej Komintern jest podporządkowany tylko „pierwszemu sekretarzowi".

Metody, jakimi posługuje się Komintern, zostały ustalone na VII Kongresie i są zupełnie proste i jasne. Tezy Kominternowskie są niemniej jasne i sprecyzowane.

Komintern nie uznaje ojczyzny [6]. Nie uznaje i jej obrony. Dlatego dąży do rozkładu i zniszczenia armji regularnych wszystkich państw kapitalistycznych, propagując w ich szeregach pacyfizm. Kominternowska polityka „pokojowa" opiera się na następujących zasadach:

---

[6] Z wyjątkiem sowieckiej ojczyzny.

1) Czerwona armia, jako wojsko jedynego „socjalistycznego państwa na świecie" oraz jedyna ostoja przyszłej walki klas, musi być ciągle powiększana, udoskonalana i dozbrajana.
2) Armia czerwona nie weźmie udziału w żadnej wojnie między państwami kapitalistycznymi, stwarza jednak własną siłę dyspozycyjną na wypadek koniecznej interwencji w razie potrzeby okazania walczącemu proletariatowi koniecznej pomocy.
3) Komintern stawia sobie za zadanie drogą propagandy w szeregach armii wszystkich państw kapitalistycznych — zdemoralizowanie ich składów osobowych.
4) W razie wybuchu wojny, ta ostatnia powinna być przekształcona w wojnę klasową, co powinny wykorzystać sekcje Kominternu i dojść do władzy.

Dążeniem więc Kominternu jest psychiczne nastawienie proletariatu. Propaganda w tym kierunku jest bardzo intensywna. W ostatnich latach odbyło się kilkanaście wielkich kongresów pacyfistycznych pod przewodnictwem Kominternu (w Amsterdamie było reprezentowanych 30 państw przez 3 tysiące delegatów, w Londynie 1500 delegatów).

Komintern odniósł duże sukcesy we Francji, Belgii, Austrii, a nawet Anglii, gdzie propaganda pacyfistyczna, prowadzona była z powodzeniem wśród rekrutów, rezerwistów, młodzieży z kół inteligencji, a nawet wśród składu kadrowego armii regularnej i floty. Komuniści wydają tam szereg pism wywrotowych, które są rozpowszechnione wśród żołnierzy i marynarzy. Poza pracą zakonspirowaną, komuniści przygotowują się stale do „ataku frontowego', t. j. do powstania zbrojnego.

Komintern dzieli wojny na dwa gatunki — „prawdziwą" i „nieprawdziwą".

Wojna „prawdziwa", to wojna pozioma, kiedy w jednym i tym samym społeczeństwie, poziomo nad sobą leżące warstwy walczą ze sobą, a więc walka proletariatu z burżuazją.

Wojna „nieprawdziwa", to wojna dwóch społeczeństw burżuazyjnych pionowo od siebie oddzielonych.

Komintern stawia sobie za główny cel: wojnę „poziomą", lub w razie wybuchu wojny „pionowej" — przemienianie jej w wojnę „poziomą". Dlatego Komintern wszystkimi siłami dąży do spowodowania wojny „pionowej", gdyż oczekuje od niej załamania się systemu kapitalistycznego, rozpętania wojen domowych, więc „poziomych" i swego zwycięstwa.

Komintern, chcąc odwrócić uwagę świata od swych przygotowań wojennych w Z.S.S.R., podkreśla stale niebezpieczeństwa, zagrażające Z.S.S.R. ze strony państw kapitalistycznych. Komintern oświadcza, że atak na Z.S.S.R. ze strony państw nieskomunizowanych jest nie do uniknięcia i wskazuje nawet państwa, które go rozpoczną (Niemcy, Japonia, Polska z Rumunią, lub Niemcy z Polską).

Program obrony Z.S.S.R. przedstawia się następująco: Proletariat całego świata broni Związku Sowieckiego przeciw imperializmowi kapitalistycznemu przez:

a) niedopuszczenie do mobilizacji, b) strajki generalne, c) rewolucje wewnętrzne, d) „wyzwolenie” mniejszości narodowych w Europie i w koloniach.

Głównym organem kierowniczym jest Sztab Kominternu w Moskwie, który jest naczelnym dowództwem wszechświatowym i posiada władzę nieograniczoną. W każdym zaś kraju są zorganizowane kadry przyszłych armii komunistycznych rekrutujące się z miejscowych elementów. Każda z tych armij komunistycznych znajduje się pod rozkazami dowódcy oraz dwóch jego zastępców, jednego niosącego odpowiedzialność za prace organizacyjne w sekcjach, drugiego zajmującego się usiłowaniami doprowadzenia do rozkładu władzy państwowej i burżuazji danego kraju [7].

Sztab dowódcy posiada następujące oddziały:
A. Operacyj wojennych.
B. Służby wywiadowczej.
C. Uzbrojenia.
D. Łączności.
E. Środków komunikacji.
F. Rozkładu.
G. Zaopatrywania.
H. Zdrowia.

Na czele Kominternu stoi komitet wykonawczy (I.K.K.I.) Komitetowi wykonawczemu podlegają bezpośrednio wydziały:
1) organizacyjny,
2) agitacyjno - propagandowy,
3) informacyjny,
4) łączności,
5) sekretariat.

Sekretariatowi głównemu, podlegają sekretariaty obejmujące grupy państw, mające wspólne cechy bądź ekonomiczno - gospodarcze, bądź socjalne, bądź zbliżone do siebie warunki geograficzne, etniczne, rasowe itd.

Sekretariaty według państw z siedzibą w Moskwie są następujące:

Sekretariat 1-szy: Szwajcarii oraz Francji, Włoch, Belgii, Holandii i ich kolonij.
Sekretariat 2-gi: Rzeszy Niemieckiej.
Sekretariat 3-ci: Wielkiej Brytanii i kolonij brytyjskich.
Sekretariat 4-ty: Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn., Kanady.
Sekretariat 5-ty: Hiszpanii, Portugalii, Meksyku, Ameryki łacińskiej.
Sekretariat 6-ty: Szwecji, Norwegii, Danii, Islandii.
Sekretariat 7-my: POLSKI, Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy.
Sekretariat 8-my: Czecho - Słowacji, Węgier.
Sekretariat 9-ty: Z.S.S.R.

---

[7] W każdym państwie działają zagraniczne sekcje GUGOBEZ’u (dawne G. P. U.), których zadaniem jest akcja szpiegowska, prowokacja najrozmaitszego rodzaju teror. Działalność ta jest przeprowadzona częściowo tylko w porozumieniu z miejscową sekcją Kominternu oraz z miejscowymi poselstwami ZSSR. W wielu wypadkach agenci GUGOBEZ’u działają zupełnie niezależnie prawdopodobnie w myśl instrukcyji otrzymanych z Centrali w Moskwie (porwanie generała Kutiepowa, Millera, otrucie generała Wrangla, mord Nawaszina, zamordowanie syna i sekretarza Trockiego itd).

Sekretariat 10-ty: Państw półwyspu Bałkańskiego.
Sekretariat 11-ty: Japonii, Chin, Korei, Mongolii.
Sekretariat 12-ty: Turcji. Iranu, Egiptu, Syrii, Palestyny oraz państw półwyspu Arabii.

Wydział łączności utrzymuje kontakt z poszczególnymi sekretariatami Kominternu (partiami komunistycznymi państw niekomunistycznych).

Wydział informacyjny zbiera wiadomości ze wszystkich przejawów życia państw niekomunistycznych i przekazuje je przez komitet wykonawczy (centrala) do GUGOBEZ'u oraz do Oddziału Informacyjnego Sztabu R.K.K.A.

Wobec tego, że partie komunistyczne poszczególnych krajów nie uważają siebie za partie polityczne swych krajów, lecz przede wszystkim za ekspozytury Kominternu, możemy stwierdzić, że organizacja wywiadu agencyjnego prowadzona przez III Międzynarodówkę kosztuje Moskwę bardzo tanio.

Poza tym, z centralą Kominternu pracuje kilkanaście pomocniczych „międzynarodówek", pozornie niezależnych, w istocie zaś jak najściślej podporządkowanych komitetowi wykonawczemu na zasadach subordynacji „jaczejek" partyjnych. ukrytych w każdej pomocniczej międzynarodówce, których zadaniem jest dezorganizacja odpowiednich dziedzin życia państw niekomunistycznych.

1) Międzynarodówka czerwonych związków zawodowych czyli Profintern (Profesjonalnyj Internacjonał) jest jedną z największych i najważniejszych komunistycznych międzynarodówek, która dąży do opanowania związków zawodowych i skierowania ich zainteresowań z dziedziny ruchów zawodowych na drogę polityczną (komunistyczną). W Paryżu wychodzi jawnie organ Profinternu pt. *„L'Internationale Syndicale Rouge"*. W rozmaitych państwach są jawne lub tajne pisma.

2) Międzynarodówka kooperatyw (spódzielcza), reklamując rzekomo wspaniale rozwijające się sowieckie kooperatywy (w rzeczywistości będące państwowym aparatem rozdzielczym), dąży do wykorzystania organizacji spółdzielczych dla propagandy w duchu komunistycznym.

4) Czerwona międzynarodówka sportowa, czyli Sportintern (Sportiwnyj Internacjonał), dąży do zorganizowania młodzieży w związki sportowe pod hasłem „sportu robotniczego", wykorzystując sport i wychowanie fizyczne dla celów wywrotowych. Sportintern działa głównie na terenie dorastającej młodzieży robotniczej wiejskiej. Sportintern organizuje periodyczne międzynarodowe czerwone „spartakiady" (n. p. w roku 1928 w Moskwie). W Polsce Sportintern ma silne wpływy w lewicowych organizacjach sportowych.

5) Międzynarodówka czerwonych kombatantów stara się zorganizować byłych uczestników wojny oraz rezerwistów do akcji komunistycznej, mającej na celu: a) szerzenie antymilitaryzmu, b) tworzenie czerwonych bojówek, c) uprawianie komunistycznej propagandy, d) przeciwstawianie się istniejącej Federacji Międzynarodowej byłych kombatantów (F.I.D.A.C.).

6) Komunistyczna międzynarodówka kobiet, utrzymująca kontakt z rozmaitymi organizacjami „marksistowskimi".

7) Komunistyczna międzynarodówka młodzieży (K. I. M. Komunisticzeskij Internacjonał Mołodioży), kierujący całokształtem życia młodzieży komunistycznej oraz komunistycznymi organizacjami dla dzieci. Wszystkie wyżej wymienione „międzynarodówki" posiadają centralę w Moskwie, oraz sekcje we wszystkich krajach.

8) Międzynarodówka czerwonej pomocy M.O.P.R. (Mieżdunarodnoje Obszczestwo Pomoszczi Rewolucjonieram), liczące w swoich szeregach setki tysięcy socjalistów jest ogranizacją nieświadomej pomocy agentom Kominternu. M.O.P.R. posiada olbrzymie zasoby pieniężne, utworzone częściowo z przymusowego potrącenia zarobków urzędników i robotników w Z.S.S.R. Zadaniem MOPR'u jest okazywanie pomocy we wszystkich wypadkach gdy agent Kominternu potrzebuje pomocy. Agent, zatrzymany jako przestępca, powinien otrzymać pomoc MOPR'u, która celem oczyszczenia go z zarzutów użyje wszelkich możliwych środków, a więc dostarczy mu na rozprawę adwokata - specjalistę, fałszywych świadków i rozszerzając kampanię prasową, wywrze nacisk na sędziów, użyje wpływów politycznych itd. Ogłoszone wyroki sądowe zostaną wszechstronnie wykorzystane dla celów propagandy „antyfaszystowskiej". W wypadku skazania agenta, MOPR obowiązany jest udzielić mu odszkodowania i wypłacić na rzecz jego rodziny pomoc pieniężną. MOPR ponosi także koszta kampanii prasowej i politycznych rokowań dla wyjednania ogólnych amnestii i uzyskania posad, które utracili agenci Kominternu podczas zamieszek. Reasumując — MOPR ma na celu, obronę agentów Kominternu przed konsekwencjami ich zbrodni i paraliżowanie lub przynajmniej niwelowanie represyj rządowych. Siła tej międzynarodówki polega na sztuce tuszowania swych prawdziwych celów. Dzięki temu MOPR umie zdobyć pomoc moralną i materialną w środowiskach całkiem niekomunistycznych oraz socjalistycznych, które są utrzymane w mniemaniu, iż ratują nieszczęśliwe ofiary „faszyzmu".

9) Międzynarodówka pracowników oświatowych ma na celu propagandę komunistyczną wśród nauczycieli, zwłaszcza na terenie związków zawodowych. Biuro na Europę znajduje się w Paryżu. W Polsce sprawa „Płomyka" rzuciła nieco światła na tę robotę wywrotową wśród Z.N.P.

10) Liga antyimperialistyczna i antykolonialna, pracująca łącznie z Ligą antyfaszystowską z biurami w Brukseli, Paryżu, Londynie, Pradze. Ma za zadanie: a) organizowanie masowej propagandy „antyimperialistycznej" lub „antyfaszystowskiej", przeciwko wszystkiemu co jest niedogodne Związkowi Sowieckiemu, b) organizuje strajki w portach, protesty i sabotaż przeciwko wysyłaniu wojsk i amunicji dla tych, którzy są niewygodni dla Moskwy.

11) Międzynarodówka pracowników transportowych dąży do zorganizowania kolejarzy, pracowników żeglugi śródlądowej, komunikacji lotniczej itd. Przygotowuje strajki i akty sabotażu. Podczas mobilizacji będzie to jeden z najważniejszych czynników sztabu RKKA, mających za zadanie dezorganizację aparatu komunistycznego iinnych państw w okresie koncentracji.

12) Międzynarodówka prawników socjalistów ma za zadanie zrzeszenie prawników stojących na gruncie marksizmu dla organizacji obrony komunistów w czasie procesów oraz przemycanie rozmaitych dogodnych

ZSSR tendencji do ustawodawstwa innych państw. Organizacja ta współpracuje z MOPR'em.

13) Międzynarodówka wolnomyślicieli centralizuje ruch ateistyczny na całym świecie, współpracuje z socjalistami i ze wszystkimi sekcjami. Do maja 1936 roku istnieli osobno „ateiści proletariaccy" zależni od Kominternu i „ateiści burżuazyjni" (rzekomo niezależni). Od zjazdu w maju 1936 roku w Pradze, istnieje tylko jeden związek ateistów kierowany przez Komintern.

14) Międzynarodówka marynarzy i pracowników portowych ma za zadanie tworzenie „jaczejek" wśród marynarzy okrętów wojennych i handlowych oraz wśród pracowników portowych. Międzynarodówka ta organizuje we wszystkich większych portach świata „kluby marynarzy", w których uprawiana jest propaganda komunistyczna. Ta organizacja spowodowała słynny strajk w porcie gdańskim w 1920 roku w celu niedopuszczenia wyładowania amunicji przybyłej z Francji do Polski podczas wojny z bolszewikami w 1920 roku.

15) Międzynarodówka przyjaciół ZSSR współdziała z MOPR'em, z międzynarodówkami pracowników oświatowych, wolnomyślicieli oraz z Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela a także z „naukowymi" ekspozyturami komunizmu tworząc koła przyjaciół ZSSR, które mają na celu badanie „nowej Rosji", a w rzeczywistości są pomocniczymi ośrodkami propagandy.

16) Międzynarodówka czerwonych pisarzy rewolucyjnych, która jest wykorzystywana do propagandy komunistycznej w literaturze i publicystyce [8].

---

[8] Międzynarodówki, zadaniem których jest komunizowanie szkolnictwa, zostały wyczerpująco omówione w moie artykule p. t. „*Taktyka Kominternu*". Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr. 9. z dnia 28.X.38 r.

STEFAN KURYŁŁO

Kozaczyzna w czasie rewolucji

1.

Wybuch rewolucji lutowej w Rosji miał dla kozaczyzny znaczenie przełomowe pod wieloma względami. Z jednej strony rozpoczęła się t. zw. demokratyzacja armii, która wraz z agitacją bolszewicką i brakiem zdecydowania korpusu oficerskiego doprowadziła do zupełnego załamania się frontu; z drugiej strony dochodziły do głosu decentralistyczne dążenia poszczególnych części składowych olbrzymiego cesarstwa. Zdecydowaną wolę do samodzielnego bytu wykazywała Finlandia i prowincje bałtyckie, szybką ewolucję od separatyzmu federacyjnego do żądania całkowitej samodzielności przechodził Kijów; organizowali się Tatarzy Krymu i Idel Uralu, ożywały stare tendencje separatystyczne i na Syberii. Kaukaz przeżywał wiosnę ludów, organizując własne państwa narodowe, podobnie było z Turkiestanem itd.

W tych warunkach kozaczyzna [1] miała przed sobą trudny wybór, tym trudniejszy, że w chaosie rewolucyjnym nie wiadomo było, w jakim kierunku pójdzie proces krystalizacyjny rzeczywistości ogólnorosyjskiej i na jakich przesłankach politycznych budować własną kozacką orientację. W okresie masowej dezercji i ogólnorosyjskiego chaosu wojska kozackie, które z małymi wyjątkami przez cały czas rewolucyjnej „demokratyzacji" zachowały dyscyplinę [2] mogły stać się czynnikiem w zawierusze rozpoczynającej się wojny domowej decydującym. Nic więc dziwnego, że prawica rosyjska widziała w kozaczyźnie ostatnią nadzieję i możliwość restauracji starego ustroju, zaś koła liberalnej burżuazji upatrywały w niej obrońców Rządu Tymczasowego.

Natomiast bolszewicy od samego początku ustosunkowali się do kozaków wrogo, obawiając się z ich strony tego samego, na co miała nadzieje prawica.

Aż do zupełnej likwidacji antyniemieckiego frontu oddziały kozackie zachowały swoją wartość bojową, dając się aż do końca lata 1917 roku acz z niechęcią używać do karnych wypraw przeciw jednostkom wojskowym, odmawiającym subordynacji. Kiedy gen. Korniłow, późniejszy za-

---

[1] Autor artykułu ma na myśli przede wszystkim trzy główne wojska kozackie: Dońskie, Kubańskie i Terskie. Inne wojska: Uralskie, Astrachańskie, Orenburskie i Syberyjskie (Zabajkalskie, Ussuryjskie itd.),nie odegrały poważniejszej roli, zarówno ze względu na małą liczebność, jak i znaczne między nimi odległości.

[2] „Wśród kozaków, w przeciwstawieniu do innych oddziałów armii, nie było dezercji" — Generał Denikin — *„Oczerki russkoj smuty"*, tom I. Część 2, str. 118.

łożyciel Ochotniczej Armii, usiłował przez zamach stanu położyć kres kiereńszczyźnie, oparł się głównie na dywizjach kozackich. Podobnie i sam Kiereński, ratując się przed bolszewikami, sięgnął po kozacką pomoc, jak wiadomo bezskutecznie (wyprawa gen. Krasnowa).

Z biegiem czasu antywojenna agitacja lewicy zrobiła swoje i gdy w końcu roku 1917 wojska kozackie zaczęły wracać na ojczyznę, bolszewizacja nie poczyniła w ich szeregach większych postępów, ale też kozaczyzna, jako czynnik antybolszewicki, przestała się liczyć. Zanarchizowane pułki i sotnie przynosiły ze sobą zupełną obojętność wobec przemian społeczno-politycznych, zachodzących w Rosji i niechęć do tych wszystkich, którzy w ich oczach reprezentowali stary ustrój i przedwojenne stosunki. Jedyna sprawa, która mogła pobudzić osłabioną przez krwawą dań wojenną kozaczyznę do energii i działalności, polegała na zagadnieniach wewnętrzno-kozackich, agrarnych przede wszystkim, oraz stosunku ich ziem do władzy centralnej. Agitacja bolszewicka obiecywała nietykalność kozackich praw i obyczajów, nie było więc mowy o ruchu antybolszewickim. Z drugiej strony dążenia separatystyczne, czy autonomiczne choćby, nie były na tyle silne, aby skrystalizować się już wówczas w wyraźniejszej formie.

Poczynania Rządu Tymczasowego, oczywiście na razie papierowe, nie poszły po linii kozackich postulatów. Niejasne stanowisko Rządu w wezwaniu do mieszkańców okręgu Dońskiego z dnia 7 kwietnia 1917 otrzymało niedwuznaczny komentarz z ust ministra rolnictwa Czernowa, który w maju na Ogólnorosyjskim Zjeździe Wsi oświadczył, że kozacy muszą część własności rolnej ustąpić na rzecz niekozackiej ludności swych ziem.

Ogólnorosyjski Zjazd Kozacki, który odbył się w czerwcu w Piotrogrodzie, zajął w kwestii agrarnej stanowisko skrajnie przeciwne, zastrzegając dla wojsk kozackich bezwzględnie własność ich ziem [3]. Jednocześnie Zjazd nie zajął wyraźnego pod względem politycznym stanowiska, wystosowując pod adresem Rządu Tymczasowego blade i nic nie znaczące zobowiązania lojalności, stosunek swój do Rady żołnierzy dyplomatycznie przemilczając.

Tymczasem wśród samego kozactwa nie było jedności. Inaczej na bolszewizację kraju zapatrywali się starzy kozacy, inaczej frontowi kozacy, nad którymi zaraza agitacji rewolucyjnej nie przeszła bez śladu. Ten rozłam wewnętrzny zadecydował o braku spoistości i ułatwił rewolucji zatopienie nietkniętej dotychczas kozaczyzny.

---

[3] Kwestia agrarna należała do najbardziej zaognionych spraw. Kozacy, stanowiący blisko 50% całej ludności Donu i Kubania, mieli w swoich rękach więcej roli, niż równa im liczbą ludność niekozacka (t. zw. „inogorodnija", co dla przeciętnego kozaka brzmiało, jak „obcy"). Kozacy zawsze krzywo patrzyli na obcych przybyszów, opierając swe prawa na tradycji i pełnionej przez nich powszechnej służbie wojskowej. „Obcy" wnosili więc stale elementy niezadowolenia i krzywdy, oni też, obok zanarchizowanych oddziałów żołnierskich, stanowili podstawę bolszewicką na Kozaczyźnie. Specjalnie wrogo układały się stosunki między „inogorodnimi" i kozakami w niektórych rejonach południowego Kubania.

Centralistyczna polityka carskiej Rosji szła konsekwentnie po linii likwidacji tradycyjnych swobód kozackich. Zniesiono Wojskowe Koła (Rady), unifikowano prawo cerkiewne i cywilne, niekozackiej, ale wolnej ludności narzucono pańszczyznę, odebrano wreszcie prawo wyboru atamanów, którzy odtąd stali się narzędziami w rękach Piotrogrodu. Stałe ograniczanie tradycyjnych swobód, których pamięć bynajmniej nie zanikła, społeczne i gospodarcze zadrażnienia z napływającą kolonizacją wielkoruską, poważne ciężary w związku z powszechną służbą wojskową (własny koń i ekwipunek), wreszcie lekceważący stosunek do kozaków rosyjskiego korpusu oficerskiego — oto główne elementy, wpływające na separatyzm kozacki i jego dążenia. Zresztą sytuacja pod tym względem wyglądała rozmaicie, załeżnie od terenu i jego specyficznych właściwości. Minimalistyczny separatyzm wojska terskiego polegał wyłącznie na dążeniu do przywrócenia pewnych swobód i zewnętrznych tych swobód manifestacji; o dążeniu do oderwania się od „jedynej, niepodzielnej" Rosji nie mogło być nawet mowy. Nieco inaczej wyglądała sytuacja na Donie, ale i tu mało kto poważnie myślał o niepodległości. Najsilniej akcentował się separatyzm na Kubaniu, co oczywiście tłumaczyło zaporoskie pochodzenie rdzenia kozaków kubańskich [4].

Rewolucja umożliwiła kozakom powrót do własnej, wiekami uświęconej tradycji wojskowo-organizacyjnej. Przywrócono wybieralność atamanów [5], oraz Koła Wojskowe, będące naczelną reprezentacją kozacką o uprawnieniach parlamentarnych. Jednocześnie rozpoczęto pracę w kierunku konsolidowania autonomicznych, czy separatystycznych dążeń poszczególnych wojsk kozackich.

Impulsem do tych dążeń stały się wypadki stopniowo narastające na ziemiach imperium i coraz wyraźniej krystalizujące się w nowej zasadzie rewolucyjnego samostanowienia narodów. Czy kozacy w swej masie ogólnej byli przygotowani do przyjęcia tej zasady, to zagadnienie bardzo skomplikowane. Skądinąd wiemy, że nawet dojrzałe narody nie zawsze w przełomowych okresach potrafią sobie uświadomić sens chwili histo-

---

[4] Charakterystyczne, że na Północnym Kaukazie ogniskami miejscowego bolszewizmu była gubernia Stawropolska, oraz uprzemysłowione rejony majkopski i armawirski, gdzie kozaków nie było prawie wcale, a element wielkoruski stanowił większość. Podobnie wygląda sytuacja wszędzie. Nasilenie bolszewizacji zależne będzie w stosunku wprost proporcjonalnym do nasycenia terenu ludnością wielkoruską. Nadawało to specjalny charakter wojnie domowej, która miała cechy nie tylko walki społecznej, ale i plemiennej. Warto też przy okazji zaznaczyć, że *zwycięska początkowo ofensywa generała Denikina, opierającego się przede wszystkim na kozakach, załamała się u granic zwartego etnograficznie obszaru wielkoruskiego.*

[5] Ostatniego niezależnego atamana dońskiego, Buławina, Piotr I kazał ściąć i głowę jego wbić na pal na majdanie. Od czasu zgniecenia powstania Buławina (1707—08) wybieralność atamańska istnieje tylko na papierze, ponieważ Petersburg mógł wybranego nie zatwierdzić. W praktyce atamana wyznaczano, a gdy jeden z nich, Stepan Jefremow, zdradził zamiary seperatystyczne, fikcja wybieralności przestała w ogóle istnieć. W roku 1835 znikły ostatnie pozory samorządu, a do roku 1848 godność atamańska z reguły znajdowała się w rękach niekozackich; bardzo często Petersburg wyznaczał Niemców.

rycznej i pójść drogą samodzielną. Cóż dopiero kozacy, którzy stanowią nie w pełni skonsolidowaną etnograficzną mozajkę i po przejściu przez przeszło dwu wiekową tresurę rosyjską zatracili instynkt historyczny [5a]. *Potencjalne przecież dążenie do całkowitej samodzielności istniało; trzeba było odpowiednich ludzi i umiejętnej polityki, aby dążenie to zostało uświadomione przez masy i przybrało konkretne formy* [6].

Gdy z wiosną 1917 roku Kubań i Don restytuowały dość szeroko pojęty samorząd polityczny i terytorialny, aspiracje kozackie szły prawie bez wyjątku po linii federacyjnej. Ale już wtedy coraz wyraźniej wykrystalizowywała się idea stworzenia Południowo-Wschodniego Związku kozackich i niekozackich państw. Nierealne ze względów geopolitycznych i gospodarczych pomysły zjednoczenia wszystkich bez wyjątku ziem kozackich ustępują miejsca idei zmontowania obszernej federacji ograniczonej przez Północny Kaukaz, morza Czarne, Azowskie i Kaspijskie oraz rzeki Don i Jaik (Ural). Popularność uzyskała ta idea przede wszystkim wśród Kubańców; Dońcy nie schodzili jeszcze wówczas ze swoich stanowisk autonomistycznych, cóż dopiero Uralcy, czy Tercy.

W dniu 20 września 1917 roku w stolicy Kubania, Jekaterynosławiu, odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli kozaków i górali kaukaskich, a wkrótce potem druga we Władykaukazie, na której przyjęto pro-

---

[5a] Historiografia rosyjska starała się utrwalić teorię o późnym pochodzeniu kozaczyzny, która powstanie swe i istnienie zawdzięczać miała jakoby wyłącznie uciekinierom i kolonistom wielkoruskim. Byli przecież i tacy historycy (Karamzin, Polewoj, Kostomarow, Szczerbina), którzy uważali, że kozacy, jako etnograficzne odgałęzienie wschodniej Słowiańszczyzny, istnieli już w głębokim średniowieczu, jeszcze przed przybyciem Mongołów.

Badania nad historyczną przeszłością kozaczyzny utrudnia fakt, że archiwum Wojska Dońskiego zginęło w czasie pożaru Czerkasska w roku 1643. Nie wykorzystano dotychczas bogatych archiwów stambulskich i anatolijskich, w których zapewne znalazłaby się niejedna na interesujący nas temat informacja.

Ale nawet i na podstawie danych zebranych dotychczas można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że historyczne tradycje kozaczyzny sięgają bardzo daleko w przeszłość, wyprzedzając o dobre parę stuleci powstanie moskiewskiego carstwa. Już w okresie, gdy w basenie czarnomorsko-kaspijskim tworzył się kahanat Chozarski, step nadazowski i naddoński zamieszkiwali obok plemion turańskich również Słowianie, którzy stworzyli etnograficzną podstawę późniejszego rozwoju kozaczyzny. Tak więc nie można traktować Kozaków, jako kolonizacyjnej ekspozytury Moskwy na południu.

Interesujące dane pod tym względem przynosi praca kozackiego historyka, Bykadorowa. (I. F. Bykadorow „*Historia Kozaczyzny*". Tom I).

[6] Były doński ataman, generał Krasnow, opowiada charakterystyczny wypadek z lata 1917 roku, z okresu gdy pod jego dowództwem znajdowała się 1-sza Kubańska Dywizja Kozacka.

„Jakoś w początkach sierpnia przyszli do mnie dowódcy pułków z prośbą, czy nie zechciałbym opowiedzieć kozakom o kozackich wojskach, ich geograficznym położeniu i stosunku do Rosji. „A co takiego?" — „*Młodzi kozacy marzą o stworzeniu oddzielnego ogólnokozackiego państwa, niezależnego od Rosji, rządzonego przez swoich atamanów, ze starszym atamanem, czy też radą atamańską na czele*". — „A wy sami co o tym myślicie?" „Rozumiemy, że to niemożliwe... *A przecież dobrze by było.* Bo jak to paskudztwo będzie się ciągnąć, zginie Rosja, a razem z nią i my. A tak, we własnej kozackiej republice może utrzymamy się"... A kozacy szeregowi mówili: „*Trzeba się oddzielić od tej Rosji, tak jak Ukraina chce. Inaczej zginiemy. Wyrżną nas towarzysze!*"

jekt konstytucji „Południowo-Wschodniego Związku Kozackich Wojsk, górskich narodów Kaukazu i wolnych ludów stepu"[7].

Realnego znaczenia wypadki te nie miały i nowopowstały Związek pozostał na papierze. Faktycznie zaś zima 1917/18 przyniosła ziemiom kozackim bolszewizację i dalszą anarchię. W roku 1918 idea separatystyczna odżyła w nieco innej postaci. Z inicjatywy Dońców stworzono (również na papierze) „Związek doniecko-kaukaski", który przejściowo miał być suwerenną organizacją państwową. „Związek" pomyślany został na zasadach federacyjnych, a w skład jego miały wejść Wojska Dońskie, Kubańskie, Terskie i Astrachańskie, Północny Kaukaz i Dagestan. Za najbliższy cel polityczny inicjatorzy stworzenia nowej państwowości uważali walkę z bolszewikami, znajdującymi się na kozackim terytorium.

Ale wszystko to były projekty, które w najlepszym razie miały moralne, a do pewnego stopnia i prawne znaczenie. Masa kozacka nie była zdecydowana, a elita społeczna albo skłócona, albo niezdolna do energicznego działania. Tymczasem wojna domowa rozwijała się w coraz większej skali i wypadki goniły z zawrotną szybkością.

Szóstego grudnia 1917 roku do Nowoczerkasska przybył w przebraniu generał Korniłow, na którego już oczekiwali generałowie Aleksiejew i Denikin. Nastąpiły fakty, mające w decydujący sposób wpłynąć na dalsze losy Kozaczyzny.

3.

Osiemnastego czerwca 1917 roku Dońskie Koło Wojskowe zawiadomiło generała Kaledina, że „prawem starego zwyczaju wyboru wojskowych atamanów, naruszonego przez wolę Piotra I w lecie 1709 roku i ninie odrodzonego, wybraliśmy ciebie naszym wojskowym atamanem". Kaledin przyjął wybór i piernacz atamański, a wraz z nim zewnętrzne pozory władzy, nie samą władzę.

Nad Donem panowała anarchia. Kozacy byli częściowo zbolszewizowani, częściowo zdezerientowani; wszyscy z niechęcią ustosunkowali się do każdego, kto wymagał nowych wysiłków i ofiar. W miastach uprawiano rewolucyjną demagogię; ośrodki robotnicze nie kryły swoich sympatii do Sowietów. Upadek Rządu Tymczasowego dał generałowi Kaledinowi całkowitą samodzielność polityczną, o której ten ostatni nawet nie marzył, będąc przede wszystkim rosyjskim patriotą i nie sięgając myślą poza autonomię dla Donu.

Jednocześnie ze wszystkich stron Rosji płynęło na południe oficerstwo i przerażona wypadkami inteligencja. Przewrót październikowy nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do dalszego kierunku wypadków i wszystko, co nie godziło się z bolszewizmem, przemykało się na Don, dokąd nęciło nazwisko Kaledina i pozory prawowitej władzy. Rozpoczynało się formowanie kadrów Armii Ochotniczej, która miała na celu walkę z „nie-

---

[7] Mówiąc o „wolnych ludach stepu", miano na myśli przede wszystkim Kałmuków, zaludniających stepy stawropolskie i astrachańskie. W przyszłości Kałmucy wzięli wydatny udział w walkach z bolszewikami.

miecko-bolszewicką niewolą"[8] i doprowadzenie do zwołania Konstytuanty. Do szeregów „Dobrarmii" wstępowali oficerowie, junkry, młodzież gimnazjalna: w ten sposób Armia Ochotnicza od pierwszej chwili werbunku miała wyraźnie „klasowe" oblicze i taką pozostała. Dopiero z czasem po szeregu zwycięstw i opanowaniu ziemi Kubańskiej zarządzona mobilizacja zmieniła jej skład, ale wówczas armia ta była Ochotniczą wyłącznie z imienia.

Jak zaznaczyłem powyżej, kozacy nie chcieli walczyć z bolszewikami, nie zdając sobie sprawy z ich istotnych zamiarów i celów. Wszelkie wysiłki Kaledina poruszyć Don pozostały bez rezultatu. Bolszewicy dobrze ocenili niebezpieczeństwo, jakie mogło im w przyszłości zagrozić ze strony Kaledina i Dobrarmii i na południe szły oddziały czerwonych, którym towarzysz Trockij rzucał płomienne wezwania, aby „starły z oblicza ziemi kontrrewolucyjną rebelię kozackich generałów i kadeckiej burżuazji".

Jedenastego stycznia[9] 1918 roku w stanicy Kamienskaja bolszewicy tworzą rewolucyjny rząd Donu, na czele którego staje kozacki uriadnik Podtiełkow; 20 stycznia zlikwidowany zostaje partyzancki oddział esauła Czerniecowa, który sam jeden wystąpił przeciw bolszewikom; a 29-go Kaledin, przekonawszy się, że kozacy walczyć nie mają zamiaru, popełnił samobójstwo.

Dziewiątego lutego Armia Ochotnicza opuściła Rostów i udała się na południe, rozpoczynając pierwszy Kubański pochód, który zakończył się śmiercią Korniłowa i objęciem dowództwa przez późniejszego Głównodowodzącego zjednoczonymi siłami południa Rosji, generała Denikina.

Kubań był już wówczas ogarnięty falą bolszewizacji. Kozacy ustosunkowali się do wypadków z rezerwą, oczekując dalszego rozwoju sytuacji. „Inogorodnija" w lwiej części stanęli po stronie Sowietów. Oni też wraz z oddziałami dawnej kaukaskiej armii tworzyli podstawę bolszewizmu. Jekatyronodar — siedziba Kubańskiej Rady, prowadzącej ówczesne prace konstytucyjne, wydawał się nikłą wysepką w morzu rewolucji. Antybolszewicko nastrojona Rada jednocześnie niechętnie słuchała o Armii Ochotniczej, upatrując w niej słusznie powrót do dawnego rosyjskiego centralizmu. Stojący na czele rządu w Jekaterynodarze, wybitny przedstawiciel separatystów, Łukasz Bycz, oświadczył niedwuznacznie: „Zwycięstwo Dobrarmii oznacza ponowne połknięcie Kubani przez Rosję".

Sytuacja jednak zmusiła właśnie Krajową Radę do ścisłego sojuszu z Korniłowym. Na Jekaterynodar szła czerwona armia Sorokina i parotysięczny oddział ochotniczy, który pod dowództwem pułkownika, później generała Pokrowskiego, bronił miasta, nie mógł decydować się na otwartą walkę. 28 lutego rząd kubański wyjechał ze stolicy, a 14 marca w aule Szendżij oddział Pokrowskiego połączył się z Armią Ochotniczą. Losy kozaczyzny kubańskiej po raz pierwszy zostały sprzągnięte z Dobrarmią i odtąd aż do ostatecznego triumfu bolszewików toczyć się będzie walka między kubańskim separatyzmem, a przywódcami antybolszewickiej reakcji.

---

[8] W lutym wojska niemieckie rozpoczęły okupację Ukrainy.
[9] Daty według kalendarza gregoriańskiego (stary styl).

Najmniej chęci do mniejszej, czy większej samodzielności przejawiała kozaczyzna Terska, która od pierwszych dni rewolucji znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji. Odcięci od reszty kraju stepem i anarchią żołdackich eszelonów, słabi liczebnie, szukali Tercy ratunku w sojuszu z Dagestanem i Kabardyńcami, usiłując utrzymać jaki taki ład i spokój w zalewanym przez rewolucję okręgu. Po śmierci atamana Karaułowa, zamordowanego przez bolszewików 13 grudnia 1917 roku, świeżo powstały Tersko-Dagestański rząd stracił resztki znaczenia; władza przeszła w ręce bolszewików. Przez pewien czas istniała jeszcze fikcja samorządu kozackiego, ostatecznie jednak w końcu lutego 1918 roku ziemia Terska ogłoszona została składową częścią R. S. F. S. R.

Znaczny cios spotkał terskich kozaków ze strony ich południowych sąsiadów: Czeczeńców i Inguszów. Górale kaukascy, wyparci niegdyś przez kozaków z najbardziej urodzajnych nizin swej ojczyzny i skazani przez to na zupełną nędzę, uznali, że nadszedł odpowiedni czas dla wymierzenia sobie sprawiedliwości. W końcu grudnia 1917 roku rozpoczęły się napady Czeczeńców i Inguszów na stanice kozackie, wypędzanie kozaków na lewy brzeg Sunży i Tereka, palenie wsi, osiedli i stanic nieproszonych kolonistów. Nawet większe miasta nie były bezpieczne: Czeczeńcy wielokrotnie napadali na centrum przemysłu naftowego, Groznyj, Ingusze zaś w styczniu 1918 roku rozgromili Władykaukaz (Terk Kała). Spowodowana względami narodowo-ekonomicznymi walka kaukazczyków z kozakami stała się w najbliższej przyszłości jeszcze jednym z czynników, gmatwających sytuację kozaczyzny.

4.

Na wiosnę roku 1918-go kozactwo znalazło się dosłownie między młotem i kowadłem. Bolszewicy łudzili kozaków frazesami, ale prawdziwą sytuację określił dobitnie i lakonicznie „komandarm" Sablin, oświadczając delegacji Dońskiego koła, że „kozactwo, jako takie, powinno być zlikwidowane wraz ze swoim ustrojem i przywilejami". Czego nie dopowiedział szczery bolszewicki dowódca, to dośpiewało życie. Proletariat miejski, obcy przybysze, „inogorodnije" rzucili się na ziemię, tak zazdrośnie strzeżoną przez kozaków. Tradycyjne swobody, ledwie restaurowane przed niespełna rokiem, zostały brutalnie przekreślone. Bolszewicy czuli się pewnie i nie zamierzali paktować z kozactwem. Dońskie Wojskowe Koło rozpędzono, atamana Nazarowa rozstrzelano, rekwizycje, nadużycia, zabójstwa i karne ekspedycje były chlebem powszednim. Zbolszewizowana część Dońców szybko rozczarowała się. Nastąpił szereg powstań nad Donem i Kubanią. Wszystko to było oczywiście wodą na młyn Armii Ochotniczej, która w czerwcu 1918 roku rozpoczęła Drugi Pochód Kubański i, opierając się przede wszystkim na kozakach, do połowy listopada opanowała prawie cały obszar Kubania i Donu.

Fakt, że Armia Ochotnicza stworzona została właśnie na terenie Kozaczyzny, nie miał w sobie nic przypadkowego. Bolszewizm, którego sugestiom na krótko uległa część kozaków, nie posiadał tu żadnych realnych szans na organiczny rozwój i trwałe zapuszczenie korzeni. Bolszewizm

burzył stary ład społeczny i starą moralność, kozacy byli tradycjonalistami, wysoko ceniąc sobie patriarchalne podstawy swego życia rodzinnego i gromadzkiego; bolszewizm ignorował przywiązanie kozaków do historycznych tradycji i, co gorsze, nie chciał w nich widzieć głównych gospodarzy ich ziem, opierając się przede wszystkim na elemencie „inogorodnim" i fabrycznym proletariacie (Rostów, Donbass); wreszcie w Sowietach decydującą rolę odgrywała Moskwa, wielkoruskie centrum, w stosunku do którego kozacy zachowywali zawsze daleko posuniętą rezerwę i niedowierzanie, połączone z wrodzonym poczuciem własnej wyższości [10].

Ale wrogie nastawienie do bolszewików, wyraźnie krystalizujące się w połowie 1918 roku, nie szło bynajmniej w parze z przychylnością do Armii Ochotniczej, która stała się nagle naturalnym wojennym sprzymierzeńcem kozaków. Na czym polegała wspólność celów kozaczyzny i Dobrarmii? Na dążeniu do likwidacji bolszewizmu na kozackich ziemiach. Dotąd drogi szły razem. Z chwilą przecież, gdy cel ten został osiągnięty, kozacy nie mieli chęci prowadzić dalszej walki, podczas, gdy dla Denikina wypędzenie bolszewików z Donu, Kubani i Tereka było jedynie pierwszym etapem rozpoczętej akcji, której zakończenie miało przyjść wraz ze zdobyciem Moskwy i restauracją „jedynej, niepodzielnej, wielkiej Rosji".

Dla masy kozackiej hasło to było obce, a często nawet wrogie; tu chodziło przecież tylko o uwolnienie swych ziem od bolszewickiej niewoli i urządzenie własnego, kozackiego życia. Antybolszewicka reakcja Donu i Kubania była w swojej istocie ruchem antymoskiewskim w ogóle, przejawem obudzonych, historycznych sił kozaczyzny. Inna rzecz, że nie wszyscy mieli w sobie tę świadomość, zaś kozacka elita oficerska stanęła w znacznej części na płaszczyźnie ogólnorosyjskiej. Armia Ochotnicza na-

---

[10] Istniało popularne wśród kozaków uralskich przysłowie, dosadnie określające uzasadnioną historycznie niechęć i obawę wobec Moskwy: „żyj kozacze, póki Moskwa o tobie nie wie; Moskwa się dowie, kiepsko będzie".

Niezastąpionym źródłem informacji o psychologii kozaczyzny, jest epopeja M. Szołochowa „Tichij Don". O ostrym poczuciu kozackiej odrębności świadczy dobrze choćby taki charakterystyczny dialog między młodym kozakiem i bolszewikiem — agitatorem:

„Sztokman machnął kapeluszem w jego kierunku:

— A któżeś ty?

— Ja kozak, a ty nie z cyganów będziesz?

— Obydwaj jesteśmy Rosjanie!

— Łżesz! — rezolutnie oświadczył Afońka.

— Kozacy od Rosjan pochodzą. Wiesz ty o tym?

— A ja ci powiadam: kozacy od kozaków się wiodą.

— Dawniej do panów uciekali pańszczyźniani, osiedlali się nad Donem, ich właśnie i nazwano kozakami.

— Idźże ty, miły człowieku, swoją drogą — poradził Aleksy bezręki i, ściskając spuchnięte palce w pięści, gniewnie zamrugał powiekami.

— Swołocz się osiedliła. Widzisz go, pogańca, na chłopów chciałby przerobić"...

rzuciła w tych warunkach własny cel kozakom, czyniąc z ziem kozackich swoisty place d'arme dla rozprawy z bolszewikami [11].

Używając kozaków, jako potężne narzędzie w walce z Czerwoną Armią, miał Denikin dwie drogi do wyboru: albo pogodzić się z separatyzmem kozackim, uznać nowy stan rzeczy i nie drażnić w niczym swego sprzymierzeńca, albo, korzystając z niedojrzałości i słabej orientacji mas oraz dwuznacznego postępowania wielu kozackich przywódców i atamanów, spróbować narzucić kozaczyźnie własną wolę i a priori przyjęte ogólnorosyjskie ramy państwowe. Denikin poszedł tą drogą drugą, ba! — *musiał* nią pójść. Psychologia oficerstwa, które tworzyło przecież kadry Armii Ochotniczej, i rosyjskiej inteligencji, organizującej bazy operacyjne na tyłach, wykluczało inną możliwość. We wszystkich ugrupowaniach politycznych, poczynając od monarchistów, a na es-erach kończąc, nie chciano w ogóle słuchać o jakimkolwiek okrawywaniu imperium. Jeśli bardzo niechętnie i z wieloma zastrzeżeniami godzono się w kołach Armii Ochotniczej na niepodległość Polski, a słyszeć nie chciano o oddzieleniu się prowincyj nadbałtyckich, Gruzji, czy Ukrainy [12], cóż dopiero musiało się dziać w sercach „jedinoniedzielimczeskich" oficerów, gdy o samodzielności, czy choćby tylko szerszej autonomii zaczynali przebąkiwać kozacy.

I antybolszewicki front kozacki, stworzony zgodnie z racją i dążeniami całej kozaczyzny, musiał ulec rozszerzeniu w wyniku „sobornych", aspiracji Dobrarmii. Pułki kozackie rzucono i przeciw Góralom kaukaskim i przeciw Ukrainie, z którą przecież poprzednio rząd Donu zawarł traktat pokojowy, ustalając nawet granicę państwową. A za kulisami toczyła się zajadła walka o likwidację swobód kozackich i aspiracji niepodległościowych, walka, która przechodziła przez bardzo drastyczne momenty i walnie przyczyniła się do późniejszej katastrofy na froncie.

Na razie jednak nic nie wróżyło smutnego końca szczęśliwie rozwijającym się działaniom wojennym.

5.

Apetyty „białych" wzrastały w miarę nowych powodzeń na antybolszewickim froncie. Gdy w dniu 5 maja 1919 roku Stany Zjednoczone i Anglia uznały niepodległą Finlandię, Denikin polecił ministrowi Sazonowi wręczyć rządom wspomnianych państw notę protestacyjną, podkreślając, że „rozstrzygnięcie finlandzkiego zagadnienia, przeprowadzone

---

[11] W historii częste są analogiczne przykłady wykorzystywania separatyzmów plemiennych w walce społeczno-politycznej przez siły w gruncie rzeczy wrogie tym pierwszym. Celtyckość Wandei zadecydowała w znacznej mierze o uporczywości jej walki z rewolucyjnym Paryżem; współcześnie separatyzm Katalonii i baskijskiej części Nawarry wykorzystany został przez lewicę hiszpańską w walce z antykomunistyczną, narodową reakcją, wychodzącą głównie z najbardziej centralistycznej prowincji iberyjskiej, Starej Kastylii i Leonu (Burgos, Salamanca).

[12] „Grabarze Rosji" — to był zwykły epitet, rzucany pod adresem Finlandii, Estonii, Łotwy, Rumunii i... Polski. „Skończymy z bolszewikami, weźmiemy się i do was" — taki leitmotiv przewijał się przez prasę i nawet oficjalne wypowiedzi działaczy Dobrarmii.

niezależnie od Rosji i bez przyjęcia do wiadomości jej kardynalnych interesów państwowych, w pierwszym rzędzie strategicznych, jest dla rosyjskiego narodu nie do przyjęcia". A socjalista Miakutin pisał w jekaterynodarskim dzienniku (*„Utro Juga"* 29.V. 1919): „sprawa Finlandii nie może być rozstrzygnięta bez Rosji i wbrew jej woli. Kiedy Rosja stanie na nogach, sprawa ta będzie znowu otwarta". Równolegle do wzrastających apetytów zaogniały się stosunki Dobrarmii z kozactwem. W chwili rozpoczęcia drugiej wyprawy na Kubań (czerwiec 1918 roku) stosunki między sztabem Armii Ochotniczej i dońskim atamanem generałem Krasnowym układały się najzupełniej niepomyślnie. Denikin dążył do bezwzględnego podporządkowania Donu jego władzy, kozacy zaś zgadzali się jedynie na sojusz wojenny i to na tak długi okres czasu, aż zlikwidowany zostanie bolszewizm. Politycznie natomiast podporządkować się Denikinowi kozacy nie chcieli. Nie inaczej wyglądała sytuacja na Kubaniu. Uchwała Krajowej Rady z dnia 5 października 1917 roku, na mocy której powstawała kubańska republika, stała się faktem orientacyjnym dla większości kozactwa. Z faktem tym ani Denikin, ani białe oficerstwo nigdy się nie pogodziło i nieporozumienia, początkowo dość niewinne, potem coraz groźniejsze, zaczęły się od pierwszego dnia, w którym Dobrarmia wstąpiła do stolicy kozaczyzny kubańskiej, Jekaterynodaru (4 sierpnia 1918 roku) [15].

Od razu też separatyzm kubański przyjął jaskrawe formy antyrosyjskie. Dońcy formułowali swe żądania i dążenia raczej z dużą ostrożnością i ostre akcenty antycentralistyczne spotykały się na Donie nieczęsto. Inaczej u Kubańców. Dominującą rolę odgrywali wśród nich kozacy czarnomorscy, najbardziej politycznie wyrobieni i sięgający tradycją historyczną Siczy Zaporoskiej. Na tle już nie separatystycznej, ale wprost niepodległościowej agitacji Czarnomorców dochodziło do niezmiernie ostrych incydentów. 31 sierpnia w prasie jekaterynodarskiej ukazała się rezolucja, uchwalona przez stanicę Staroniżesteblijewską. Rezolucja ta, która narobiła wiele hałasu i została w następstwie oburzenia wywołanego wśród białych zakwestionowana przez przedstawiciela rządu, Kałabuchowa, rzuca charakterystyczne światło na nastroje kozaczyzny kubańskiej. „Oddaliśmy kiedyś" — czytamy w niej — „wolność i władzę przeklętym Moskalom... Przeklęty Moskal wolność i władzę uchwycił w ręce i dusił nas, jak muchy..." A w oficjalnym rządowym organie prasowym *„Volna Kubań"* z dnia 22 września 1918 roku oświadczano, że kozacy nie pójdą ani na samorząd, ani autonomię, ale żądają pełnej suwerenności. W pewnej mierze silne były tendencje proukraińskie, ale te ostatnie wyraźniej do głosu nie dochodziły, dlatego choćby, że sytuacja Petlury była wówczas co najmniej niewyraźna.

Generalny zatarg Kubania z Dobrarmią dojrzewał powoli, ale nieustannie. Dopóki trwały walki z potężną jeszcze armią bolszewicką na Półno-

---

[15] Krajowa Rada miała do Denikina pretensję, że przyspieszył swój wjazd do miasta, nie czekając na przybycie Rady i atamana. Jednocześnie miał miejsce incydent z generałem Bukretowym, który opublikował proklamację do ludności, nazywając żołnierzy Armii Ochotniczej „obcokrajowcami" (inogorodnija). Tak od pierwszych chwil manifestowała się wzajemna niechęć białych i kozaków, aby pogłębiać się z biegiem czasu coraz bardziej.

cnym Kaukazie, zatarg ten tuszował się i usuwał w cień, ale zlikwidować się całkowicie nie mógł, skoro u jego podstawy tkwiły przeciwieństwa nie do pogodzenia. W tym samym czasie ślimaczyły się bezpłodne pertraktacje z Donem, który nie godził się na poddanie swych wojsk dyrektywom dowódcy Dobrarmii.

Poczynając od jesieni roku 1918 rozwój wypadków przybrał na szybkości i znaczeniu. Klęska mocarstw centralnych i rewolucja w Niemczech położyły kres okupacji Ukrainy i części Donieckiego Okręgu. Niemal jednocześnie Ententa nawiązała kontakt z Denikinem, udzielając mu wydatnej pomocy w ekwipunku, amunicji i żywności. Częściowa interwencja państw zachodnich miała wielkie znaczenie materialne i moralne; autorytet Ententy pomógł generałowi Denikinowi w objęciu faktycznej dyktatury wojennej nad całą zbrojną siłą antybolszewicką. Jeszcze w listopadzie 1918 roku Denikin oświadczył w swoim przemówieniu na otwarciu posiedzenia Nadzwyczajnej Rady Kubańskiej [14], że „nie powinno być Armii Ochotniczej, Dońskiej, Kubańskiej, Sybirskiej. Powinna być jednolita Rosyjska Armia, o jednym kierunku, jednym dowództwie, posiadającym pełnię prerogatyw i odpowiedzialnym wyłącznie przed rosyjskim narodem...". W rozkazie z dnia 26 grudnia Denikin podawał do wiadomości kozaków: „W porozumieniu z atamanami Wojska Dońskiego i Kubańskiego dnia dzisiejszego objąłem komendę nad całą morską i lądową siłą zbrojną, operującą na Południu Rosji". Prawne znaczenie tego aktu było co najmniej wątpliwe, życie jednak szło własnymi drogami. W grudniu roku 1918 Denikin stał się faktycznym dyktatorem na Donie i Północnym Kaukazie.

Świeżo upieczony dyktator, oprócz głównego zadania, które polegało na rozgromieniu bolszewizmu i dotarciu do „białokamiennej Moskwy", -- miał przed sobą szereg innych, równie trudnych zadań. Chodziło o sklejenie rozlatującego się garnka rosyjskiego imperium na drodze likwidacji dążeń odśrodkowych. Do przeprowadzenia tych zadań potrzebni byli kozacy. Ale ci ostatni nie zdradzali w tym kierunku żadnego entuzjazmu. W tymże przełomowym miesiącu Bycz oświadczył na Radzie, że między dążeniami Kubania i Donu z jednej strony, a Ukrainy i Gruzji z drugiej „nie ma zasadniczych przeciwieństw". Było to nie tylko uderzenie w oficjalne wynurzenia dowództwa Dobrarmii, ale i w jedną z głównych racji jej istnienia. Całkowitą słuszność ma Denikin, gdy w związku z powyższym oświadczeniem Bycza pisze, że „kubański separatyzm skierowywał się w swej istocie przeciw narodowej Rosji" [15].

Przygotowawcze prace, które ciągnęły się przez całą zimę 1918/19, doprowadziły wreszcie do zwołania ogólnokozackiej konferencji, mającej zadecydować o dalszych losach Kozaczyzny i jej stosunku do sąsiadów. Konferencja otwarta została 13 czerwca 1919 roku w Rostowie i od razu stanęła na gruncie wyłącznie kozackiej racji stanu bez oglądania się na Dobrarmię. Kozacy żądali przerwania działań wojennych przeciw Ukrainie i Góralom kaukaskim, ostro osądzali społeczną politykę Deniki-

---

[14] 89% Rady stanowili kozacy i Górale (adyge). Reszta przypadała na „inogorodnych".

[15] A. I. Denikin *„Oczerki russkoj smuty"*. Tom IV, str. 61.

na i wyrażali chęć wejścia w ścisłe porozumienie z narodami Ukrainy i Kaukazu. Najpełniej program kozacki wyraził przywódca kubańskiej delegacji, Riabowoł, ostro odcinając się od Denikina i podkreślając konieczność samodzielnej kozackiej polityki. Riabowoł zdecydowanie potępił politykę wodza Dobrarmii, stwierdzając, że Denikin stosuje wobec ludności terror, skutki którego znoszą kozacy na własnej skórze. „Kubań nie uznała bolszewików" — oświadczył przywódca Kubańców — „i również nie uznaje reżimu Denikina... W Stawropolskiej gubernii np. zaprowadzono takie stosunki, że coraz to wybuchają powstania i kozacy muszą ściągać z frontu całe oddziały dla ich tłumienia..." W konkluzji Riabowoł stwierdził, że Kubańcy nie uznają władzy Denikina, a politykę jego uważają za szkodliwą i zgubną dla kozackiego, wolnościowego ruchu...

Tego samego dnia w kilka godzin po wygłoszeniu swego historycznego przemówienia Riabowoł został skrytobójczo zamordowany przez oficerów Dobrarmii. Była to odpowiedź przedstawicieli wszechrosyjskiej racji stanu na kozackie pretensje do samodzielnego bytu.

Śmierć Riabowoła nie zmieniła sytuacji. Jak i przedtem, kozacy walczyli na olbrzymim froncie antybolszewickim, dawali się używać przeciw Petlurze, krwawili w górach Czeczni i Dagestanu, uganiali się w stepach Zadnieprza za oddziałami atamana Nestora Machno, a na tyłach sztab Dobrarmii w oparciu o całe oficerstwo i zgromadzoną na południu emigrację rosyjską uporczywie likwidował kozacki separatyzm. Niespodzianie z pomocą mu przyszła po śmierci Riabowoła sama konferencja, która weszła w pertraktacje z Denikinem, stawiając nieobecną podówczas delegację kubańską wobec faktu dokonanego. Teraz Denikin, mając zapewnioną neutralność Donu, nie zawahał się przed użyciem środków najbardziej drastycznych. Chodziło jedynie o dobrą sposobność, której nie trzeba było długo szukać. Na wiadomość o zawarciu traktatu między rządem kubańskim, a medżylisem [16] Republiki Północnego Kaukazu, Denikin wydał rozkaz następującej treści: „W lipcu bieżącego roku między rządem Kubania, a medżylisem górskich narodów zawarty został traktat, u podstawy którego legła zdrada Rosji i oddanie kubańskich kozackich wojsk we władzę medżylisu, w wyniku czego skazano na zgubę Wojsko Terskie. Traktat podpisany został przez Bycza, Sawickiego, Kałabuchowa i Namitokowa z jednej strony, a Czermajewa, Gajdarowa, Chadzagarowa i Bammata z drugiej. W razie zjawienia się wymienionych na terytorium Zbrojnych sił południa Rosji rozkazuję oddać ich pod wojenny sąd polowy za zdradę". Napróżno Rada protestowała przeciw tak jaskrawemu pogwałceniu jej uprawnień. Dnia 6 listopada aresztowano dwunastoosobową grupę kubańskich niepodległościowców, z których jedenastu natychmiast wysiedlono za granicę Kubania. Dwunasty pośród nich, Kałabuchow, został oddany pod sąd i powieszony. Próby poruszenia kozaków dońskich i terskich nie udały się i Rada skapitulowała. Denikin triumfował.

6.

Tymczasem zbliżała się katastrofa. W końcu lata 1919 roku front antybolszewicki osiągnął szczytowe powodzenia. Nie będąc w stanie podołać

[16] Medżylis = rząd.

kozakom w walce na ich własnym terytorium, rosyjskie armie bolszewickie wycofały się na granice etnograficznie wielkoruskiego obszaru i tu nabierały oddechu do nowego ,decydującego przeciwnatarcia. Zwycięskie dotychczas armie Denikina znajdowały się w stanie daleko postępujacego rozkładu. Demoralizacja wśród korpusu oficerskiego, pijaństwo, nadużycia, kradzieże i gwałty nad ludnością cywilną doszły do takiego stopnia nasilenia, że Dobrarmię nazywano powszechnie Grabarmią [17]. Na tyłach wybuchały powstania. Zamiast skoncentrować wszystkie siły na froncie antybolszewickim, Denikin rzucił znaczną część armii na Ukrainę przeciw Petlurze i powstańcom ukraińskim. Bezwzględne postępowanie Armii Ochotniczej, rola, jaką w niej odgrywały monarchiczne, najbardziej reakcyjne czynniki wszechrosyjskie, nadużycia i terror, zwykły w warunkach wojny domowej, wszystko to zadecydowało o wrogim nastawieniu wsi ukraińskiej, która stosowała wobec Dobrarmii sabotaż, zbrojny opór i masowo brała udział w anarchistycznej imprezie atamana Machno. Antyukraińska i reakcyjna polityka Denikina doprowadziła do tego, że już w sierpniu pod dowództwem Machno znajdowało się ponad 15.000 powstańczego żołnierza, rekrutującego się głównie z wiejskiej ludności Jekaterynosławszczyzny i Chersońszczyzny. W połowie września machnowcy odnieśli nad denikinowcami zwycięstwo pod Perehonówką i ruszyli na wschód. W tym samym czasie, gdy w okolicach Woroneża trwały krwawe zmagania Dońskiej armii z czerwoną kawalerią, Machno zdobył kolejno Aleksandrowsk, Melitopol, Bierdiansk, Mariupol i groził Taganrogowi, gdzie znajdował się sztab Denikina. Za cenę osłabienia chwiejącego się frontu trzeba było rzucić przeciw machnowcom trzy kozackie brygady, które w ciągu dwu tygodni wyparły resztki powstańczej armii na prawy brzeg Dniepru [18].

Siły Denikina były niewystarczające dla walki na wszystkich frontach. Bolszewików można było wówczas rozgromić ostatecznie, ale pod warunkiem, że będzie się miało rozwiązane ręce na lewym skrzydle i na tyłach. Okoliczności dyktowały konieczność porozumienia antybolszewickiego z Kaukazem, Ukrainą i Polską i uwzględnienia postulatów kozackich. Denikin poszedł drogą imperialistycznego szowinizmu, nie rozumiejąc, że na „jedinoniedielimczeskija” poczynania chwila jest co najmniej nieodpowiednia. Najpierw osłabił własne siły, rozdrabniając je na olbrzymich frontach, następnie uczynił wszystko możliwe, aby zrazić sobie kozaków. Don był już ówcześnie wycieńczony i wyssany do otatnich granic wytrzymałości, Kubań zaś zniechęcała się coraz bardziej do Dobrarmii. Niepopularna wśród kozaków walka z Ukraińcami doprowadziła do pierwszych

[17]) Symbolem upadku Armii Ochotniczej stał się dowódzca sztabu generał Maj-Majewski, nałogowy alkoholik i erotoman. Gdy w Taganrogu w jesieni 1919 roku miała się odbyć narada wojenna w całym Głównym Sztabie nie można było znaleźć ani jednej mapy. Sytuację uratował któryś ze sztabowców, przywożąc z dworca ścienną mapę kolejową.

[18] Nie licząc oddziałów Dobrarmii, na Ukrainie w jesieni 1919 roku operowały poważne siły kozackie (4 pułki terskie, dońska brygada pułkownika Morozowa, 42 pułk kozaków dońskich, 2 pułki kubańskie i brygada terskiej piechoty. Skierowane przeciw bolszewikom, mogłyby w tych przełomowych tygodniach zaważyć decydująco.

objawów niesubordynacji wśród oddziałów kubańskich, wysyłanych na Ukrainę. Zabójstwo Riabowoła, a następnie znane wypadki listopadowe, zakończone powieszeniem Kałabuchowa, odbiły się natychmiast na moralnej postawie Armii Kaukaskiej, która i tak już zdradzała zaniepokojenie, między innymi spowodowane niepopularnością niekozackich dowódców Armii i jej formacji.

Zaczęła się masowa dezercja Kubańców, ściślej: rozkład antybolszewickiego frontu. Całe sotnie, baterie i nawet pułki wraz z oficerami, taborami i artylerią zawracały na południe. Zwyciężała powoli świadomość, że kozacy walczą o sprawę obcą. Nietakt dowódców Dobrarmii dopełniał miary. Czwartego grudnia doński generał Mamontow, niezwykle popularny bohater szeregu śmiałych rajdów kawaleryjskich został usunięty przez generała Wrangla z dowództwa swej dywizji. Był to konflikt między starszyzną kozacką, a sztabem Dobrarmii najjaskrawszy, ale ani jedyny, ani pierwszy. Rozciągnięte na olbrzymim froncie bez rezerw i baz operacyjnych, zdemoralizowane i zniechęcone, zawiedzione w swych planach i dążeniach, wojska kozackie straciły dawną bojowość i oto *„armia, jako siła bojowa, przestała istnieć"*. (Raport Wrangla z dnia 9 grudnia 1919 roku). Próbowano raz jeszcze dogadać się z kozakami, ale było już za późno. „Kozacy stawiają sprawę tak: kiedy Dobrarmia zajmowała Orieł, wyście się z nami nie patyczkowali i używali twardej mowy; *teraz przyszedł czas i na nas pogadać z wami inaczej"* [19]. Straciwszy nadzieję na osiągnięcie własnych celów w sojuszu z Dobrarmią, kozacy zrezygnowali ze wspólnej walki. „Wracamy do stanic — mówili Kubańcy — a jak dalej będzie, zobaczymy".

Piątego stycznia 1920 roku w Jekaterynodarze zebrało się Naczelne Koło Kozackie" (Wer'chownyj Kazaczyj Krug). Nastroje u większości były wrogie wobec Denikina. Prawie wszyscy Kubańcy, część Dońców, kilku przedstawicieli terskich żądało zupełnego odseparowania się od Armii Ochotniczej. Niektórzy generałowie kozaccy (ataman Bogajewski, gen. Sidorin) usiłowali doprowadzić do porozumienia, ale wszelkie te wysiłki nie miały znaczenia wobec faktu, że masa kozacka nie chciała walczyć [20].

Tak więc ruch antybolszewicki stał w obliczu klęski głównie dlatego, że Denikin, oparłszy się na kozakach, jednocześnie prowadził politykę antykozacką. Nic więc dziwnego, że w decydującym momencie odmówiono mu pomocy. Krwawe cienie Riabowoła i Kałabuchowa mściły się okrutnie na swoich katach. Denikin i otaczające go oficerstwo nie zrozumieli, że nie można walczyć z bolszewizmem rękami tych samych ludzi, których dążenia uważało się za największe zło. W rozgrywce z Sowietami, które miały za sobą robotnika i wieś wielkoruską, Dobrarmia postawiła na kartę kozacką. Z biegiem czasu karta ta zwróciła się przeciw niej samej. Nie

[19] Raport gen. Łukowskiego. Patrz: Denikin *„Oczerki russkoj smuty"*. Tom V, str. 284 — 285.

[20] W grudniu 1919 roku na froncie antybolszewickim nie było nawet 10 tysięcy Kubańców, podczas, gdy na wiosnę 1920 roku w okresie czarnomorskiej katastrofy zaledwie część kubańskiej armii, kapitulująca przed bolszewikami liczyła ponad 40 tysięcy szabel.

liczebność Czerwonej Armii[21], nie geniusz strategiczny jej dowódców, ale niedocenienie aspiracji wolnościowych Ukrainy, Kaukazu i Kozaczyzny i próba gwałtownego tych aspiracji złamania zadecydowały o klęsce i odejściu na Krym. Ale kładąc na obydwie łopatki Denikina, kozaczyzna sama stawała u progu oczekującej ją tragedii.

7.

„*Wielka Rosja*", oficjalne pismo rządu Denikina, w nr z dnia 12 stycznia 1920 roku tak ujmowała sytuację: „Walka z bolszewikami przyjmuje uciążliwy i długoterminowy charakter. I oto z niezwykłym uporem budzi się myśl, że bolszewizm nie jest przypadkowym i krótkotrwałym epizodem rosyjskiej historii, ale procesem żywiołowym i głęboko sięgającym..." A dzisiejszy „ojciec proletariatu", sam Stalin na miesiąc wcześniej stwierdzał, że przyczyna klęski kontrrewolucji kryje się w niepewności jej tyłów. Zaś zwartością etnograficznej Wielkorosji, stanowiącej bazę rewolucji należy tłumaczyć, że „kontrrewolucyjne wojska, dochodząc do granic właściwej Rosji, niezmiennie spotykały się z niepowodzeniami..." („*Prawda*" 15.XII 1919). Bolszewizm, zwalczając Denikina, jednocześnie brał na siebie rolę nowego „sobiratiela ziemli russkoj", tyle, że występującego w innej postaci[22]. Walka z nim była możliwa i zwycięstwo nie leżało w sferze fantazji, ale zwycięska ta walka musiała być prowadzona pod własnym sztandarem. Kozaczyzna poszła pod trójkolorowym sztandarem Denikina i dlatego wraz z nim przegrała. Gdy przyszła refleksja i opamiętanie, było już za późno. Zagubieni na rozdrożu między rosyjskim imperializmem Dobrarmii i podobnym, choć o innym społecznym obliczu, imperializmem Sowietów, kozacy nie potrafili we właściwym czasie znaleźć własnej drogi i to ich zgubiło. Zwycięstwo czerwonych tym tylko różniło się od ewentualnego zwycięstwa Denikina, że przyniosło fizyczną zagładę wielu tysiącom kozaków, a nawet całym ich wojskowym organizacjom[23]; *w perspektywie historycznej natomiast nie było żadnej istotnej różnicy między jednym a drugim.* Bowiem w każdym wypadku kozackie swobody stawały się iluzją: moskiewski centralizm przetrwał wszystkie wojny i rewolucje i po staremu bronił swoich starych zdobyczy. *Sens więc krwawej tragedii kozackiej polega na uwyda-*

---

[21] Gdyby Kubań chciała walczyć nawet w styczniu, czy lutym, sytuacja była do uratowania. Na posiedzeniu Rewsowietu południowego frontu Trockij oświadczył: „Brak żywności, dezorganizacja kolei, głód i chłód, niezadowolenie części ludności, wszystko to grozi następstwami, których nie będziemy już w stanie zlikwidować. Nasz przeciwnik również stracił oddech i wszystko zależy od tego, kto z nas będzie w stanie przetrzymać tę zimę. Nie jesteśmy w stanie walczyć; oni również; dlatego też za wszelką cenę należy prowadzić ofensywę".

[22] W grudniu 1919 roku do niewoli białych dostali się dwaj czerwoni lotnicy (oficerowie zresztą), którzy złożyli w sztabie następujące wyjaśnienia: „w związku z ostatnim powodzeniem w Czerwonej Armii zwiększa się pewność szybkiego zakończenia wojny domowej. Na tyłach zaś, zwłaszcza w Wielkorosji, budzą się nacjonalistyczne uczucia i zadowolenie, że rozbita Rosja znowu zbiera się bez pomocy zewnętrznej".

[23] Niemal zupełnie przestało egzystować Uralskie (Jaickie) Wojsko, wymordowane w krwawych walkach 1919 roku.

tnieniu tych momentów przede wszystkim, które wskazują kozaczyźnie jedną wspólną drogę, równoległą do usiłowań prometejskich narodów i ich dążeń antymoskiewskich. Minęło przeszło osiemnaście lat od chwili, w której Don i Kubań ostatecznie zostały zalane przez moskiewski bolszewizm. Pogłębiła się w międzyczasie świadomość własnej odrębności i wola walki o swoją suwerenność [24]. Powstaje zagadnienie, jak tę walkę i w oparciu o kogo poprowadzić. Ale to już nie mieści się w ramach niniejszego artykułu.

[24]) Rosjanie chętnie uciekają się do argumentu, że dążenia wolnościowe nie wyrastają z samej masy kozackiej, ale są narzucane przez nieliczną garstkę politycznych awanturników i nieodpowiedzialnych fantastów. Dowodem, że tak nie jest, może posłużyć wcale bujnie rozwijająca się poezja kozacka, stojąca najczęściej na pograniczu literatury czystej i autentycznego folkloru. Poezja ta, której szczegółowe omówienie mogłoby dla polskiego czytelnika być bardzo interesujące, zawiera niezwykle silne akcenty antymoskiewskie i wolnościowe. A przecież twórcami jej nie są pozamykani w „słoniowych wieżach" klerkowie, ale autentyczni przedstawiciele masy kozackiej. Ma wreszcie kozaczyzna i pierwszy na dużą skalę talent powieściopisarski w osobie wspomnianego już Michała Szołochowa, którego do literatury rosyjskiej w żadnym wypadku zaliczyć nie można.

Zgon Arcybiskupa J. Teodorowicza

W dniu 4 grudnia 1938 zmarł we Lwowie arcybiskup lwowski obrządku ormańsko-katolickiego ks. Józefa Teodorowicz.

Urodzony w Żywaczowie 25 lipca 1864 r., powołany na krzesło arcybiskupie we Lwowie 24 września 1901 r., przez trzydzieści osiem lat wywierał ze swej lwowskiej siedziby olbrzymi wpływ na życie całej Polski. Ks. Arcybiskup Teodorowicz był świetnym mówcą i kaznodzieją, głębokim znawcą problemów społecznych. Nie było mu obce nic z życia narodu; przez pewien czas sprawował mandat poselski do sejmu, a sprawami społecznymi i narodowymi i szczególnie naszych ziem południowo-wschodnich zajmował się gorąco aż do ostatnich czasów.

Jako arcybiskup obrządku ormiańskiego, zmarły ks. Teodorowicz gorliwie zajmował się sprawami swej diecezji, dbając o zachowanie wszelkich pięknych tradycji Ormian polskich. Za jego rządów odnowiono wspaniale katedrę ormiańską we Lwowie, chlubę polskich Ormian i jeden z najciekawszych zabytków orientalnych na ziemiach polskich, jeden z najosobliwszych reliktów tej łączności Polski z kulturą Wschodu, która w dawnych latach tak wyraźnie się przejawiała. Za jego rządów założono archidiecezjalny Związek Ormian, zaczęto wydawać „Posłańca Św. Grzegorza" i „Gregoriana", zaktywizowano życie Ormian polskich, pobudzono do studiów nad ormiańską przeszłością, czy tradycją. We wszystkich tych przedsięwzięciach zmarły arcybiskup „magna pars fuit". Ale aczkolwiek pobudzając do łączności kulturalnej ze światem ormiańskim, z tradycją oriańską, pozostawał on wszakże przede wszystkim wielkim patriotą polskim, pięknym przykładem tych wartości, które elementy wschodnie wnieść mogą do narodu polskiego.

Słowniki i gramatyki ormiańsko-polskie

W najbliższym czasie rozpocznie się druk wielkiego słownika ormiańsko-polskiego, który opracował ks. kanonik Paweł Kirmizian we Lwowie. Obejmie on ok. 2000 stron w formacie małej ósemki.

Równocześnie ogłoszono subskrypcję na gramatykę i podręcznik języka ormiańskiego ze słownikiem, który opracował p. Garbet Keuprulian. Będzie to pierwsze tego rodzaju opracowanie nie tylko w języku polskim, ale w ogóle w Europie; obejmie ok. 400 stron. Cena wynosić będzie 4 zł; zamawiać można za pośrednictwem „Posłańca Św. Grzegorza" (Lwów, Ormańska 13 m. 4).

Obydwa dzieła są dowodem rosnącego u naszych Ormian zainteresowania zagadnieniami ich dawnego języka; niewątpliwie objaw ten przyczynia się do wytwarzania się u nas ośrodka badań nad przeszłością i dawną filologią ormiańską, przyciągającego i uwagę naukowego świata zagranicznego.

Pięciolecie „Życia Tatarskiego"

W grudniu 1938 r. wychodzący w Wilnie miesięcznik Tatarów Polskich, wileńskie „Życie Tatarskie" obchodziło pięciolecie swego wydawnictwa, umieszczając przy okazji okolicznościowe wzmianki w swym zeszycie grudniowym, oraz fotografie najczynniejszych współpracowników pisma w tym okresie: red. St. Tuhan Baranowskiego, M. Gembickiego, Im. A. Woronowicza. A. Aleksandrowicza i E. Tuhan Baranowskiego. Z okazji miłego jubileuszu i my — redakcja „Wschodu" — pozwalamy sobie przyłączyć się do składanych redakcji „Życia Tatarskiego" życzeń dalszej pomyślnej pracy nad rozbudową wartości kulturalnych Tatarów Polskich.

Tatarzy Polscy w Ameryce

Styczniowy zeszyt „Życia Tatarskiego" zawiera p. t. „Budujący przykład" artykuł im. A. Woronowicza poświęcony emigracji Tatarów Polskich i Litewskich w Ameryce. Emigracja ta licząca w Nowym Jorku ok. 500 osób rekrutuje się w 85% z Tatarów Polskich, 10% z Białej Rusi i 5% z Litwy. Od r. 1907 posiada swe Muzułmańskie Stowarzyszenie Dobroczynności, w r. 1930 wybudowała meczet. Znajomość języka polskiego niestety wśród nich zanika, a szkoda, bo warto by może tych muzułman polskich, którzy takie okazali przywiązanie do swojej religii i tradycji, ściślej związać z ich polską Macierzą.

Kalendarz Tatarów Polskich

Nakładem Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego w Polsce wyszedł z druku kalendarz muzułmański Tatarów w Polsce na rok 1939. Zawiera on m. in. materiał informacyjny dotyczący Tatarów-muzułman w Polsce.

Nowe placówki młodzieży tatarskiej

W dniu 12 lutego odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Koła Młodzieży Tatarskiej w Niemieży. Podczas uroczystości p. E. Szynkiewicz wygłosił referat o Krymie, Tatarach i stosunkach ich z Polską, po czym nastąpiły deklamacje po tatarsku i po polsku oraz wykonanie utworów muzycznych. Po Wilnie, Klecku, Lachowiczach, Iwanowie, Ordzie, Dziesiętnikach, Iwiu, Mirze i Horodyszczach jest to już dziesiąta z kolei świetlica Koła Młodzieży Tatarskiej otwarta w ciągu ubiegłych dwu lat.

Czy Tatarzy Polscy są mniejszością narodową?

Recenzując w lutowym zeszycie organu tatarskiego w Wilnie „Życia Tatarskiego" świeżo wydaną (jako odbitkę z „Rocznika Ziem Wschodnich") rozprawę St. Kryczyńskiego „Tatarzy Polscy" p. Szamil Aljewicz poddaje krytyce brak u Kryczyńskiego ujmowania Tatarów Polskich jako społecznej całości:

„Czyżby Tatarzy nie mieli swoich zamiłowań, celów i myśli w odniesieniu do swego życia społecznego? W ostatnich latach przecież młodzież tatarska zaczyna organizować się sama. W wielu ośrodkach tatarskich istnieją już Koła Młodzieży Tatarskiej, w których młodzież kształci swój charakter, hartuje się, podnosi swój poziom moralny i duchowy a przede wszytkim narodowy. Możemy być spolonizowani lub zbiałorutenizowani, jak podaje autor książki, możemy kochać swą przybraną ojczyznę — Polskę, jednak jesteśmy i pozostaniemy Tatarami".

Karaimski teatr amatorski w Haliczu

Dnia 9 kwietnia 1938 r. staraniem Koła Pań Karaimskich w Haliczu odbyło się przedstawienie dla dzieci karaimskich p. t. „Maci etikłericin".

17 kwietnia 1938 pod protektoratem J. E. Hachana Hadży Seraja Chan Szapszała odbyła się w „Domu Karaimskim" uroczysta akademia z powodu 10-lecia pracy Sekcji Dramatycznej Koła Młodych Karaimów w Haliczu.

Na program akademii złożyły się: prelekcja p. dr. Nowachowicza pt. „Rola teatru w życiu narodu", 2 sztuki karaimskie odegrane przez członków Sekcji, deklamacje utworów Z. Abrahamowicza, Sz. Kobeckiego i Al. Mardkowicza-Kukizowa i narodowe pieśni karaimskie w wykonaniu chóru K. M.

Liczne listy gratulacyjne nadesłali przyjaciele Karaimów halickich, organizacje emigrantów krymsko-tatarskich w Rumunii i Turcji, oraz Karaimi polscy zza granicy.

D. Seydamet u Hachana

Dżafer Seydamet Kyrymer, leader krymskiego ruchu niepodległościowego Tatarów krymskich, podczas pobytu w Wilnie był bardzo serdecznie przyjęty przez Hachana Karaimskiego.

„Szełomit" — pieśń o wielkiej miłości

Pod tym tytułem, w języku karaimskim wydal Aleksander Mardkowicz opowieść karaimską; fabuła utworu zaczerpnięta jest ze starego podania i opisuje miłość dwojga ludzi: młodzieńca Jakuba syna stepów i dziewczyny Szełomit, córki lasów.

Książka o Czyngis-Chanie

Od pewnego czasu postać Czyngis-hana posjonuje znów tak zawodowych historyków, jak i essayistów, publicystów czy nawet socjologów. Bo jakże nie interesować się postacią człowieka, co jakąś dziwnie potężną wolą swoją ujarzmił ludy od Dniepru czy Bugu aż po morza chińskie, który władał terytoriami, jakich razem pod swoją władzą nie miał potem ani przedtem nikt, który potrafił wykształcić taką organizację bojową, przed którą pierzchały najlepsze armie świata? Któraż inna postać może tak przykuwać uwagę ludzi dzisiejszych, szukających motorów działania i panowania nad masami ludzkimi, szukających środków do zorganizowania woli zbiorowej tych mas?

Czyngis-chanowi poświęcił ostatnio monografię Barckhausen („*L'Empire jaune de Gengis-khan*" Paryż 1935), potem wyszła monografia T. Grenarda („*Gengis-khan*", Paryż 1935). U nas w Polsce epokę najazdów mongolskich oświetliła dość ciekawie — głównie zresztą w materiale historycznym opierając się na starym, ale wciąż interesującym dziele Cahuna „*Introduction à l'histoire de l'Asie*" (1896) — Z. Kossak-Szczucka w swym „Lignickim polu", której podkład historyczny wywołał nawet szereg ech w prasie; niewątpliwie powieść ta, a szczególnie opisanie przez nią środowiska mongolskiego w Azji nieco odmiennie od panujących wyobrażeń żywo przyczyniła się do aktualizacji „zagadnienia Czengis-chana" w Polsce, czego objawem jest m. in. niedawno wydana książka mjra W. Zatorskiego „*Czyngis-chan*". [1]).

Mjr. Zatorski analizuje najpierw stosunki geograficzne i historyczne pierwotnej Mongolii, opisuje dzieje plemion mongolskich, pierwsze związki plemienne, którym przewodził Jesugej, ojciec Czyngis-chana. Po śmierci Jesugeja te pierwsze zawiązki rozpadają się, ale syn Jesugeja, Temuczyn, pragnie podtrzymać tradycję „szarego wilka", to jest mityczną legendę mongolską, stanowiącą zawsze źródło tradycji narodowej mongolskiej. Młodość Temuczyna, późniejszego Czyngis-chana (ur. w 1155), wzrastała w ciągłych walkach, prawie że ciągle na koniu, między jedną bitwą a drugą; wszakże Temuczyn był nie tylko bojownikiem, ale i politykiem, co umiał sprzymierzać się z keraickim (chrześcijaninem obrządku nestoriańskiego) władcą Togrul-chanem, aby zwalczać jego rywala Erke-kara, bić następnie Bujuruk-chana władcę najmańskiego, ogłoszonego przez plemiona wschodnie chanem Dżamugę, i w 1189 jest już chanem mongolskim; ujarzmia Mongolię Wschodnią a następnie i Zachodnią i w r. 1206 „Kurułtaj" (zgromadzenie) ogłasza go „chaganem" Czyngis-chanem. Stąd zaczyna się już okres największych podbojów, które czynią go władcą po kolei olbrzymich obszarów Syberii, Azji Środkowej, Persji, Afganistanu i Chin; w trakcie tych podbojów umiera ten największy chyba w dziejach świata zdobywca w r. 1226, zostawiając swoim następcom dzieło rozszerzenia jego imperium aż po Ruś i zagrożenia Europie Zachodniej.

Jednym z najbardziej interesujących nas momentów przy rozpatrywaniu tej niezwykłej postaci będzie niewątpliwie moment organizacyjny. Państwo Czyngis-chana oparte było na zasadzie centralistycznej, z szerokim uwzględnieniem ustroju rodo-

---

[1]) Zatorski W. mjr. „*Czyngis-chan*", z 6 mapami i 3 szkicami. Wydane staraniem sekcji kawalerii Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Z przedmową płk. T. Różyckiego. Warszawa 1939. str. 263.

wego. Charakterystycznym jest, że w imperium mongolskim panowała dość daleko posunięta swoboda wyznań; była co prawda „religia państwowa", polegająca głównie na wierze w Czyngis-chana, jako wysłannika niebios (Tengrin-Ogjugsen) i służąca w tym totaliźmie mongolskim jako jeszcze jeden środek do ujarzmiania psychicznego mas przez wytwarzanie *sui generis* psychozy zbiorowej, ale poza tą religią państwową były tolerowane i inne wyznania, tak chrześcijańskie jak i muzułmańskie; polityka Czyngis-chana starała się aby przez prześladowania religijne nie wytworzyły się ruchy odśrodkowe i niebezpieczne dla całości państwa separatyzmy.

Aczkolwiek sam Czygins-chan pochodził z plemienia koczowniczego i tego trybu życia nie porzucił aż do zgonu, to jednak umiał ocenić i wartości cywilizacji; sam nie umiejąc czytać, kazał jednak wprowadzić pismo (które przynieśli Ujgurowie) do urzędów mongolskich, następnie skodyfikować prawo (jasak). Specjalny podziw wzbudza system organizacji administracji mongolskiej; państwo składało się z wielkich dzielnic, ale wewnątrz nich były mniejsze jednostki administracyjne b. sprawnie zawiadywane; funkcjonował tu cały system podatkowy. Bardzo ciekawie — wbrew powszechnej opinii — wyglądała administracja na terenach okupowanych czy podbitych, gdzie stanowiska powierzano zwykle miejscowym ludziom, pozostawiając wszystkie sprawy lokalne samorządom i ciałom miejscowym. Wreszcie jednym jeszcze działem organizacji, gdzie talent mongolskiego wodza ujawnił się w całej pełni to była poczta, która długo wzbudzała podziw szybkim funkcjonowaniem i umożliwianiem dostarczania listów pomiędzy olbrzymimi obszarami Azji.

Specjalnie obszerne, miejsce poświęcił mjr. Zatorski analizie wojskowości mongolskiej. U Mongołów wojskowość była czymś powszechnym, co było niejako we krwi każdego i do czego każdy od dziecka się sposobił. Odpowiednikiem zajęcia wojennego było też myślistwo, które zawzięcie uprawiano. Autor analizuje nam następnie taktykę mongolską; była ona oparta na określonym szkielecie szyków i ruchów, co dawało niezwykłą giętkość wykonania, będąca wynikiem przygotowania oddziałów do szybkiego sprawiania szyku i do umiejętnego wykorzystywania terenu.

Ciekawa była organizacja dowództwa wyższego szczebla u Mongołów; w kwaterze głównej mongolskiej ześrodkowane były sieci b. ciekawej propagandy i wywiadu; stąd wysyłani byli emisariusze, którzy na zasadzie zebranych informacyj mieli sobie powierzone wywoływanie wewnętrznych niepokojów, buntów, powstań narodowych czy religijnych w państwach zaatakowanych. Organizacja sztabu była zupełnie nowoczesna.

Doskonale była zorganizowana służba łączności; trasy dla kurierów podzielone były na odcinki 150 km, a dla gońców pieszych na 25 kilometrowe.

Armia mongolska dokonywała olbrzymich przemarszów, co się tłumaczy po części koczowniczym charakterem w jej skład wchodzącego elementu; jej ruchliwość operacyjna była zdumiewająca. Zasadniczo unikano działań oblężniczych, starano się tylko uniemożliwiać oblężonym utrzymanie się, przez odcięcie dowozu żywności, pustoszenie okolicy etc. Później armia mongolska zyskała w zdobywaniu twierdz dużą wprawę; używano machin miotających, a nawet proch, którego użytkowania nauczono się od Chińczyków; służył on m. in. do napełnienia rzucanych garnków żelaznych, prototypu granatów. Używano i jakichś dymów trujących; stąd zapewne legendy o czarnym smoku, który unosił się ponad armiami mongolskimi.

W szeregu wielkich wojen Czyngis-chan i jego następcy wytworzyli własną doktrynę strategiczną; doszli oni do niej zupełnie samodzielnie, choć system wprowadzenia wojny potężnymi masami kawalerii rzucanymi do kraju nieprzyjacielskiego nie był w Azji nowością. Zasadą było opanowywanie olbrzymich przestrzeni, co umożli-

wiało stałe uzupełnianie własnych wojsk i zbieranie zapasów żywności, których sami — jako lud koczowniczy — nie mogli w takiej mierze wytworzyć. Dopóki państwo mongolskie rozprzestrzeniało się na obszary koczownicze, to wcielać je do swej armii przychodziło im łatwo; trudniej było przy uzupełnianiu swej armii elementami zasilanymi z ludów rolniczych. Można to było osiągnąć tylko stosując środki przymusu i drogą silnego terroru; ten terror był charakterystyczną cechą wojskowości mongolskiej; nastrój przezeń wytwarzany przyczyniał się do psychicznego załamania i rozbrojenia przeciwnika.

Druga część książki mjra Zatorskiego obejmuje kolejno opisy wszystkich wypraw Czyngis-Chana i jego następców na południu (wojny z cesarstwem Tangutu i Cziń 1211 — 1225), na zachodzie (w Azji Środkowej, Iranie), podbój Chin Północnych i wielkie wyprawy do Europy.

Książka mjra Zatorskiego nie zadowoli być może tych wszystkich, którzy łakną sensacji w postaci wielkiego chana mongolskiego. Jest przede wszystkim opracowaniem strony wojennej i wojskowej Czyngis-chana i jego olbrzymiego państwa. Ta strona jest bardzo ważna; z niej można by dopiero wyprowadzić jaki wpływ miała wojskowość i strategia mongolska na kształtowanie się strategii tych organizmów państwowych, które z Mongołami walczyli. Można by dalej zbadać, które z tych pierwiastów przeszły do armii późniejszych Tatarów i znów tych narodów, które z Tatarami walczyły, często tatarskie metody walki u siebie zastosowały. Dla nas, Polaków, coraz głębiej interesujących się dziejami dawnej naszej wojskowości sprawy te bynajmniej nie powinny być obce.

Oczywiście, książce mjra Zatorskiego nieco można by pod względem naukowym zarzucić. Nie wyczerpał on wszystkich źródeł do napadów tatarskich (mongolskich) w Polsce XIII w. W swym przedstawieniu dziejów pierwotnej Mongolii zostawił pewne niejasności; nie możemy się zorientować w etnicznym podziale wyliczanych ludów, plemion, państewek, nie wiemy, które są mongolskie, które tureckie, a które chińskie. Istotną stroną tej książki jest — jak mówiliśmy — jej część wojskowa. Na boku zupełnie pozostaje szereg czekających na swego historyka zagadnień. Ciekawość ludzka chce wiedzieć, jakie były to środki, które potrafiły trzymać w ryzach tak olbrzymi organizm państwowy, tak nieprzebrane masy liczący kolektyw, który w swym totaliźmie militarno-religijnym nie miał na przestrzeni dziejów chyba równego sobie? Chciałoby się też wiedzieć, jakie metody rządzenia przeszły do Mongołów na ich spadkobierców tatarskich, a od nich na dalszych ich następców, którzy po Mongołach i Tatarach próbowali z kolei organizować imperium od Wisły do Alaski? To są te kwestie, które zawsze nasuwać będzie wielka i ciekawa postać „Wysłannika Nieba" Temuczyna — Czyngis-Chana.

J. R.

Narodowa walka Turków rosyjskich

Gerhard von Mende: *Der nationale Kampf der Russlandstürken. Ein Beitrag zur nationalen Frage der Sowjetunion*". Weidmannsche Buchhandlung. Berlin, 1936.

We wstępie autor podaje szereg informacji statystycznych, geograficznych i entologicznych, właściwą zaś treść książki układa w chronologicznym porządku w pięciu rozdziałach.

I. Wtargnięcie Europy do muzułmańskiego świata Turków (w połowie XIX wieku).

II. Ukształtowanie się świadomości narodowej u Turków rosyjskich.

III. Postulaty narodowo-polityczne w okresie Dumy Państwowej (1905-1917).

IV. Pierwsze próby tworzenia organizmów państwowych wśród Turków rosyjskich po rewolucji lutowej 1917 roku.

V. Narodowa walka Turków rosyjskich w Z. S. S. R.

Nazwy „Turcy rosyjscy" autor używa jako pojęcie ogólne przy określaniu tych wszystkich narodów d. Imperium, a dzisiejszego Z. S. S. R., które należą do jednej z grup turko-tatarskich, lub używają jakiegoś języka turskiego. Według spisu sowieckiego z roku 1926, ogólna liczba tych narodów dochodziła do siedemnastu milionów, według źródeł turko-tatarskich — przekracza dwadzieścia pięć milionów.

Oto dane spisu 1926 roku (w tysiącach):

	według narodowości	według języka
1) Turko-Tatarzy	4.899	5.444
2) Baszkirzy, Myszarowie, Typtarzy	983	393
3) Karaczaje, Kumycy, Nogaje	186	173
4) Uzbecy i Sartowie	3.905	4.061
5) Tarańcy i Ujgurowie	108	68
6) Karakołpacy	126	115
7) Kazacy i Kirgizi	4.579	4.673
8) Turkmeni	766	748
9) Czuwasze	1.117	1.104
10) Jakuci	215	220
	16.884	16.999

Do pierwszego z wyliczonych ugrupowań statystyka zalicza turko-tatarów nadwołżańskich (w najbardziej ścisłym znaczeniu tego słowa), Tatarów krymskich i Azerbajdżanów.

Już pierwszy rzut oka na liczby dotyczące ugrupowań najsilniejszych pozwala dostrzec, że mowa ich rozpowszechnia się wśród mniej stosunkowo licznych pobratymców: np. język tatarski wśród Baszkirów.

Za typ rasowo najczystszy, mongolsko-azjatycki prof. von Mende uważa Kazachów (oczywiście ludności Kazachstanu nie należy utożsamiać z Kozakami, którzy mieszkają nad Donem, na Kubaniu, Ukrainie itd.). W innych grupach narodowościowych z podstawowym typem zmieszały się elementy irańskie (u Baszkirów, Uzbeków i Azerbajdżanów), scytyjskie (u Turkmenów i Azerbajdżanów) i fińskie (u Tatarów Nadwołżańskich).

Pod względem geograficznym autor wyróżnia następujące pięć krajów turko-tatarskich:

	tys.
1) Azja środkowa (Uzbecy, Turkmeni. Tarańcy, Ujgurowie)	4.772
2) Kazachstan (Kałmucy, Kirgizi, Karakołpacy)	4.855
3) Nadwołże albo Idel Ural (Tatarzy, tzw. „Wychrzczeni", Baszkirzy, Myszarowie, Typtarzy, Karaczaje, Kumycy, Nogaje, Czuwasze)	5.132
4) Azerbajdżan (Turcy)	1.706
5) Krym (Tatarzy krymscy)	180

Jak widzimy, autor używa pojęcia Azji Środkowej (jak również Turkiestanu) w znaczeniu bardziej ograniczonym, niż to się robi zazwyczaj. Tę ograniczoną Azję Środkową — Uzbekistan i Turkmenistan — autor słusznie uważa za krainę o naj-

bardziej zwartej masie ludności turskiej w granicach ZSSR i ognisko ortodoksalnego muzułmanizmu.

Turko-Tatarzy Idel — Uralu, bardziej niż inne narody zbliżeni do centrum Rosji, od wieków poddani byli energicznemu naciskowi rusyfikacyjnej i misjonarskiej działalności Rosjan. Przyswoili oni sobie europejskie sposoby prowadzenia walki gospodarczej i kulturalnej, stworzyli stosunkowo liczną warstwę kupiecką i inteligencję, od początku stanęli na najbardziej wysuniętym posterunku walki narodowej i, nie bacząc na rozrzucenie swoje w przestrzeni, odgrywają rolę kierowniczą w kulturalnym życiu turko-tatarskich narodów w Rosji.

Azerbajdżan, podobnie jak Turkiestan, zamieszkały jest przez zwartą masę ludności tureckiej. Mimo tego, że w znacznej większości zalicza się ona w przeciwieństwie do lwiej części turskich narodów do Szyitów (jak Persowie), a tylko w mniejszości do Sunnitów, pod względem narodowo-kulturalnym zbliża się zdecydowanie do „Osmanów", czyli Turków anatolijskich. Profesor von Mende twierdzi, że przyłączenie Azerbajdżanu do Turcji jest tylko kwestią czasu. Twierdzenie takie przeczy stanowisku i polityce naszych azerbajdżańskich przyjaciół, walczących razem z nami i innymi kaukaskimi patriotami o Kaukaz federacyjny. Mamy nadzieję, że pod tym względem autor się myli.

*

Od czasu rozgromu państw tatarskich, dokonanego przez Rosjan w połowie XVI stulecia, prawie aż do końca XVIII wieku trwała okrutna, krwawa walka. W powstaniu Pugaczowa (1774) po raz ostatni w tym okresie dała znać o sobie krwawa reakcja Tatarów. Schyłek XVIII wieku, który zaznaczył się w Europie szeregiem wstrząsów, m. in. Wielką Rewolucją Francuską, stał się dla Rosji początkiem liberalnego okresu w wielu dziedzinach, a także i w polityce wobec Turko-Tatarów. Islam zostaje uznany jako legalna religia (1788), powstaje tzw. „Orenburskie Zgromadzenie Duchowne", szlachta tatarska otrzymuje z powrotem swoje prawa (oczywiście, bez zwrotu skonfiskowanych ziem), Tatarom pozwala się na handel ze Wschodem, powstaje tatarski samorząd miejski (1792), otwarty zostaje szereg medresów, w których wykładany jest język arabski i perski, drukarnia orientalna przenosi się z Petersburga do Kazania itd.

Ten stosunkowo liberalny okres, dający Tatarom możność szybkiego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, trwa aż do połowy XIX wieku, która przyniosła straszliwą reakcję. Kupcom tatarskim, z którymi kupiectwo rosyjskie nie potrafiło wytrzymać konkurencji na Wschodzie (w Turkiestanie, Chinach i na Syberii), czyniono mnóstwo sztucznych przeszkód. Jednocześnie nastąpiły represje wobec życia religijno-kulturalnego. W 1854 roku orientalny wydział uniwersytetu w Kazaniu zostaje przeniesiony do Petersburga. W latach 60-tych rozpoczyna się intensywna akcja misyjna ściśle związana z nazwiskiem osławionego ober-prokurora Świętego Synodu, Pobiedonoscewa. Akcja ta miała na celu chrystianizację, a co za tym idzie rusyfikację Turko-Tatarów. Na jej czele stał również sławny prof. Ilminskij. W latach 70-tych powstaje „Bractwo św. Gurja" i orenburski „Związek Michała Archanioła", kontynuujące wszelkimi sposobami poczynania Ilmińskiego. Z inicjatywy tego ostatniego rząd rosyjski zakłada specjalne szkoły dla rusyfikacji Tatarów i jednocześnie popiera rozwój miejscowych dialektów ze szkodą dla ogólnego, turko-tatarskiego języka. Wreszcie rząd likwiduje wybieralność religijnej głowy muzułman, „muftiego" (1865), który odtąd wyznaczany jest według uznania z góry.

Poczynania rządowe wywołują ze strony Turko-Tatarów silną reakcję: powstania, emigrację, a przede wszystkim rozwój fanatycznego „iszanizmu". Powstają tajne za-

kony religijne pod kierownictwem „iszanów" (kierowników), którzy, oprócz religijnego ascetyzmu, propagują nienawiść do wszystkiego, co nie jest muzułmańskie zarówno do Rosji, jak i w ogóle Europy — i nieuznawania rosyjskich praw. Najbardziej znane z tych zakonów, to „Nakszbendi" i „Weisi". Rząd zaczął okrutne prześladowania. Iszana „Weisi", Bahentdina aresztują (1884), ogłaszają wariatem i mordują w więzieniu (1893).

Obok fanatycznego iszanizmu wśród inteligencji turko-tatarskiej rozwija się inny kierunek, propagujący zbliżenie do kultury europejskiej nawet za pośrednictwem języka rosyjskiego dla tym skuteczniejszej walki z przemocą. Kierunek ten nabrał siły po klęsce Turcji w wojnie 1877-78 roku, która to klęska i w samej Turcji stała się punktem zwrotnym, zapoczątkowującym jej stopniową europeizację. Do pierwszych wybitnych przedstawicieli tego kierunku wśród Turko-Tatarów należą religijny reformator i historyk, Szigabetdin Merdżani (1815-1889) i wszechstronnie wykształcony uczony Kaium Nasyri, ojciec tatarskiego języka literackiego.

Rozwój kulturalny turskich narodów zbliża ich ku sobie mimo usiłowań rządu rosyjskiego i *sprzyja rozwojowi ogólno-turskiej świadomości narodowej.* Najwybitniejszym reprezentantem dokonywujących się zmian stał się krymski Tatar Ismail bey Gaspryński (1851 — 1914). Gaspryński otrzymał poważne i wielostronne wykształcenie w Rosji, Konstantynopolu i Paryżu, i wysunął się, jako reformator we wszystkich dziedzinach kulturalnego życia turskich narodów, przede wszystkim w dziedzinie językowej i szkolnej. Jeszcze w 1884 roku w rodzinnym Bachczyseraju zakłada wzorową szkołę świecko-duchowną. W roku 1905 takich szkół („mekteb") w Rosji było już koło pięciu tysięcy. Średnie szkolnictwo („medres") również zostaje zreformowane. Główna przecież zasługa Gaspryńskiego polega na stworzeniu *ogólnoturskiego języka literackiego,* opartego na uzgodnieniu krymskiej i konstantynopolitańskiej gwary. Język ten wśród inteligencji turskiej cieszy się wielkim uznaniem, zaś po rewolucji 1905 roku zostają szeroko rozpowszechniane miejscowe gwary językowe. Dzisiaj bolszewicy, stosując politykę dzielenia, starają się utrwalić gwary (a la Ilmenskij) i zwalczyć dzieło Gaspryńskiego, którego idea powoli przebija sobie drogę w procesie rozwojowym nowego turskiego języka w dzisiejszej Turcji i ugrupowaniach emigracyjnych. Idee Gaspryńskiego uwiecznione zostały głównie w jego znakomitym piśmie „Terdżuman" (Tłumacz), wydawanym przezeń od 1883 roku aż do śmierci. Na przestrzeni trzydziestu lat wychodziło to pismo pod hasłem: „jedność języka, jedność ideologii, jedność działania".

Przedtem zjednoczycielem turskich plemion był Islam. Obecnie przychodzi czas, aby tę rolę wzięła na siebie świadomość narodowa. Wśród Turków rosyjskich odrodzenie narodowe następuje wcześniej, niż w samej Turcji. Na progu XX-go stulecia, gdy w Turcji panują jeszcze idee „*osmanizmu*" (jedność wszystkich narodów i wyznań Imperium Otomańskiego w wierności dynastii Osmanów) i *panislamizmu,* wśród inteligencji turskiej w Rosji uzyskują szerokie rozpowszechnienie bardziej współczesne idee „*turanizmu*" (albo panturanizmu), propagującego jedność różnych turskich narodowości w duchowej, a — być może — i politycznej ojczyźnie, Turanie, i „*turkizmu*" albo panturkizmu, traktującego wszystkie turskie narody, jako jeden naród, i budującego swój program polityczny na zasadzie tej narodowej jedności. Pierwszym jaskrawym przedstawicielem i zwolennikiem politycznego turkizmu stal się nadwołżański (symbirski) włościanin, *Jussuf Akczura* (1876 — 1935), który, podobnie jak i Gaspryński, kształcił się w Istambule i Paryżu. W roku 1904 Akczura prowadzi w kairskim piśmie „Türk" dyskusję o „trzech politycznych systemach" (osmanizm, panislamizm, turkizm), wypowiadając się za turkizmem.

„Merdżam złamał panowanie islamistycznego formalizmu, Gaspryński położył fundamenty pod jedność kulturalną, Akczura wysuwając w roku 1904 zasadę turkizmu, doprowadził ideę tureckiego narodu *do programu politycznego*" (str. 83).

W czasie i po rewolucji 1905 roku Akczura bierze żywy udział w politycznej walce muzułman rosyjskich obok Gaspryńskiego i słynnego Azebajdżanina, *Ali Merdan Topczybaszy*. Od roku 1908-go mieszka w Istambule „reprezentując tu wychodzące w Orenburgu czasopismo „Wakyt" i wydając od roku 1911 pismo „Türk — Jurdu" „młodszego brata sławnego „Terdżumana". W roku 1921 Akczura staje do dyspozycji nowej Turcji, którą, podobnie jak i starą, uważał za ojczyznę wszystkich Turków. Zmarł w Istambule w 1935 roku.

Rewolucja 1905 roku i wynikły z niej szereg praw liberalnych powoduje niezwykłe ożywienie w kulturalnym i politycznym życiu rosyjskich Turków. W I-szej Dumie Państwowej przedstawicieli muzułmańskich było 25, w II-giej 35-ciu. Z tych 29 należało do „Związku Mahometan", reszta do „Mahometańskiego ugrupowania pracy". Pierwsza grupa zbliżona była do kadetów i pozostawała w sojuszu z nimi, druga zaś znajdowała się w luźnym kontakcie z partią tzw. „trudowików". Obydwie miały wyraźny charakter nacjonalistyczny, stale wysuwając żądania religijnych i narodowych ulg dla rosyjskich Turków i zrównania ich w prawach z Rosjanami. Ustawa z dnia 16 czerwca 1907 roku mocno ograniczyła prawa „inorodców", poza reprezentacją parlamentarną stawiając cały Turkiestan, w wyniku czego w trzeciej Dumie było już tylko dziewięciu muzułmanów, a w czwartej zaledwie siedmiu.

Spośród przedstawicieli do Dumy wybijał się wspomniany powyżej *Ali Merdan Topczybaszy* (1862 — 1934), z zawodu i wykształcenia prawnik, poseł do I-szej Dumy. W drugiej Dumie Topczybaszy był leaderem „Związku Mahometan", w przyszłości zaś (1919 rok) stał na czele delegacji niepodległego Azerbajdżanu przy Lidze Narodów. Na wymienienie zasługują również Szacha-Haidara Sartłanowa z Ufy, jej syn Ali Asgar Sartłanow, Sadzi Maksudow (Tatar nadwołżański) i Halila Chasmamedowa (Azerbajdżan). Wszyscy należeli do „Związku Mahometan". Z „Mahometańskiego Ugrupowania Pracy" wysuwa się na pierwszy plan przedstawiciel Baku w 2-giej Dumie, Zeinałow. Właściwymi jednak przywódcami tej grupy byli *Ayaz Ischaki* i *Fuad Tuktar* (z Kazania), którzy ze względów politycznych nie mieli możności wejść do Dumy. Ayaz Ischaki, wybitny pisarz polityczny i beletrysta, uznany został w przyszłości za wodza nacjonalistycznego ruchu Idel-Uralu. O nim i o jego przyjaciołach pisze von Mende, że „właśnie ci socjaliści stali się w ciągu walki z rosyjskim systemem najbardziej skrajnymi nacjonalistami" (str. 98). Pójście w tym kierunku można było przewidzieć już wtedy, gdy „Związek Mahometan", do którego należeli tacy działacze, jak Gaspryński i Akczura, poszedł na współpracę z rosyjskimi kadetami, zaś „Mahometańskie Ugrupowanie Pracy", nie bacząc na młodzieńcze przejęcie się socjalizmem, odrzuciło wszelką łączność z rosyjskimi partiami, w szczególności z „trudowikami" i eserami.

Od roku 1905 mają miejsce zjazdy „mahometańskich", czyli turskich narodów. Po wstępnym zgromadzeniu w Kazaniu 28-go sierpnia 1905 roku w Niżnim Nowogrodzie na pokładzie statku „Gustaw Struve" odbył się pierwszy Kongres. Grupa Ischakiego, której większość Kongresu mocno się obawiała, dogoniła statek na barce i siłą zdobyła udział w obradach, odbywających się pod przewodnictwem Gaspryńskiego a politycznym kierownictwem Topczybaszego i Akczury. Kongres uchwala wniosek o założenie Wszechrosyjskiego Związku Mahometan, co też zostaje zrealizowane na drugim Kongresie w Petersburgu w styczniu 1906 roku. Trzeci Kongres, który odbył się

w sierpniu — wrześniu tegoż roku, zajął się opracowaniem programu nauczania w szkolnictwie.

Ciężka ręka reakcji zmniejsza nagle możliwości pracy kulturalno-politycznej. Jedynie w Dumie daje się słyszeć protestujący głos uciskanego narodu. Dopiero rewolucja lutowa 1917 roku daje nowe możliwości pracy i walki. W marcu odbywa się w Petersburgu konferencja delegatów turskich, a w maju Kongres w Moskwie. Na Kongresie zgłoszono dwie rezolucje: jedną, domagającą się dla turskich narodów autonomii terytorialnej, zgłosił młody leader azerbadżańskiej narodowej (nacjonal-demokracja) partii „Musawat", Mahmed Emin Resul Zade,, drugą, nie wychodzącą poza żądania swobód kulturalnych, opracował Ahmed Salikow (sturkizowany Lezgin). Większością 446 głosów przeciw 271 Kongres przyjmuje rezolucję Resul Zade, kładąc w ten sposób fundament pod przyszłe organizmy państwowe.

Przewrót bolszewicki uintensywnia dążenia niepodległościowe. W 1918 roku uzyskują niezależność Azerbajdżan, Buchara i Dagestan (Kaukaz Płn.); ten ostatni wyjawia swe oblicze, całkowicie muzułmańskie i mocno sturkizowane. Niepodległość Azerbajdżanu i Buchary trwa koło dwu lat, Dagestanu prawie rok. Próby stworzenia państw autonomicznych, lub niepodległych we właściwym Turkiestanie, Krymie i nad Wołgą zatopione zostają we krwi przez czerwoną i białą Rosję. W 1921 roku po zduszeniu powstania w Bucharze, kierowanego przez Enver-paszę, wszystkie te kraje, podobnie, jak Ukraina, Białoruś, Gruzja i Armenia, znajdują się we władzy czerwonego imperializmu.

Moskwa dzieli Turkiestan i Idel Ural na szereg sowieckich republik „autonomicznych" i okręgów. Kultywuje w nich miejscowe gwary (uzbecką, turkmeńską, kirgizką, kazachską, tatarską, baszkirską idt.) w charakterze samodzielnych języków. Kolonizowanie ludnością rosyjską i stosowanie polityki rusyfikacyjnej à la Ilminskij, tylko bardziej zamaskowanej, przeprowadza się w mocnym tempie. Np. w Azerbajdżanie Turcy stanowią w roku 1926-tym 62,1%, a w 1934-tym tylko 53,4%. Charakterystyczne, że na terenie Sowietów nie ma ani jednego uniwersytetu z wykładowym językiem tureckim, czy choćby którejś z turskich gwar. Znany wszystkim sowiecki upadek gospodarczy i rabunkowa eksploatacja dopełniają miary nieszczęść. Warto zanotować do jakich rezultatów doprowadziły trzy lata kolektywizacji w Kazachstanie w hodowli bydła rogatego. Oto dane statystyczne:

w 1929	roku	39,4	milionów	głów
„ 1930	„	29,6	„	„
„ 1931	„	10,2	„	„

W wielu okolicach ludność miejscowa dosłownie wymiera. Zniechęcenie ludności przejawia się w rozpaczliwych ruchach powstańczych, albo różnych nacjonalistycznych odchyleniach w łonie samych organizacyj komunistycznych. Powstania i odchylenia duszone są oczywiście przy pomocy najbardziej barbarzyńskich metod.

Dokąd prowadzi ogólny rozwój turskich narodów Z. S. S. R.?

Stworzenie jednego ogólno-turskiego narodu w warunkach geograficznego odosobnienia i rozkładającej polityki Sowietów prof. von Mende uważa za niezwykle trudne. Ale taki podział narodów, do jakiego dążą bolszewicy, z pewnością — według opinii autora — się nie uda. Tak np. mimo wyraźnego poparcia ze strony bolszewików, język baszkirski wypierany jest coraz bardziej przez tatarski, który zdradza tendencje wysunięcia się w charakterze języka ogólno-ideluralskiego. Rozwój kulturalny prowadzi do formowania większych grup narodowych: w Azji Środkowej (Turkiestan), w Idel Uralu, w Azerbajdżanie itd. Opinia autora o przyszłości Azerbajdżanu określona została już poprzednio.

✵

Jako całość, książka prof. von Mende daje europejskiemu czytelnikowi wartościowy materiał historyczny o życiu duchowym, o ciężkiej niewoli i rozpaczliwej walce turskich narodów starej Rosji i dzisiejszych Sowietów; materiał ten zgromadzony został z nieczęsto spotykaną znajomością przedmiotu i rzetelnością. Co prawda, informacje dotyczące Azerbajdżanu i Turkiestanu są dość skąpe, nie jest to przecież wina autora, zmuszonego do zwalczania wielu przeszkód i trudności; autor ograniczył się przede wszystkim do opisu terenu walki najdawniejszej i najbardziej zaciętej między turkizmem a Rosją. Okoliczność ta nakłada na autora, względnie innych specjalistów kolejne zadanie w przyszłych opracowaniach. *Nico Imnaiszwili.*

Problemy Europy Wschodniej

Od stycznia bieżącego roku, na miejscu tygodnika „Biuletyn Polsko-Ukraiński" wychodzi miesięcznik p. n. „Problemy Europy Wschodniej".

Dotychczas ukazały się dwa numery „Problemów": za styczeń i za luty. W Nr. 1 spotykamy obszerną pracę *Prof. St. Kuczyńskiego* pt. „Tatarzy wobec Litwy i Moskwy w II połowie XV w.", dalej artykuł *Wł. Bączkowskiego* — „O wschodnich problemach Polski", *J. Lipowieckiego* — „Czarnomorsko-azowskie porty USSR.", *St. Kuryłły* — „Pantelejmon Kulisz wobec Polaków", *P. Dunin-Borkowskiego* — „Panikujący i spanikowani", *St. Ciechomskiego* — „Ukrainizm w malarstwie polskim", oraz bogatą, żywo redagowaną kronikę „Z terenów ZSSR" i dział recenzji. Drugi numer „Problemów" za luty przyniósł: *Wł. Bączkowskiego* — „Europa wschodnia a obrona państwa", *F. Zahory* — „Żydzi na Ukrainie", *J. Lipowieckiego* — „Na marginesie bilansu transportowego USSR", *Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego* — „Grzegorz Skoworoda — myśliciel ukraiński" (cz. I) i stałe działy „Z terenów ZSSR" i recenzje.

Praca prof. St. Kuczyńskiego traktuje o roli, jaką Tatarzy odegrali w Europie wsch. w II połowie XV w. Zjednoczeni przez Tamudżyna w jedno państwo już w XIII w., po wyprawie na Ruś, Węgry i Polskę Złota Orda sięga na zachód do granic Litwy, Polski i Węgier, na północ od Nowogrodu Wielkiego, na południe do morza Czarnego i Kaukazu. Świetnie zorganizowani pod względem administracyjnym, skarbowym, politycznym i militarnym wywierali zdecydowany wpływ na kraje sąsiednie i podbite, ale wbrew utartym sądom, terorem posługiwali się w momentach wyjątkowych. Tatarzy ułatwili podbój zachodnio-ruskich i południowo-ruskich księstw Litwie.

Tatarzy w wzajemnym zmaganiu Ordy Wielkiej Timur-Kułtukowiczów i Ordy Krymskiej Tochtamyszewiczów — stworzyli w XV wieku wielką grę polityczną o panowanie na wschodzie Europy pomiędzy 4-rema partnerami: Ordą Wielką, Ordą Krymską, państwem litewskim i państwem moskiewskim. W grze trzech partnerów miało przegrać. Czwarty zostać miał nie tylko zwycięzcą, ale z czasem miał ujarzmić pozostałych partnerów.

Artykuł Wł. Bączkowskiego p. t. „O wschodnich problemach Polski" to rozpatrzenie stosunku Polski do Rosji z punktu widzenia prometejskiego. Autor nie widzi jakichkolwiek względów, dla których należałoby zaniechać podziału Rosji. Tym względem nie jest ani t. zw. „żółte niebezpieczeństwo", ani postulat slawofilstwa. Za rozbiciem zaś Rosji przemawia fakt jej ciągłego rozrostu przy ustawicznym kurczeniu się Polski. Stosunek sił wyrażający się niegdyś 1 : 2 zamienił się obecnie 1 : 5 na naszą

niekorzyść. Wnioski z tego stanu rzeczy są proste. Albo Rosja zostanie rozbita, a Polska zdobędzie większą swobodę ruchu, albo Rosja pozostanie nienaruszona w swych granicach, ale wówczas powstanie ogromne niebezpieczeństwo dla Polski.

W dalszym ciągu autor rozważa kwestie ukraińską jako rezultat podziału Rosji. Przeciwnicy idei prometejskiej zwykle twierdzą, że z chwilą zaistnienia samodzielnego państwa ukraińskiego Polska straci na rzecz Ukrainy swoje ziemie południowo-wschodnie i wołyńskie. Ale do tych ziem *ma pretensje wiecznie* imperialistycznie nastrojona Rosja. Łatwiej zaś nam będzie walczyć z 35-cio milinową Ukrainą mającą na swym karku Rosję i bojącą się jak ognia sojuszu polsko-rosyjskiego niż z 160-cio milionową Rosją, która za parę lat może mieć już rozwiązaną kwestię swoich wschodnich tyłów. Zresztą Ukraina widzącą w Rosji swego największego wroga będzie chętniejsza do pokojowych paktów z Polską niż to wydawać się nam może w tej chwili. Ewentualność współpracy niemiecko-ukraińskiej nie jest argumentem, który by przemawiał przeciw samodzielności państwa ukraińskiego. Taka gra przekreśliłaby możliwości wspólnego działania Rosji z Niemcami (co byłoby już korzystne dla Polski) i spowodowałoby zbliżenie Polski z Rosją, co znów musiałoby być bardzo niebezpieczne dla Ukrainy. Zresztą nie można się w tej chwili rządzić jakimiś szablonami. Ukraińcy, którzy dzisiaj chętnie widzą w Niemcach swych sprzymierzeńców, w chwili uzyskania niepodległości musieliby w stosunku do nich (Niemcy bardzo konsekwentnie przeprowadzają swoje plany południowo-wschodnie) zasadniczo zmienić front. Czy jednak historia wyznaczy sprawom wschodnim taki czy inny bieg Polska musi zawsze wobec zagadnień wschodnich zajmować stanowiski aktywne, musi taką politykę prowadzić, by mogła w decydującej chwili dyktować warunki, a nie przyjmować czyjeś warunki do wiadomości.

Obrońcy Rosji twierdzą, że obecna słabość naszego wschodniego sąsiada a zdecydowana siła Niemców zmusza nas do zbrojnego czuwania przy zachodniej granicy państwa, a nie przy jego wschodnich rubieżach. Powinno nam zależyć na utrzymaniu równowagi między wschodem a zachodem, a nie na prowokowaniu zbrojnych konfliktów. To jest jednak błędne myślenie. Silnego przeciwnika musimy do czasu respektować, a słabego, a wrogiego nam po prostu... dobić. Tego wymaga życie.

W artykule p. t. „Pantelejmon Kulisz wobec Polaków" Stefan Kuryłło charakteryzuje sylwetę znakomitego pisarza i historiozofa ukraińskiego, kładąc specjalny nacisk na jego filiacje z kulturą polską i polonofilizm historiozoficzny.

Praca Feliksa Zahory p. t. „Żydzi na Ukrainie" drukowana w drugim numerze „Problemów" traktuje o politycznej i gospodarczej roli żydowstwa na ziemiach ukraińskich, a pośrednio na ziemiach polskich i moskiewskich. Po wstępnych rozważaniach wskazujących na przypuszczalne pochodzenie Żydów ukraińskich, po charakterystyce zabiegów żydowskich w czasach książąt Świętopełka i Włodzimierza Świętego, a dalej po zobrazowaniu organizacji Żydów w Polsce i metod ich działania od czasów najdawniejszych przechodzi autor — opierając się wciąż na bardzo ciekawym i bogatym materiale — do oświetlenia ze wszystkich możliwych stron znaczenia żydowstwa w życiu Ukrainy i jego ciężaru w stosunkach polsko-ukraińskich.

„Gospodarka żydowska na Ukrainie — pisze F. Zahora — nosiła charakter rabunkowy. Masowe wypalanie lasów celem produkowania potasu, saletry i smoły na eksport daje kolosalne dochody, lecz niszczy prawie wszystkie lasy — stanowiące naturalne bogactwo kraju". W rękach żydowskich znajduje się przemysł młynarski, gorzelniany, rybołóstwo, w arendzie żydowskiej są saliny, jak też i liczne majątki ziemskie najprzedniejszych rodów polskich. Żydzi dzierżawią prawo pobierania opłat od chrztów, ślubów, pogrzebów.

Nic też dziwnego, że tego rodzaju stosunki ściągnęły straszną burzę na głowy żydowskie w dobie chmielnicczyzny. „Nasiona — pisze autor — z których wyrosła burza Chmielnickiego, to Żydzi wraz z królewiętami. Owoce tych nasion: Perejesław i początek upadku Rzeczypospolitej". „Nie magnat — czytamy dalej — ściągnął na siebie i na Polskę odium nienawiści ludu ukraińskiego, jeno Żyd i na siebie i na swego poplecznika — magnata i na Rzeczpospolitę".

Po zawarciu pokoju Andruszowskiego, gdy na Prawobrzeżu wchodzącym w skład państwa polskiego rozpoczyna się restauracja żydowszczyzny, o tyle na Lewobrzeżu będącym w ścisłym związku z Moskwą, gorzej Żydom się wiedzie i teraz dalsze losy żydowstwa ukraińskiego wiążą się już z losami państwa moskiewskiego.

Moskiewszczyzna dla Żydów jest zasadniczo wroga, ale podobieństwa psychiki żydowskiej z psychiką moskiewską, wytwarzają sytuacje, które pozwalają żydowstwu z całą swą mentalnością przesiąknąć w gospodarcze, kulturalne i polityczne życie Rosji. Równocześnie, Żydzi ukraińscy, pomimo rzekomego ucisku ze strony Moskwy, starali się schlebiać wszystkiemu co moskiewskie, namiętnie opowiedzieli się za rusyfikacją Ukrainy, podchwycili koncepcję „Malorosji", a język ukraiński, wraz z Moskalami, uznali za narzecze rosyjskie.

Okres rewolucyjny i przedrewolucyjny to następna karta żydowstwa w Rosji. Mimo niechęci wielu przewódców rewolucyjnych do Żydów, Żydzi pracują we wszystkich możliwych odgałęzieniach organizacyj rewolucyjnych i wreszcie przychodzi przewrót bolszewicki, który, jak i sam bolszewizm, należy uważać za dzieło symbiozy duchowej żydowsko-moskiewskiej, co w rezultacie musiało pogłębić jeszcze większą przepaść między patriotycznie myślącą i czującą Ukrainą a żydowstwem.

W obecnej chwili przeciwieństwa ukraińsko-żydowskie są tak głębokie, że o ich zniwelowaniu nie może być mowy. „W dobie walk wyzwoleńczych Ukrainy, w dobie niepodległości w latach 1918 — 1920, wreszcie w dobie obecnej Żydzi zaciążyli nie tylko na życiu gospodarczym Ukrainy, lecz jeszcze w większym stopniu na życiu politycznym. Tutaj obok Żyda-wyzyskiwacza gospodarczego, wystąpił Żyd-polityk międzynarodowy. Żydowskie wpływy zadecydowały o klęsce Ukrainy; Żydzi, zacięci wrogowie Ukrainy, najbardziej przyczynili się do zaszczepienia myśli o absurdalności tworzenia niepodległego państwa ukraińskiego".

„Trudno jest dziś ustalić liczbę Żydów na Ukrainie Sowieckiej. Lecz rzeczą jest pewną, — kończy swój artykuł F. Zahora — że sprawa tych Żydów, jak i sprawa wielkiej ukraińskiej akcji niepodległościowej bardzo leży na sercu zarówno żydowstwa światowego, jak i masonerii kierowanej przez Żydów. Walka z żydowstwem — nie tylko z żydowstwem ukraińskim, lecz i z całym wszechświatowym, z wszystkimi jej przybudówkami demokratycznymi — to najuciążliwszy etap w walce o niepodległość Ukrainy".

„La Revue de Prométhée"

(Grudzień 1938, Luty 1939).

W bieżącym okresie sprawozdawczym ukazały się dwa tomy wydawnictwa „*La Revue de Prométhée*" („Przegląd Prometejski").

Tak w numerze grudniowym 1938 r., jak i w numerze lutowym 1939 r. zaznacza się duża przewaga materiału poświęconego zagadnieniom ukraińskim. Tematem tym zajmuje się p. René Pinon, autor kroniki tygodniowej „Revue des deux Mondes",

w artykule p. t. „Centralizm i separatyzm w Z. S. S. R.”. W konkluzji p. René Pinon dochodzi do wniosku, że przyszła Ukraina będzie naturalnym wrogiem każdej Rosji. „Istnieje możliwość, że gdy w przyszłości Rosja i Niemcy dojdą do tradycyjnego porozumienia, Polska, Ukraina i Rumunia utworzą wspólny blok dla przeciwstawienia się temu niebezpiecznemu związkowi”.

B. minister petlurowski, p. Aleksander Szulhyn, zabierając głos w dyskusji nad zagadnieniem ukraińskim, pisze między innymi: „Ani ja, ani nikt inny nie może bagatelizować ważnego problemu sześciomilionowej mniejszości ukraińskiej w Polsce i gorąco pragniemy, aby sprawa ta znalazła odpowiednie rozwiązanie. *Ale los Ukrainy rozgrywa się gdzie indziej: w Kijowie*”.

Poza materiałem dotyczącym Ukrainy, grudniowy tom „La Revue de Prométhée” zawiera obfity materiał ogólnoprometejski. Na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł Aytek Namitok „Kaukaz ziemia przeznaczona dla etnologii”. Autor przeprowadza tu ciekawą tezę, że Kaukaz jest prawdziwym muzeum narodowości, otwierającym przed historykiem *refugium gentium*, bogate w wierzenia, w mity, w legendy i w stare obyczaje.

P. Jean Martin rozpoczyna w numerze grudniowym swoje „Wspomnienia z Gruzji”.

Część literacka zawiera przekłady Rustawelego i Ayaz Ishaky. W rubryce „Głos narodów prometejskich” na specjalnie wyróżnienie zasługuje artykuł Amiraniego w „Królestwie kłamstwa” i S. Menagari „Rosyjskie niepokoje”. Ten ostatni rozważa propozycje Kierańskiego, który roztacza szerokie horyzonty federacji wszechrosyjskiej. Trudno nie zgodzić się z autorem, że Rosja, ze swoim odwiecznym niepoprawnym imperializmem, nie nadaje się zupełnie do roli takich utopijnych stanów zjednoczonych.

Bogata kronika zawiera wiele interesujących wiadomości z życia narodów prometejskich: w Gruzji, w kołchozach brakuje ziarna do zasiewów, chłopi gruzińscy odmawiają płacenia podatków w naturze, moskiewskie G. P. U. zwołuje tak zwany parlament Ukrainy Sowieckiej, smutny los skarbca Ławry Kijowskiej, armia sowiecka będzie gotowa dopiero za dwa lata.

Wszystkie powyższe dane i wiadomości przytoczone są ze źródeł sowieckich.

Lutowy tom Przeglądu Prometejskiego rozpoczyna artykuł redakcyjny p. t. „Wobec nowych perspektyw” w którym poruszony jest problem pomocy narodów europejskich dla sprawy prometejskiej. Czytamy tu między innymi, że narody uciemieżone przez Moskwę potrzebują tylko i żądają, aby Europa nie podtrzymywała nadal moralnie i materialnie ZSSR. „Nie trzeba zapominać, że kiedy około roku 1922 Sowiety były w stanie kompletnego rozkładu, to właśnie zagranica przyszła im z pomocą, która pozwoliła na organizację wielkiej armii i rozbudowę przemysłu. Mocarstwa zagraniczne prześcigały się po prostu w niesieniu wydatnej pomocy Moskwie, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia kajdan narodów uciemiężonych”.

W części literackiej, oprócz przekładu francuskiego gruzińskiej legendy „Piękność”, znajdujemy wiersz Eugeniusza Małaniuka w przekładzie francuskim Aleksandra Turskiego.

Artykuł p. P. A. Cousteau, p. t.: „Absurd aliansu francusko-sowieckiego” nie wymaga bliższych komentarzy. Należy podkreślić tylko, że autorem jego jest Francuz, który omawiając kwestię stosunków polsko-francuskich po zawarciu sojuszu wojskowego z Sowietami, powołuje się na zupełnie logiczne zdanie swego przyjaciela, Polaka: „W nieszczęśliwym wypadku Niemcy zabiorą Polsce jedną albo dwie prowincje — bolszewicy zabiorą nam wszystko”.

Praca p. Baytugana p. t. „Muzułmanie i chrześcijanie na Kaukazie", analizując problem religijny narodów kaukaskich, wykazuje niezbicie, że kłótnie i walki religijne były tam zawsze dziełem obcych wpływów.

P. Aleksander Szulhyn w artykule p. t. „L'actualité ukrainienne" jeszcze raz podkreśla, że wszyscy Ukraińcy rozumieją, iż węzeł problemu ukraińskiego znajduje się w Kijowie.

W „Głosie Ludów Prometejskich", Amirani przeprowadza porównanie Rosji do człowieka chorego i stawia pytania, czy Rosja, po uwolnieniu z jarzma bolszewickiego, będzie zdolna żyć własnym, narodowym życiem?

Numer lutowy zawiera poza tym: ciekawy szkic historyczny Rostysława Szulhyna „Na ziemi hetmanów", Jean Martin'a „Wspomnienia gruzińskie" i dalszy ciąg pracy Moustafa Czokay-Ogly p. t. „Wspomnienia z Turkiestanu". Życie gospodarcze, przegląd prasy i obszerna kronika z życia narodów prometejskich w Sowietach, składają się na bardzo interesującą całość pierwszego w tym roku numeru „La Revue de Prométhée". *(el)*

PRENUMERATA — Subscription

Rocznie: w kraju / Yearly: in Poland	4 zł.—	zagranicą / abroad	$ 2	Cena numeru / Single copy	1 zł.—	zagranicą / abroad	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. TEL. 234-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jacolewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.